

Alina Kucharska

## Polacy w niemieckiej administracji cywilnej Królestwa Polskiego

### Wstęp

Udział Polaków, obywateli Rzeszy Niemieckiej, w niemieckiej administracji cywilnej Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego w okresie I wojny światowej jak dotąd nie znalazł się w kręgu zainteresowań historyków skupiających się w swych badaniach na wydarzeniach z lat 1914–1918<sup>1</sup>. Tymczasem jest to temat zasługujący na uwagę z jednej strony dlatego, że w ramach tworzonych od 1915 roku struktur aktywnie działali polscy lojaliści, osiągnąwszy ważne stanowiska urzędników wyższych i terenowych, których nazwiska pojawiały się w kwartalnych sprawozdaniach szefa niemieckiej administracji cywilnej przy generalnym gubernatorze warszawskim w latach 1915–1918. Jest jednak i druga strona powstawania i funkcjonowania administracji na terenach Królestwa Polskiego okupowanych przez Niemców. By mogła ona skutecznie funkcjonować, należało sprowadzić dodatkowych pracowników, obywateli niemieckich, którzy zasilili szeregi personelu biurowego. Byli wśród nich zarówno Niemcy, jak i Polacy, mężczyźni i kobiety w różnym wieku i różnych profesjach, w tym żołnierze niezdolni już do służby frontowej.

Z tematyką tą, która, jak wspomniano wcześniej, nie została dotychczas w dostateczny sposób nawet zasygnalizowana, wiąże się szereg pytań badawczych. Pierwszy obszar to kwestia organizacji administracji na tyłach walczących wojsk, co wiązało się z podjęciem dodatkowych działań przez państwo zaangażowane na kilku frontach, i poszukiwania pracowników przez władze niemieckie, dróg, jakimi informacje docierały do zainteresowanych, kryteriów, jakie spełnić musieli kandydaci oraz kroków samych zainteresowanych zmierzających do podjęcia przez nich pracy w administracji. Kolejny obszar to warunki socjalne i obowiązki, jakie czekały na obywateli

---

<sup>1</sup> O potrzebie zajęcia się tym, jak również innymi zagadnieniami związanymi z I wojną światową, wspomina R. Łysoń, *Udział Polaków w niemieckiej administracji Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego w okresie I wojny światowej*, „Dzieje Najnowsze”, R. XLIII, 2011, nr 3, s. 35–42.

Niemiec w miastach i miasteczkach Generalnego Gubernatorstwa. Istotne pytania dotyczą motywów, jakimi kierowały się osoby decydujące się na służbę w administracji cywilnej oraz ich stosunek do władz niemieckich i sytuacji rozwijającej się w Królestwie Polskim, jak również wpływ działalności w okresie wojny na rozwój dalszej zawodowej kariery.

Na te i inne pytania, być może chociaż w części, odpowiedzi udzieli materiał źródłowy, który obejmuje zarówno dokumentację archiwalną, jak i biblioteczną, zgromadzoną dzięki kwerendom prowadzonym w Archiwach Państwowych w Koninie, Kaliszu, Płocku, Poznaniu, we Włocławku (oddział AP w Toruniu), a także we wrocławskim Ossolineum, oraz w Bibliotece Raczyńskich i Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu. Kolejną grupę źródeł stanowią wspomnienia osób zaangażowanych w sposób pośredni lub bezpośredni w prace niemieckiej administracji cywilnej, a także prasa.

W Ossolineum, w zespole „Papiery Turnów”, udało się odnaleźć korespondencję polskich ziemian ze Stanisławem Turno. Nadawcami listów byli Tadeusz Kryspin Jackowski (1859–1924), Zygmunt Pomian Dziembowski (1858–1918), Kazimierz Chłapowski, Franciszek Morawski i Kajetan Morawski (1892–1973) pełniący funkcję referenta u boku szefa cywilnej administracji, a później rzeczoznawcy rolnego w Rypinie, oraz Adolf Bniński (1884–1942)<sup>2</sup>. Choć listów odnoszących się do badanej tematyki jest niewiele – łącznie 8 – mimo to rzucają pewne światło na stosunek przedstawicieli ziemiaństwa do służby w niemieckiej administracji. Uzupełnieniem korespondencji jest 141 listów i telegramów, przechowywanych w Archiwum Państwowym w Poznaniu, autorstwa Tadeusza Gustawa Jackowskiego (1889–1972), rzeczoznawcy rolnego w Mławie i Ciechanowie, od 1917 roku przebywającego w Warszawie, pisanych od września 1915 do 1920 roku do ojca Tadeusza Kryspina, oraz pamiętnik tego ostatniego, w którym wspomina on o służbie syna, jak i o swoich wizytach w Warszawie<sup>3</sup>. Korespondencja syna, uzupełniona o pamiętnik ojca, dawałaby obraz jeszcze pełniejszy, gdyby nie braki fragmentów tekstów, dotyczące często spraw politycznych, spowodowane być może nawet celowymi działaniami. Wśród zachowanych w papierach rodziny Jackowskich zdjęć zachowało się jedno pochodzące z okresu służby młodego Jackowskiego w Mławie, na którym został on przedstawiony wraz ze współpracownikami<sup>4</sup>.

W Pracowni Rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej UAM także znajduje się korespondencja związana z omawianym tematem, której adresem był mieszkający w Berlinie dr Józef Paczkowski, historyk i archiwista,

<sup>2</sup> Ossolineum, Papiery Turnów, sygn. 15759/II, 15764/II, 15758/II, 15760/II, 15996/I.

<sup>3</sup> Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej APP), Jackowscy – spuścizna, sygn. 16–17, 21–25.

<sup>4</sup> APP, Jackowscy – spuścizna, sygn. 41.

od 1916 roku pracujący na Uniwersytecie Warszawskim<sup>5</sup>. Składa się na nią kilka listów osób, w większości żołnierzy, powołanych do służby w administracji lub dopiero starających się o posadę. Osobny zbiór tworzy kilkanaście listów nadesłanych do Olgierda Czartoryskiego, w których nadawcy, znane w Poznaniu osobistości, zawarli opinie dotyczące broszury pt. *Czy Polacy i Niemcy muszą stale toczyć ze sobą bój/wzajemnie się zwalczać* wydanej przez księcia Olgierda<sup>6</sup>. O przedstawicielach wielkopolskiego ziemiaństwa na służbie niemieckiej wspomina również Sławomir Leitgeber w swoich genealogicznych opracowaniach<sup>7</sup>.

W kolejnej instytucji, w Dziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki Raczyńskich, znajduje się list Olgierda Czartoryskiego do Kazimierza Grabowskiego również związany z jego broszurą, oraz *Wspomnienia z okresu I wojny światowej* spisane przez Jana Zakrzewskiego, który otrzymał propozycję przejścia do służby niemieckiej w Królestwie Polskim<sup>8</sup>.

Kolejny typ źródeł to materiały wytworzone przez niemiecką administrację cywilną. Przede wszystkim akta personalne pracowników urzędów, które zachowały się we Włocławku i w Płocku. W pierwszym z tych miast twórcy tego zespołu zaznaczyli pochodzenie urzędników, stosując odmienne teckki dla okolicznych mieszkańców i tych, którzy przybyli z Niemiec. W tej ostatniej grupie nie jest uwzględniana narodowość, pewną i to niezbyt precyzyjną wskazówką może być więc polskie brzmienie nazwiska i pochodzenie z Poznańskiego. Wśród kilkudziesięciu teczek z Archiwum Państwowego we Włocławku dziewiętnaście należało do osób o polsko brzmiących imionach i nazwiskach pochodzących w większości właśnie z Poznańskiego<sup>9</sup>. W tym gronie znalazło się dziewięć kobiet. W Archiwum Państwowym w Płocku zachowało się trzydzieści siedem teczek osobowych, z czego właściciele pięciu posiadają polsko brzmiące imiona i nazwiska<sup>10</sup>. Wobec niejasności co do narodowości analizie poddana zostanie cała grupa obywateli Niemiec, i dopiero na tym tle wyciągnięte zostaną wnioski w stosunku do osób

<sup>5</sup> Biblioteka Uniwersytecka Pracownia Rękopisów (dalej BU PR); Korespondencja Józefa Paczkowskiego, sygn. 739 IV; Spuścizna Józefa Paczkowskiego, sygn. 735 IV.

<sup>6</sup> BU PR Listy do Olgierda Czartoryskiego ws. jego broszury 1915, sygn. 316 IV.

<sup>7</sup> BU PR, S. Leitgeber, Materiały dotyczące rodzin ziemiańskich, sygn. 3744; tenże, Mielżyńscy [i inne rodziny wielkopolskie, które znałem], sygn. 3874; Warsztat pracy Sławomira Leitgebiera, sygn. 3830/2.

<sup>8</sup> Dział Zbiorów Specjalnych Biblioteka Raczyńskich (dalej BR), Materiały i dokumenty rodziny Grabowskich, sygn. 2432; Papiery Szuldrzyńskich z Lubasza. Spuścizna Stanisława Szuldrzyńskiego, sygn. 2801.

<sup>9</sup> Archiwum Państwowe w Toruniu oddział we Włocławku (dalej APT oddział we Włocławku), Cesarsko-Niemiecki Szef Powiatu Włocławskiego, sygn. 241–540.

<sup>10</sup> Archiwum Państwowe w Płocku (dalej APPł), Cesarsko-Niemiecki Zarząd Cywilny w Płocku, sygn. 46–73.

o prawdopodobnie polskim pochodzeniu. W większości teczek osobowych zachowały się kwestionariusze z podstawowymi danymi o miejscu zamieszkania, wyznaniu, najbliższych krewnych, wykształceniu, dotychczasowym zatrudnieniu, służbie wojskowej, awansach, ranach i odznaczeniach, oraz służbie pełnionej w niemieckiej administracji cywilnej. Na tę ostatnią składały się następujące elementy – organ dyspozycyjny (*Überweisung Verfügungen der Militär- oder Heimatbehörden*), miejsce zamieszkania, klasa munduru cywilnego, rodzaj munduru wojskowego, dowód osobisty od szefa administracji, dzień rozpoczęcia służby i pełnione stanowisko. Wśród dokumentów, których liczba waha się od kilkunastu do kilkudziesięciu, zgromadzonych w teczkach, znajduje się m.in. pismo wystawione przez administrację zatytułowane „Warunki do zatrudnienia urzędników służby cywilnej i urzędników administracji publicznej w Warszawie” (*Bedingungen für die Annahme von Beamten und Angestellten bei der Zivilverwaltung des Generalgouvernements Warschau*). Pozostałe materiały, związane z pełnioną służbą, dotyczą m.in. próśb o podwyżki czy urlopy. Uzupełnieniem włocławskich akt personalnych jest „Spis pracowników urzędu”, gdzie ułożonym chronologicznie nazwiskom towarzyszą daty rozpoczęcia, a w niektórych przypadkach także zakończenia służby w powiecie włocławskim, oraz zespół zatytułowany „Personalbestand des Kreisamt 1914–1918”, w którym również znajdują się spisy pracowników wraz z pełnionymi przez nich funkcjami i inne dokumenty wytworzone przez niemiecką administrację cywilną<sup>11</sup>. Przedstawiciele Wielkopolski odnotowani zostali także w „Protokołach posiedzeń Sejmiku Powiatowego”<sup>12</sup>.

Materiały dotyczące pracowników administracji, w tym również tych przybyłych z Niemiec, znajdują się również w Archiwum Państwowym w Kaliszu. Zachowały się podania o pracę wraz z życiorysami chętnych do objęcia stanowisk w administracji z Poznańskiego oraz ze Śląska, a także podania o urlop<sup>13</sup>. Można również i tutaj znaleźć informacje dotyczące zapotrzebowania na konkretnych pracowników, codziennej pracy urzędników, jak i warunków służby. Obok dokumentów wystawionych przez struktury administracyjne zachowała się także korespondencja przesyłana z Poznania, np. referencje wystawiane przez dotychczasowych pracodawców. Mieszkańcy Niemiec ponadto znaleźć mogli zatrudnienie na placu budowy kolei wąskotorowej Opatówek – Turek w latach 1916–1918<sup>14</sup>. W dokumentach dotyczących lokalnej administracji występują mianowani

<sup>11</sup> APT oddział we Włocławku, Cesarsko-Niemiecki Szef Powiatu Włocławskiego, sygn. 9, 37.

<sup>12</sup> Tamże, sygn. 175.

<sup>13</sup> Archiwum Państwowe Kalisz (dalej APK), Naczelnik Powiatu Kaliskiego, sygn. 7–9, 186.

<sup>14</sup> Tamże, sygn. 133.

przez władze niemieckie burmistrzowie Teodor Prądyński i Józef Nociński, rzeczoznawca rolny dr Zygmunt Czarnecki czy piastujący urząd prokuratora Jarosław Czarliński<sup>15</sup>.

W Archiwum Państwowym w Poznaniu w zespole Prezydium Policji zachowały się trzy teczki z lat 1914–1918, które zawierają prośby centralnych władz warszawskich oraz lokalnych urzędów powiatowych o sprawdzenie osób pochodzących z Poznania, lecz chcących pełnić służbę w Królestwie Polskim, pod względem ich ewentualnego politycznego zaangażowania, a także karalności<sup>16</sup>. Prośby te kierowane były następnie do odpowiednich rewirów policyjnych, z których pochodzili przyszli urzędnicy. Odpowiedzi, zawierające podstawowe dane dotyczące daty i miejsca urodzenia, stanu cywilnego, drogi zawodowej bądź służby wojskowej, przesyłane były do władz zarządu cywilnego. W wielu sprawozdaniach nie pominięto wyznania i narodowości zainteresowanych. Pierwsza teczka zawiera 131 nazwisk, druga 266, zaś trzecia 88. Uzupełnieniem są pisma związane z formowaniem się niemieckiej administracji na terenie Królestwa Polskiego oraz podania o pracę. Do drugiej teczki dołączono m.in. pismo władz warszawskich o zatrudnianiu w administracji młodych Polaków, przede wszystkim „z dobrych, konserwatywnych rodzin szlacheckich”<sup>17</sup>.

Uzupełnienie materiałów archiwalnych stanowi prasa, w której obok notatek informujących m.in. o powołaniu osoby powszechnie znanej w społeczeństwie na ważniejsze stanowisko poza granicami kraju, w dziale anonсів znajdują się również ogłoszenia o poszukiwaniu przez władze osób do objęcia mniej eksponowanych stanowisk w Królestwie Polskim. Obok reklam publikowane były nekrologi, wśród których znajdują się także zawiadomienia o śmierci tych, którzy pełnili swą służbę w niemieckiej administracji cywilnej. Informacji o zgonach urzędników dostarczają ponadto akta z poznańskiego Urzędu Stanu Cywilnego.

O Polakach z Wielkiego Księstwa Poznańskiego w służbie niemieckiej administracji cywilnej pisali autorzy pamiętników, wspominający czasy niemieckiej okupacji Królestwa Polskiego. Wśród nich znaleźli się Maria Lubomirska, żona ks. Zdzisława Lubomirskiego, prezydenta Warszawy, a później jednego z trzech członków Rady Regencyjnej, hr Bogdan Hutten-Czapski, sam pełniący służbę przy generale-gubernatorze von Beselerze, Ignacy Daszyński, Michał Łempicki i Stanisław Dzierzbicki, działacze polityczni<sup>18</sup>.

<sup>15</sup> Tamże, sygn. 21, 303, 305; APT oddział we Włocławku, Cesarsko-Niemiecki SzeF Powiatu Włocławskiego, sygn. 27.

<sup>16</sup> Archiwum Państwowe Poznań (dalej APP), Prezydium Policji, sygn. 9132–9134.

<sup>17</sup> APP, Prezydium Policji, sygn. 9133.

<sup>18</sup> *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej 1914–1918*, Poznań 2002; B. Hutten-Czapski, *Sześćdziesiąt lat życia politycznego i towarzyskiego*, Warszawa 1936; I. Daszyński,

W 1932 roku wydana została praca autorstwa Tadeusza Świąćckiego, b. prezesa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Płocku, członka Rady Stanu, posła do Sejmu, oraz publicysty Franciszka Wybulta, dotycząca Mazowsza Płockiego. W publikacji, opartej na zróżnicowanym materiale źródłowym – dokumenty pochodziły z archiwów, urzędów centralnych oraz od osób prywatnych, Towarzystwa Naukowego Płockiego i Kurii Biskupiej – autorzy zapoznają czytelnika z powstawaniem i funkcjonowaniem lokalnej niemieckiej administracji, nie pomijając urzędników piastujących najwyższe urzędy w okolicy, wśród których nie zabrakło Polaków z Poznańskiego – Józefa Żychlińskiego, Tadeusza Jackowskiego, Kajetana Morawskiego i in.<sup>19</sup> Wspomnienia pozostawił po sobie, piastujący urząd adiutanta rzeczoznawcy rolnego w Kaliszu, a później samodzielnego rzeczoznawcy w Turku i Łukowie, Marian Gładysz (1890–1968) pochodzący z Krobi, tłumacz Bohdan Hulewicz (1888–1968) oraz rzeczoznawca rolny w Ciechanowie, Mławie i okręgu warszawskim Tadeusz Gustaw Jackowski<sup>20</sup>. Jedną z najnowszych publikacji poruszających tę tematykę są wspomnienia Jana Gawrońskiego, spokrewnionego ze Zdzisławem Lubomirskim oraz Franciszkiem Kwileckim (1875–1937) z Dobrojewa, w majątku którego przebywał podczas wojny, a którego sylwetkę opisuje w okresie jego warszawskiej służby<sup>21</sup>. Obok wuja Kwileckiego pojawiają się także inni przedstawiciele ziemiaństwa, zwolennicy współpracy z władzami niemieckimi.

## Kształtowanie się niemieckich cywilnych struktur administracyjnych na terenach Królestwa Polskiego

W 1915 roku wraz ze stopniowym wypieraniem Rosjan z terenów zaboru rosyjskiego Niemcy rozbudowywali administrację, w tym zarząd cywilny, dla opanowywanych ziem. Jednak działania do tego zmierzające rozpoczęły się znacznie wcześniej, bo już na początku wojny, w sierpniu 1914 roku, gdy Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rzeszy wyznaczyło na stanowisko szefa Zarządu Cywilnego dla Polski zaboru rosyjskiego (*Zivilverwaltung für Russisch-Polen*), dotychczasowego prezesa rejencji w Münster, hr. Felixa

---

*Pamiętniki*, Warszawa 1957, t. II, s. 221; M. Łempicki, *Dziennik... z 1917 roku*, oprac. W. Suleja, w: „Ze skarbca kultury. Półrocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich”, 1977, z. 28, s. 99–128; S. Dzierzbicki, *Pamiętnik z lat wojny 1915–1918*, Warszawa 1983.

<sup>19</sup> T. Świąćcki, F. Wybult, *Mazowsze Płockie w czasie I wojny światowej*, Toruń 1933.

<sup>20</sup> J. Łukasz, *Nieznane źródła do historii Wielkopolski XX w.*, Poznań 2013, s. 307–419; B. Hulewicz, *Wielkie wczoraj w małym kręgu*, Warszawa 1968; G.T. Jackowski, *W walce o polskość*, Kraków 1972.

<sup>21</sup> J. Gawroński, *Moje wspomnienia 1892–1919*, Kraków 2016.

von Merveldta<sup>22</sup>. Wówczas siedzibą Zarządu Cywilnego był Wrocław. We wrześniu 1914 roku powstały dwie pierwsze jednostki administracyjne na terenie okupowanym. Były to urzędy powiatowe w Będzinie i Częstochowie. Na czele tego ostatniego stanął Wolfgang von Kries, późniejszy szef Zarządu Cywilnego (w latach 1915–1917). Szybko powstawać zaczęły kolejne urzędy, m.in. w Słupcy, Koninie, Kole, Kaliszu, Sieradzu, Turku i Włocławku. Jednak rozwój administracji zależny był od pomyślnej sytuacji na froncie, a ta dla Państw Centralnych pod koniec 1914 roku nie była korzystna, co zmusiło Niemców do zaprzestania prac i wycofania się przed ponownie nacierającymi Rosjanami.

Współtworzyć struktury administracyjne miały także władze wojskowe, którym Zarząd podlegał. Początkowo była to 9 Armia, a od stycznia 1915 roku Naczelne Dowództwo Wschód (*Oberbefehlshaber Ost*). W Dowództwie wyznaczeni zostali oficerowie odpowiedzialni za sprawę administracji cywilnej.

Sytuacja ponownie zaczęła się zmieniać w maju 1915 roku, gdy Państwa Centralne podjęły skuteczną ofensywę przeciwko wojskom rosyjskim, czego skutkiem stał się wciąż powiększający się teren niemieckiej okupacji. Tym razem zdobycze te okazały się trwalsze niż w 1914 roku. Ponownie przystąpiono do organizacji struktur administracyjnych, które od czerwca nosiły nową nazwę – Cesarsko-Niemiecki Zarząd Cywilny po lewej stronie Wisły (*Kaiserliche Deutsche Zivilverwaltung links der Weichsel*). W maju władze przeniosły się z Poznania do Kalisza, zaś od września urzędowały już w zdobytej miesiąc wcześniej Warszawie, gdzie do 23 sierpnia sprawowane były rządy wojskowe. Od marca 1915 do października 1917 roku na czele Zarządu Cywilnego stał von Kries, dotychczasowy zastępca szefa administracji, podległy generał-gubernatorowi, którym został generał piechoty Hans von Beseler, sprawującemu najwyższą władzę wojskową i cywilną. Generał-gubernator podległy był bezpośrednio cesarzowi, a sprawozdania z jego działalności i stanu zarządzanych terenów przekazywane były także kanclerzowi Rzeszy, jego zastępcy oraz ministrowi wojny. 24 sierpnia 1915 roku cesarskim rozporządzeniem powołano oficjalnie do życia Generalne Gubernatorstwo Warszawskie (*General-Gouvernement Warschau*)<sup>23</sup>.

Podział terytoriów okupowanych przez Państwa Centralne nastąpił w wyniku rozmów toczących się w Poznaniu (9 i 10 stycznia 1915 r.), Katowicach (22 kwietnia 1915 r.) oraz w Cieszynie (wrzesień 1915 r.). Granica przebiegała od „Trójkąta Trzech Cesarzy” wzdłuż kolei Mysłowice – Częstochowa, przez Wrzerycę do Warty, dalej biegła rzeką Wartą aż po Sieradz,

<sup>22</sup> J. Stojanowski, *Regestratury b. władz okupacyjnych*, „Przegląd Historyczny”, 1928, nr 27, s. 284.

<sup>23</sup> Tamże, s. 287.

stąd na wschód do Pilicy. Ofensywa przeprowadzona w 1915 roku przedłużyła linię graniczną rzeką Wisłą od ujścia Pilicy do ujścia Wieprza, Wieprzem i Tyśmiennicą do Opalina, gdzie osiągnęła rzekę Bug. Nowe terytorium pod zarządem niemieckim liczyło ok. 61 250 km<sup>2</sup> i było zamieszkałe przez ok. 7,5 mln osób<sup>24</sup>. Tereny położone dalej na wschód, nad Bugiem oraz Suwalszczyzna, znalazły się pod kontrolą dowództwa armii niemieckiej operującej na wschodzie, jako tzw. etapy<sup>25</sup>.

Jeszcze w marcu 1915 roku administracja liczyła jedynie trzy oddziały, której podlegało Prezydium Policji w Łodzi i dziesięciu naczelników powiatów. Wkrótce jednak Zarząd Cywilny rozrósł się do instytucji, której podlegało dziesięć oddziałów i kilkadziesiąt urzędów. Wśród nich znalazło się m.in. 27 urzędów powiatowych (*Kreisamt*), które obejmowały nieraz obszar kilku powiatów. W takim wypadku w mniejszych miejscowościach, np. w Turku, Słupcy, Gostyninie, Rypinie, Ciechanowie, Płońsku czy Aleksandrowie tworzono ekspozytury (*Nebenkreisamt*), w których urzędowali zastępcy naczelnika powiatu (*Vertreter*)<sup>26</sup>. Urzędy powiatowe znajdowały się w następujących miastach:

- w Częstochowie dla powiatu częstochowskiego
- w Garwolinie dla powiatu garwolińskiego
- w Grajewie dla powiatu szczuczyńskiego
- w Grodzisku dla powiatu błońskiego
- w Kaliszu dla powiatu kaliskiego i tureckiego
- w Kole dla powiatu kolskiego
- w Koninie dla powiatu konińskiego i słupeckiego
- w Kutnie dla powiatu kutnowskiego i gostyńskiego
- w Łęczycy dla powiatu łęczyckiego
- w Lipnie dla powiatu lipnowskiego i rypińskiego
- w Łomży dla powiatu łomżyńskiego, kolneńskiego i wysokomazowieckiego
- w Łowiczu dla powiatu łowickiego i sochaczewskiego
- w Łukowie dla powiatu łukowskiego
- w Mińsku Mazowieckim dla powiatu mińskomazowieckiego
- w Mławie dla powiatu mławskiego, ciechanowskiego i przasnyskiego

<sup>24</sup> G. Bartnik, *Niemieckie władze okupacyjne na obszarze byłego Królestwa Polskiego i ich akta przechowywane w Archiwum Głównym Akt Dawnych*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. II, 1987, s. 111–112.

<sup>25</sup> A. Ajnenkiel, *Administracja w Polsce. Zarys historyczny*, Warszawa 1977, s. 24.

<sup>26</sup> I. Mickiewiczowa, *Plany niemieckich władz okupacyjnych w sprawie rejestratur Zarządu Cywilnego w Polsce*, „Przegląd Historyczny”, 1928, nr 27, s. 314; J. Stojanowski, *Rejestratury b. władz okupacyjnych*, „Przegląd Historyczny”, 1928, nr 27, s. 303; T. Świecki, F. Wybult, *Mazowsze Płockie w czasach wojny światowej i Państwa Polskiego*, Toruń 1932, s. 106.



- w Ostrołęce dla powiatu ostrołęckiego
- w Ostrowie dla powiatu ostrowskiego
- w Płocku dla powiatu płockiego, sierpeckiego i płońskiego
- w Pułtusku dla powiatu pułtuskiego i makowskiego
- w Siedlcach dla powiatu siedleckiego
- w Sieradzu dla powiatu sieradzkiego
- w Skierniewicach dla powiatu skierniewickiego i rawskiego
- w Sokołowie dla powiatu sokołowskiego i węgrowskiego
- w Sosnowcu dla powiatu będzińskiego
- w Wieluniu dla powiatu wieluńskiego
- we Włocławku dla powiatu włocławskiego i nieszawskiego<sup>27</sup>.

Prezydenci Policji w Warszawie i Łodzi byli jednocześnie naczelnikami powiatów.

Na czele każdego z powiatów stał naczelnik (*Kreischef*), w zakres obowiązków którego wchodziło administrowanie danym obszarem, czuwanie nad finansami, budowa i naprawa dróg, zapewnienie aprowizacji ludności, opieka nad ubogimi, zwalczanie chorób itp. Jego poleceniom podlegała miejscowa policja i urząd budowlany. W skład urzędu powiatowego wchodził także lekarz miejski i powiatowy, weterynarz oraz doradca gospodarczy (*Landwirtschaftlicher Berater*)<sup>28</sup>. Urzędnicy ci dysponowali zespołami pracowników biurowych, liczącymi od 20 do 30 osób, w skład których wchodził miejscowi Polacy oraz Niemcy, a także pracownicy przybyli z Niemiec. Obok administracji cywilnej w powiatach funkcjonowały komendy wojskowe<sup>29</sup>. Zarząd Cywilny liczyć miał ok. 50 urzędników wyższego oraz 350 niższego szczebla<sup>30</sup>.

Jak kształtowała się sytuacja na poziomie lokalnym, można prześledzić na przykładzie zachodniego Mazowsza i Płocka, do którego Niemcy wkroczyli kilkakrotnie. Po raz pierwszy 13 sierpnia 1914 roku w sile ponad stuosobowego oddziału, gdy w mieście nie było już Rosjan. Jednak niemiecka flaga niedługo powiewała na płockim ratuszu. W listopadzie 1914 roku w okolicach miasta na lewy brzeg Wisły przeprowały się oddziały armii gen. Rennenkampfa. Wszystkie ważne budynki w mieście przejęte zostały na potrzeby kwaterujących żołnierzy rosyjskich, zamieniając Płock w wojskowy obóz. Po raz kolejny Niemcy opanowali miasto 15 lutego 1915 roku i pozostali w nim na dłużej<sup>31</sup>.

<sup>27</sup> J. Stojanowski, *Regestratury b. władz okupacyjnych*, „Przegląd Historyczny”, 1928, nr 27, s. 303.

<sup>28</sup> Tamże, s. 303.

<sup>29</sup> Ł. Jastrząb, *Nieznane źródła do...*, s. 333.

<sup>30</sup> R. Łysoń, *Polskie ugrupowania ugodowe w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1894–1918*, Poznań 2012, s. 378.

<sup>31</sup> *Dzieje Płocka*, Płock 1978, s. 366–367.

Po zajęciu zachodniego Mazowsza rozpoczęto organizację wojskowych zarządów administracyjnych (*Militärische Zivilverwaltung*), których celem było zabezpieczenie zaplecza walczących oddziałów, chodziło przede wszystkim o aprowizację. Komendantem Płocka został major von Poseck. Początkowo pozostawiono lokalne instytucje – komitety obywatelskie, zarządy miast i gmin, których działania z czasem dopiero zaczęto ograniczać, zwiększając nad nimi kontrolę. Stacjonujące w Płocku Dowództwo Korpusu starało się pozyskać miejscowych przedstawicieli dla zarządu cywilnego, współpracującego z władzami wojskowymi, jednak działania te nie przyniosły spodziewanych rezultatów<sup>32</sup>. Ostatecznie 10 marca 1915 roku zaprowadzono wojskowe zarządy cywilne. W miastach powiatowych początkowo rządząli komendanci wojskowi, jednak był to okres przejściowy, bowiem w miarę postępów na froncie charakter władz zmieniał się. Władzę przejmowały stopniowo Komendy Etapowe, a po nich wprowadzano władze cywilne. 10 lipca Komendę Miasta na czele z mjr. Poseckiem zastąpiła Komenda Etapowa, którą kierował gen. mjr. Fritz von der Lancken. Wcześniej, bo już w maju, pod zarząd IV Etapowej Komendy I A.K. przeszło Lipno, a w czerwcu administrowanie obszarem przejęły władze cywilne. W następnym miesiącu rozporządzenia opatrzone pieczętką z pruskim orłem i napisem na otoku „Kreis T. Lipno” dla gmin powiatu lipnowskiego wydawał już naczelnik powiatu. 21 sierpnia Komenda Etapowa wraz z gen. von der Lanckenem opuściła Płock, zastąpiona przez władze cywilne<sup>33</sup>.

4 września w mieście pojawiły się plakaty ogłaszające objęcie władzy przez generała-gubernatora von Beselera. Dokonano także podziału administracyjnego Mazowsza Płockiego, tworząc trzy okręgi (*Kreis*) – płocki (z siedzibą w Płocku, obejmujący dawne powiaty płocki, sierpecki i płoński), lipnowski (z siedzibą w Lipnie, obejmował dawne powiaty lipnowski i rypiński) i mławski (z siedzibą w Mławie, obejmował dawne powiaty mławski, ciechanowski i przasnyski). Wśród urzędników powiatu płockiego spotkać można było na stanowisku doradcy politycznego kpt. von Sczanieckiego, sprawami wiejskimi i handlowymi zaś kierował Józef Żychliński. W okręgu lipnowskim pracowali m.in. Kajetan Morawski i Zbigniew Żółtowski (rzeczoznawcy ds. gospodarczo-rolnych), a w sąsiednim okręgu mławskim przebywali Dobiesław Kwilecki, Tadeusz Jackowski i Bogdan Chrzanowski<sup>34</sup>. Omawiany obszar podzielony został również na dwa okręgi wojskowe – w Płocku (dla powiatów płockiego, sierpeckiego, lipnowskiego i rypińskiego) oraz w Mławie (dla powiatów płońskiego, mławskiego, ciechanowskiego i przasnyskiego).

<sup>32</sup> T. Świecki, F. Wybult, *Mazowsze Płockie w czasach wojny światowej i Państwa Polskiego*, Toruń 1932, s. 69.

<sup>33</sup> Tamże, s. 71.

<sup>34</sup> Tamże, s. 106–108.

## Przed wyjazdem do Królestwa Polskiego. Poszukiwanie pracowników, przyczyny podejmowania służby w administracji cywilnej

Przejmowane po ustępujących Rosjanach tereny Królestwa Polskiego wymagały zorganizowania nowych struktur administracyjnych, a te potrzebowały urzędników, którzy sprostałyby wymaganiom nowych czasów. Choć Niemcy korzystali z pracy już doświadczonych, znających miejscowe stosunki i uwarunkowania lokalnych pracowników, to jednocześnie rozpoczęli akcję werbunkową na terenie Niemiec. Pracę poza granicami kraju obywatele niemieccy znaleźć mogli nie tylko w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim. Podobne struktury utworzono także na terenie okupowanej Belgii<sup>35</sup>.

W piśmie wystawionym przez szefa administracji w lipcu 1916 roku określono „warunki zatrudnienia urzędników i pracowników administracji cywilnej w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim”. Zatrudnienie w strukturach administracyjnych miało charakter przejściowy i mogło trwać maksymalnie do czasu zakończenia okupacji.

Pierwsi chętni zaczęli zgłaszać swe kandydatury zaraz po rozpoczęciu wojny, jeszcze w 1914 roku. Jednym z pierwszych, który skierował pismo do poznańskiego Prezydium Policji, był Julian von Pniewski, przez lata tłumacz przysięgły, a w momencie składania wniosku kierownik oddziału jednej z firm, mającej swoją siedzibę w Poznaniu, zamierzający objąć stanowisko tłumacza języków rosyjskiego i polskiego, którymi władał w mowie i piśmie<sup>36</sup>. W początkach stycznia do władz cywilnych okupowanych terenów, mających w tym czasie siedzibę w Poznaniu, pytanie o zatrudnienie, wraz z życiorysem, skierował Tadeusz Długołęcki również podkreślający swoje umiejętności językowe. Pracował m.in. jako księgowy i kasjer w Naftowym Hanowersko-Galicyskim Towarzystwie w Krośnie oraz fabryce maszyn i odlewni żeliwa w Łodzi. Przebywał w Moskwie i Warszawie, po czym osiadł w Poznaniu, gdzie zatrudnił się jako agent ubezpieczeniowy<sup>37</sup>.

Ogłoszenia informujące o poszukiwaniu przez władze chętnych do rozpoczęcia pracy na terenach zajętych niedawno ziem Królestwa Polskiego i wymaganiach, jakie należało spełnić, by podjąć pracę, pojawiły się w lokalnej prasie, zarówno niemieckiej, jak i polskiej. Były to ogłoszenia kierowane do reprezentantów konkretnych profesji, np. mężczyzn znających się

<sup>35</sup> Jedno pismo dotyczące zatrudnienia w *General Gouvernement Belgien* znalazło się w dokumentach poznańskiego Prezydium Policji. Zob. APP, Prezydium Policji, sygn. 9133.

<sup>36</sup> APP, Prezydium Policji, sygn. 9132.

<sup>37</sup> Tamże.

na rolnictwie i młynarstwie, potrzebnych do nadzoru młynów w Królestwie Polskim, stenotypistek bądź tłumaczy, biegłych w języku polskim i niemieckim (pojawiał się także język rosyjski, który jednak nie był warunkiem koniecznym do spełnienia, choć jego znajomość była mile widziana)<sup>38</sup>. Ogłoszenia te umieszczane były w prasie na prośbę władz lokalnych z terenów Generalnego Gubernatorstwa, jak uczyniły to sąd rejonowy w Sokołowie czy urząd powiatowy w Sierpcu, których anonse ukazały się w „Posener Zeitung”, jak i warszawskich władz centralnych<sup>39</sup>. Przy poszukiwaniu tłumaczy dla Generalnego Gubernatorstwa preferowano inwalidów wojennych i kobiety. Urząd powiatowy w Sierpcu poszukiwał dobrze wykształconej, doświadczonej w pracy biurowej, stenotypistki, oferując przyzwoitą pensję. Podanie o pracę, z dołączoną fotografią oraz życiorysem, a także potrzebne zaświadczenia należało nadesłać do urzędu powiatowego w Sierpcu. W tym przypadku od kandydatki wymagano znajomości języka polskiego w mowie i piśmie. W razie braku wolnych stanowisk odnotowywano adresy chętnych do pracy, by skorzystać z nich w późniejszym czasie<sup>40</sup>. W razie niemożności objęcia stanowiska proszono o natychmiastowe powiadomienie odpowiednich władz lokalnych.

Na ogłoszenie w lokalnej prasie odpowiedziała poznanianka, księgowa z wykształcenia, Maria Maciejewska, która swój życiorys, sporządzony 25 marca 1917 roku przesłała do władz miasta Włocławka. U podstaw tej decyzji stały problemy finansowe. Podkreślała swoje doświadczenie, jak również umiejętności stenograficzne. Następnego dnia do magistratu miasta Poznania nadeszło pismo z Włocławka z prośbą o sprawdzenie kandydatki<sup>41</sup>. Z kolei 23-letnia Waleria Milczyńska skierowała do szefa powiatu włocławskiego pytanie, czy istnieje wolne stanowisko dla księgowej bądź kancelistki<sup>42</sup> w lokalnej administracji. Od 2 stycznia do 31 marca 1917 roku uczyła się w szkole handlowej. Zaświadczenie o odbyciu kursu z wyszczególnieniem przedmiotów, na które uczęszczała, oraz ocen (na maszynie do pisania potrafiła w ciągu 5 minut napisać od 143 do 153 słów), które

<sup>38</sup> *Urzednicy do kontrolowania*, „Dziennik Poznański”, 1915, nr 288, s. 8; *Dolmetscher*, „Posener Zeitung”, 1917, nr 71, s. 7.

<sup>39</sup> *Kanzelistin*, „Posener Zeitung”, 1917, nr 60, s. 4; *Perfekte Stenotypistin*, „Posener Zeitung”, 1917, nr 66, s. 4; *Frauenarbeit im Kriege*, „Posener Zeitung”, 1918, nr 138, s. 4. O poszukiwaniu pracowników przez poszczególne urzędy powiatowe świadczyć mogą również prośby o weryfikację zainteresowanych pracą w urzędzie kierowane do poznańskiego Prezydium Policji przez inne, niż Warszawa, miasta, w których mieściły się siedziby powiatów. Wśród nich pojawiły się takie miejscowości jak Kalisz, Konin, Łęczycza, Lipno. Większość jednak stanowią pisma nadsyłane z Warszawy.

<sup>40</sup> APW, Cesarsko-Niemiecki Szef Powiatu Włocławskiego, sygn. 338.

<sup>41</sup> Tamże, sygn. 268, 291.

<sup>42</sup> Kancelista – pisarz kancelaryjny, niższy urzędnik kancelarii.

uzyskała, zostało przekazane władzom powiatowym we Włocławku<sup>43</sup>. Aby wyjechać do Generalnego Gubernatorstwa, należało zaszczepić się przeciwko ospie oraz uzyskać zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia<sup>44</sup>. Po spełnieniu tego warunku możliwe było wydanie, przez Prezydenta Policji, paszportu ze zdjęciem oraz zezwolenia na wjazd wydanego przez odpowiednie generalne dowództwo. Urzędnicy otrzymywali również dowód tożsamości na jedno-razowe przekroczenie granicy w jedną i w drugą stronę. Po przybyciu na miejsce urzędnik, najpóźniej 12 godzin po przybyciu, powinien zameldować się u szefa powiatu<sup>45</sup>. Urzędnicy mogli się starać o zwrot kosztów podróży. Maciejewska na bilet kolejowy z Poznania wydała 20,60 M, dorożka, która dowiozła ją do linii kolejowej, kosztowała 2,50 M, za szczepienie zapłacić musiała 5 M, za wydanie paszportu zaś 2 M, a za pozwolenie na przekroczenie granicy 3 M. Razem 33.10 M<sup>46</sup>. Podobnie sytuacja wyglądała w przypadku podróży powrotnej do ojczyzny.

Zainteresowani, posiadający odpowiednie kwalifikacje, mogli zatrudnić się na kolei wąskotorowej na trasie Opatówek – Turek. Ogłoszenia o poszukiwaniu przez władze odpowiednich osób, m.in. palaczy, maszynistów, konduktorów i zwrotniczych, ukazywały się w prasie zarówno warszawskiej, jak i tej wychodzącej w kilku miastach wschodnich prowincji Niemiec – Wrocławiu, Poznaniu czy Grudziądzu. Życiorysy i niezbędne zaświadczenia należało przesłać do naczelnika powiatu kaliskiego. Pożądana była znajomość języka polskiego oraz zwolnienie ze służby wojskowej<sup>47</sup>.

Niezbędnych informacji poszukujący pracy zasięgnąć mogli także w organizacjach zawodowych, z którymi kontaktowały się miejscowe władze Generalnego Gubernatorstwa, zgłaszając swe zapotrzebowanie na pracowników. Z Sekcji III Zrzeszenia Zawodowego Młynarzy kontakt do Kalisza otrzymał Władysław Popiołkowski, urodzony w Poznaniu w 1891 roku, syn właściciela młyna, nieżonaty, wolny od wojskowości. Ubiegał się o przyjęcie na stanowisko zastępcy kierownika młyna, wysyłając 29 maja 1917 roku do komisji gospodarczej niemieckiego naczelnika powiatu w Kaliszu kopię zaświadczenia, otrzymanego 2 maja 1917 roku od dotychczasowego pracodawcy Leo Webera, właściciela młyna. Weber wystawił byłemu pracownikowi Popiołkowskiemu świadectwo zatrudnienia w firmie, w której ten pracował od 1 maja 1915 roku. Pracodawca podkreślał sumienność oraz doświadczenie swojego pracownika. Dzień później, 30 maja 1917 roku, do wydziału gospodarczego niemieckiego naczelnika powiatu wysłane zostało

<sup>43</sup> APW, Cesarsko-Niemiecki SzeF Powiatu Włocławskiego, sygn. 298.

<sup>44</sup> Tamże.

<sup>45</sup> Tamże.

<sup>46</sup> A PW, Cesarsko-Niemiecki SzeF Powiatu Włocławskiego, sygn. 291.

<sup>47</sup> APK, Naczelnik Powiatu Kaliskiego, sygn.. 133.

pismo podpisane przez kierownika Sekcji III Zrzeszenia Zawodowego Młynarzy, Braczywskiego, w którym również, podobnie jak pracodawca Popiołkowskiego, polecał zatrudnienie tego pracownika<sup>48</sup>.

Szeregi pracowników administracyjnych zasilali ponadto żołnierze posiadający poszukiwane umiejętności, nienadający się już do służby frontowej, ze względu na odniesione rany lub też starający się innymi metodami uchronić przed ponowną wysyłką na front, by uratować swoje życie, ale także by oszczędzić trosk najbliższym<sup>49</sup>. Jednym z nich był Marian Gładysz, syn dzierżawcy majątku, absolwent prawa i rolnictwa na uniwersytetach w Berlinie, Monachium i Lipsku, gdzie obronił doktorat. Podczas nauki udzielał się w polskich organizacjach studenckich. Wraz z wybuchem wojny został zmobilizowany do 227 pułku piechoty<sup>50</sup>. Po 6-tygodniowym szkoleniu w Rawiczu i Biedrusku wysłany został do Prus Wschodnich, pod Ełk, a następnie pod Łódź. W maju 1915 roku został ranny w nogę i na front już nie powrócił. Skierowano go do garnizonu gnieźnieńskiego, gdzie miał się zająć szkoleniem kolejnych roczników. Ze względu na nogę, która po forsownych ćwiczeniach dokuczwała tak bardzo, iż Gładysza trzeba było odwozić do koszar, przeniesiono go na stanowisko sekretarza lekarza, który decydował o losie żołnierzy opuszczających szpital. Na stanowisku tym przebywał od października 1915 do grudnia 1916 roku<sup>51</sup>. Sytuacja zaczęła się zmieniać w październiku 1916 roku, gdy do komendy garnizonu w Gnieźnie przyszedł rozkaz, „by odkomenderowano inteligentnych Polaków, którzy zdolni są tylko do służby w garnizonie i nie mają szarzy oficerskiej, do dyspozycji niemieckiej administracji cywilnej w Warszawie. Ja byłem takim wymarżonym kandydatem, gdyż miałem ukończone studia uniwersyteckie, byłem w danym czasie zdatnym do służby garnizonowej i byłem tylko podoficerem. [...] Lekarz poświadczył bardzo przychylnie, że jestem zdatny wyłącznie do służby garnizonowej, gdyż, jak mi przyjacielsko oświadczył, należy mi się inne zajęcie niż to, które dotąd zajmowałem”<sup>52</sup>.

Podobną drogę przebył Bohdan Hulewicz, student kierunków filozoficznego i historycznego oraz działacz tajnych polskich organizacji, który pod Pashendaele został ranny odłamkiem granatu. Dzięki *Heimatschuss* („postrzałowi na wyjazd do domu”), kolejny rok spędził w poznańskim szpitalu, w czym dopomagali mu polscy lekarze, starając się uchronić go przed

<sup>48</sup> Tamże, sygn. 7, 8.

<sup>49</sup> B. Hoffmann do J. Paczkowskiego, Łódź, 13.6.1915, BU PR, Korespondencja Józefa Paczkowskiego, sygn. 739 IV.

<sup>50</sup> M. Jarnecki, *Gładysz Marian 1890–1968*, w: *Słownik biograficzny Wielkopolski Południowo-Wschodniej Ziemi Kaliskiej*, t. 1, Kalisz 1998, s. 108.

<sup>51</sup> Ł. Jastrząb, *Nieznane źródła do...*, s. 329–332.

<sup>52</sup> Tamże, s. 332.

ponownym wysłaniem na front. Jesienią 1917 roku postarał się o przeniesienie do Warszawy: „zakwalifikowany do służby garnizonowej, zostałem przydzielony do biura tłumaczeń”<sup>53</sup>.

Motywy podjęcia pracy w niemieckiej administracji cywilnej, jak również aspiracje co do możliwych stanowisk, były różne w zależności od miejsca zajmowanego przez kandydata w społeczeństwie. Dla przeciętnego mieszkańca Poznańskiego czy innej dzielnicy służba w niemieckiej administracji cywilnej była szansą na poprawę, często bardzo trudnej w czasie wojennym, sytuacji finansowej. Ze zjawiskiem tym mierzyć musieli się także ci bardziej zorientowani w sytuacji międzynarodowej. Żołnierz Bogumił Hoffmann: „Pierwsza zasada moja polityczna w dzisiejszym położeniu wymaga, byśmy stali po stronie niemieckiej, po stronie zwycięzcy; uważam więc, ponieważ obiecują nie krępować nas w naszym dążeniu narodowym, iż mogę się pracy podjąć, nie narażając się na konflikty ze samym sobą”<sup>54</sup>.

Przedstawiciele ziemiaństwa liczyć mogli na propozycje objęcia stanowiska w zarządzie Królestwa Polskiego, kierowane do nich przez władze niemieckie. Jednym z tych, do których taka oferta została skierowana, i który ją przyjął, był Franciszek Kwilecki z Dobrojewa, który wraz z początkiem wojny, z obawy przed Rosjanami oraz powołaniem do armii, jako pruskiego oficera rezerwy, wyjechał z najbliższymi do Szwajcarii<sup>55</sup>. Klasę urzędniczą współtworzyli ponadto młodzi Polacy, pod uwagę brano przede wszystkim tych z dobrych rodzin należących zwłaszcza „do konserwatywnej polskiej szlachty”, których potrzebę zatrudnienia, w piśmie skierowanym do władz prowincji, przedstawił szef administracji cywilnej przy Generalnym Gubernatorze Warszawskim<sup>56</sup>. Celem było ułatwienie spraw służbowych, jak również poprawa nastrojów okolicznej ludności. Mieli oni być przydzielani, jako adiutanci, starostom powiatowym oraz przyuczać się do objęcia stanowisk urzędniczych. Pożądanymi byli również na stanowiskach biurowych. Szef administracji podkreślił zaangażowanie młodych ludzi, którzy dotychczas zostali zatrudnieni w strukturach administracji, starających się „sprostać okazanemu im zaufaniu”<sup>57</sup>. Do władz prowincji kierował prośbę o zgłaszanie kandydatów, którzy zasilić mogli urzędnicze kadry. Do grupy przyszłych urzędników zaliczył również żołnierzy zdolnych jedynie do służby garnizonowej, zajmujących „w ojczyźnie podrzędne wojskowe stanowiska”<sup>58</sup>. Służba

<sup>53</sup> B. Hulewicz, *Wielkie wczoraj...*, s. 94.

<sup>54</sup> B. Hoffmann do J. Paczkowskiego, Łódź, 13.6.1915, BU PR, Korespondencja Józefa Paczkowskiego, sygn. 739 IV.

<sup>55</sup> J. Gawroński, *Moje wspomnienia...*, s. 486.

<sup>56</sup> APP, Prezydium Policji, sygn. 9133.

<sup>57</sup> Tamże.

<sup>58</sup> Tamże.

w administracji była dla młodych Polaków szansą na uniknięcie wysłania na front, ale także mogło to dla nich stanowić początek kariery zawodowej lub po prostu być zajęciem „na parę lat”<sup>59</sup>. Takiego miejsca na jakiś czas poszukiwał dla swojego syna, Mariana, Kazimierz Chłapowski. Młody Chłapowski wcześniej zarządzał majątkiem, ale „przegalopował nakładami”<sup>60</sup>. W administracji cywilnej, będąc pod kontrolą, miał zyskać potrzebne doświadczenie. Inny z młodych ziemian, Kajetan Morawski, obawiając się powołania w szeregi wojska, zwrócił się z prośbą o interwencję do swojego teścia, Stanisława Turno<sup>61</sup>.

Jak wynika z uzyskanej w wyniku kwerendy korespondencji, stanowiska te uzyskiwano dzięki rodzinnym koneksjom lub znajomościom zawieranim przez przedstawicieli ziemiaństwa z wysoko postawionymi urzędnikami niemieckimi, poszukującymi osób do obsadzenia urzędów w administracji. Józef Kolski oczekiwał z niecierpliwością decyzji z Warszawy. W przeciwnym razie czekało go powołanie w szeregi wojska. Liczył na wsparcie dr. Paczkowskiego: „Sądzę, że to jeszcze czas jakiś da się przewlec, jednakże – ponieważ czas nagli – ośmielam się raz jeszcze trudzić Szanownego Pana zapytaniem, czy są widoki do załatwienia tej sprawy. Pisał mi mój brat, że Franciszek hr. Kwilecki ma w tej kwestyi dużo dość władzy, również pan von Diest. Nie znam ani jednego, ani drugiego. Może by było dobrze zwrócić się wprost do hr. Hutten-Czapskiego, o ile by Pan Szanowny zechciał mi dać bilecik polecający?”<sup>62</sup>. Jan Zakrzewski, adwokat pracujący dla arystokracji, dzięki czemu nie został powołany do wojska, otrzymał propozycję przejścia do niemieckiej służby od szefa Urzędu Aprowizacji Rzeszy, którego poznał w Berlinie<sup>63</sup>. Odmówił, „nie chcąc przyjmować od Niemców służby w Polsce”<sup>64</sup>. Do służby w zarządzie cywilnym ziemianin Żółtowski z Godurowa polecał porucznika Mieczysława Palucha, służącego wówczas w batalionie zastępczym 5 pułku artylerii pieszej, ze względu na odniesioną pod Verdun ranę nadającego się jedynie do służby garnizonowej.

<sup>59</sup> Ossolineum, Papiery Turnów, sygn. 15758/II; Z biegiem lat służba w niemieckiej administracji cywilnej nie gwarantowała już uniknięcia powołania w szeregi wojska, co było związane z poszukiwaniem przez władze uzupełnień, o czym pisał w swoich listach Tadeusz Gustaw Jackowski. Zob. List z Warszawy z dnia 2 X 1917 r., APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24; List z Warszawy z dnia 17–19 VI 1918 roku, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

<sup>60</sup> Ossolineum, Papiery Turnów, sygn. 15758/II.

<sup>61</sup> Tamże, sygn. 15764/II.

<sup>62</sup> J. Kolski do J. Paczkowskiego, 28.11.1915, BU PR, Korespondencja Józefa Paczkowskiego, sygn. 739 IV.

<sup>63</sup> BR, Papiery Szuldrzyńskich z Lubasza. Spuścizna Stanisława Szuldrzyńskiego, sygn. 2801.

<sup>64</sup> Tamże.



Podkreślał jego kwalifikacje, jako kupca, wykształconego w szkole handlowej w Berlinie i doświadczenie zawodowe, jakie zyskał, pracując w Berlinie i Gdańsku<sup>65</sup>.

Wielkopolanie będący już na służbie w Królestwie Polskim starali się o podobne posady dla znajomych. Stefania Klemczyńska starała się o wsparcie swojej 43-letniej matki, Anny Klemczyńskiej, poszukującej również posady w cywilnej administracji, podkreślając jej bardzo dobre wykształcenie i doświadczenie zawodowe. Powodem takiej decyzji była tęsknota, bowiem Anna była jedyną krewną Stefanii, a rozłąka z matką była dla córki bardzo ciężka<sup>66</sup>. Tadeusz Jackowski pisał w liście z 8.10.1915 roku do ojca: „[...] udało mi się wyrządzić Chrzanowskiem wielką przysługę, poleciwszy Bogdana generał-gubernatorowi. Jeżeli Bogdan otrzyma tam posadę, to będzie to li tylko moją zasługą, gdyż mimo kilkukrotnej odmowy tak długo aż do najwyższej władzy kołatałem, aż obiecano mi go przyjąć. Proszę jednak dalej tego nie opowiadać”<sup>67</sup>. Niedługo później informował ojca o przyjęciu młodego Chrzanowskiego na stanowisko zarządcy majątków donacyjnych w powiecie płońskim. Wówczas służbę w płońskim pełnił także Józef Żychliński, pod którego komendą znalazł się Chrzanowski<sup>68</sup>. Sam Żychliński, o czym wspominał ojcu Jackowski, „wyławia jednego kolegę Taty po drugim. Obecnie pracuje u niego też Hoffmann, o którym Tata mi tyle opowiadał, zwłaszcza o jego wielkich zdolnościach”<sup>69</sup>. Jackowski wstawiał się za kandydatami na urzędników także później, gdy sam trafił do Warszawy. W sierpniu 1917 roku, będąc po rozmowach z Diestem, szefem resortu rolnictwa, czego tematem byli polscy urzędnicy, pisał ojcu: „Na stanowisko po Bukowieckim w Płocku poleciłem Kocia Brwińskiego [...] Myślę że to nawet dobry uczynek, bo materyał w tym chłopaku bogaty, a da mu się okazyć zobaczenia rzeczy seryo; byłoby dobrze, żeby z niego poważny obywatel wyrósł”<sup>70</sup>. Zygmunt Dziembowski, na prośbę naczelnika powiatu kaliskiego, polecił energicznego polskiego prawnika, pracującego w lokalnym sądzie, poznaniaka Zygmunta von Gąsiorowskiego, którego władze planowały mianować burmistrzem Kalisza. Władze w Kaliszu zwróciły się następnie do poznańskiego Prezydium Policji o sprawdzenie kandydata<sup>71</sup>.

W przypadku, gdy pracownik lub urzędnik zaniedbywał obowiązki, które nakładał na niego urząd, lub poprzez swe zachowanie w trakcie

<sup>65</sup> APP, Prezydium Policji, sygn. 9133.

<sup>66</sup> APW, Cesarsko-Niemiecki Szef Powiatu Włocławskiego, sygn. 268.

<sup>67</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 8.10.1915, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 21.

<sup>68</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 26.10.1915, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 21.

<sup>69</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 9.5.1916, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 22.

<sup>70</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 25.8.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>71</sup> APP, Prezydium Policji, sygn. 9132.

służby lub poza nią zachowywał się niegodnie pod względem powagi, szacunku lub zaufania administracja była upoważniona do bezzwłocznego wypowiedzenia.

## Na stanowiskach w Królestwie Polskim – charakterystyka grupy

A. Ajnenkiel w swojej książce *Administracja w Polsce* zanotował, że urzędnicy, którzy podjęli służbę w strukturach niemieckiej administracji cywilnej w Królestwie Polskim, byli w przeważającej większości Niemcami, kończąc na tym charakterystykę warstwy urzędniczej. Dzięki zachowanym materiałom źródłowym przechowywanym w archiwach na terenach wchodzących wówczas w skład Królestwa Polskiego oraz tych znajdujących się przed stu laty w granicach Niemiec dokonać można szerszej, choć wciąż bardzo ogólnej, analizy osób aspirujących do podjęcia tego rodzaju pracy, jak również tych, którzy przeszli proces rekrutacji i przybyli z Niemiec na tereny okupowane, gdzie stworzyli grupę urzędników pracujących dla niemieckich władz.

Nowi pracownicy zasilali struktury niemieckiej administracji cywilnej przez cały okres istnienia Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego. Poznańskie Prezydium Policji miało w latach 1915–1918 dużo pracy z wnioskami przesyłanymi ze wschodnich terenów okupowanych przez Niemców, dotyczącymi potencjalnych pracowników. Pierwsze dokumenty pochodzą już z września 1914 roku, a ostatnie datowane są na październik 1918 roku. Przynoszą one szereg ciekawych informacji o ewentualnych przyszłych urzędnikach. Zadaniem Prezydium Policji, w związku z poszukiwaniami pracowników do niemieckiej administracji cywilnej, była weryfikacja osób do niej się zgłaszających pod względem ich reputacji, organizacyjnej przynależności, aktywności politycznej, karalności czy stanu zdrowia (m.in. czy jest zdolny do długotrwałej służby po pobycie na froncie). W materiałach tych znajdują się także, choć nie we wszystkich, dane zupełnie podstawowe, takie jak data i miejsce urodzenia oraz zamieszkania, pełniony zawód, służba wojskowa czy informacje o najbliższych.

Trzy policyjne teczki zawierają informacje o 484 osobach, z czego 20 występuje w nich częściej niż raz. 21% wniosków dotyczyło kobiet, co jest świadectwem postępującego procesu emancypacyjnego, związanego z toczącą się I wojną światową, podczas której panie na tyłach zastępowały walczących na frontach Wielkiej Wojny mężczyźni. Podania o pracę w niemieckiej administracji cywilnej złożyły 103 panie. Obok kobiet osobną grupę stanowią żołnierze, wśród których znajdują się także inwalidzi wojenni, którzy do służby w strukturach administracyjnych byli kierowani poprzez odgórne rozporządzenia.

Pod względem wieku dominują w grupie tej osoby młode, urodzone w latach 80. i 90. XIX wieku, co stanowi ok. 46%. W grupie tej znalazły się wszystkie kobiety. Możliwe, że odsetek ten jest wyższy, jednak nie wszystkie dane możliwe były do odczytania, bądź też pojedyncze dokumenty informacji tych po prostu nie zawierały. Nie udało się ustalić tego rodzaju danych w stosunku do 32% poddanych analizie osób. Znacznie niższa była liczba kandydatów na urzędników bardziej doświadczonych pod względem życiowym i zawodowym, urodzonych w latach 60. i 70. XIX wieku. Pojedyncze osoby przysły na świat w latach 40. i 50. Łącznie osoby te stanowią ok. 22%. Najstarszymi kandydatami na stanowiska urzędnicze w Królestwie Polskim byli Johann Sobierajski, urodzony w 1848 roku, a więc mający w momencie składania wniosku, w 1918 roku, 70 lat, i o rok młodszy Josef Vollert<sup>72</sup>. Ze względu na zaawansowany wiek zgłoszenie Sobierajskiego nie zostało przyjęte. Najmłodszą osobą była 17-letnia poznanianka Greta Czursiedel, urodzona w 1901 roku oraz o rok od niej starsi Fritz Schoel i kupiec Edmund Nakulski, obaj pochodzący spoza Poznania<sup>73</sup>.

Choć dokumenty dotyczą poznaniaków, spora ich część nie była rodowitymi mieszkańcami miasta, o czym świadczą miejsca urodzin. Dopiero w późniejszym okresie życia sprowadzili się oni do Poznania czy to z rodzicami, czy już jako osoby dorosłe w poszukiwaniu zatrudnienia. Przyszli kandydaci na urzędników, przed sprowadzeniem się do Poznania, zamieszkiwali przeważnie wielkopolskie miejscowości, jak i ich okolice – Czarniejewo, Kościan, Śrem, Buk, Środę, Trzemeszno, Zbąszyń, Objezierze, Wrześnię, Babimost, Bnin, Koźmin, Wągrowiec, Gniezno, Pobiedziska, Leszno, Krotoszyn, Gostyń, Żnin, Ostrowo, Żerków, Swarzędz, Śmigiel i.in. W dokumentach pojawiają się także odleglejsze miasta, takie jak Toruń, Berlin, Słupsk, Żnin, Bydgoszcz, Gliwice, Frankfurt n/O., Schwerin, Malbork, Inowrocław, Wrocław, Elbląg czy Drezno. Z posiadanych informacji wynika, że jedynie ok. 24% zgłaszających wnioski było rodowitymi poznaniakami.

Z powodu tego, iż znaczna liczba badanych osób pochodziła z terenów Wielkopolski, pod względem narodowościowym przeważali Polacy, a religijnym – katolicy. Ze względu na młody wiek kandydatów dominującą grupę stanowią osoby stanu wolnego. W grupie tej znalazła się większość kobiet. Ci urodzeni wcześniej żyli w związkach małżeńskich oraz posiadali dzieci, od jednego do czterech-pięciorga.

Często spotykaną profesją wśród chętnych do podjęcia pracy w administracji, zarówno kobiet, jak i mężczyzn, była księgowość oraz szeroko pojęta działalność biurowa (pracownicy i kierownicy banków i biur, pracownicy

<sup>72</sup> APP, Prezydium Policji, sygn. 9132–9134, s. 17; APP, Prezydium Policji, sygn. 9133, s. 95.

<sup>73</sup> APP, Prezydium Policji, sygn. 9133, s. 250; APP, Prezydium Policji, sygn. 9134, s. 19, 43.

administracji, kasjerzy). Do służby zgłaszali się adwokaci oraz kupcy (liczba tych ostatnich sięgnęła 80), rolnicy, administratorzy ziemscy i reprezentanci innych zawodów związanych z uprawą ziemi. Wśród kobiet dominują, obok pań zajmujących się buchalterią, stenotypistki oraz kantorzystki. Nieraz przy kandydacie podany był więcej niż jeden zawód. Poznaniak Anton Nowak (ur. 1882 r.), który wcześniej pracował jako kelner, w momencie składania wniosku zajmował się kupiectwem, a Mieczysław Rychlicki (ur. 1895 r.), również poznaniak z urodzenia, był z zawodu kupcem i księgowym<sup>74</sup>. Wnioski składali również reprezentanci zawodów rzemieślniczych – murarze, czeladnicy młynarscy i garncarscy czy krawcowe.

Dokumenty poznańskiego Prezydium Policji pokazują całe spektrum społecznego zróżnicowania, poczynając od wieku i płci po zawodowe doświadczenie. Choć znane są dalsze losy jedynie kilku osób, to sądząc po pozytywnej opinii wydanej przez lokalną poznańską policję, kariera urzędnicza została otwarta dla kilkuset mieszkańców Poznania. Z drugiej zaś strony zachowane w archiwach, w miastach, gdzie tworzona była administracja cywilna, materiały wskazują na to, iż nie ograniczano się jedynie do terenów graniczących z nowymi zdobyczami, ale pracowników pozyskiwano także z odleglejszych zakątków Niemiec.

Kształtowanie się kwestii zatrudnienia pracowników po drugiej stronie granicy można prześledzić na podstawie kilkudziesięciu kwestionariuszy osób w niemieckiej administracji cywilnej, w Płocku oraz we Włocławku, już pracujących. Są wśród nich zarówno Polacy, jak i Niemcy, choć w tym przypadku narodowość nie została zaznaczona, katolicy i ewangelicy.

Wśród przebadanych 66 osób, 19 z nich to kobiety (29%). Nieco inaczej niż w przypadku osób oczekujących dopiero na przyjęcie do pracy, w badanej grupie urzędników przedstawia się zróżnicowanie wiekowe. Najwięcej osób, bo 25, co stanowi 38%, reprezentuje przedostatnią dekadę XIX w. Na drugim miejscu znajdują się urodzeni w latach 90. (w tym większość pań). Najstarszymi pracownikami w tej grupie są poznaniak z wyboru Joseph von Wendorff, urodzony w 1856 roku, a więc mający w chwili rozpoczęcia służby tłumacza w Płocku 61 lat, i Rudolf Roeder urodzony w 1860 roku, pracujący jako lekarz powiatowy w Sierpcu<sup>75</sup>. Najmłodszą w tej grupie jest poznanianka Stefania Harwaczyńska, która rozpoczęła swoją pracę w powiecie włocławskim, jako stenotypistka, w wieku lat 19<sup>76</sup>. Służba na terenach zajętych przez wojska niemieckie aż dla 44% badanych oznaczała dłuższą rozłąkę z najbliższymi, współmałżonkami i dziećmi.

<sup>74</sup> APP, Prezydium Policji, sygn. 9132, s. 155; APP, Prezydium Policji, sygn. 9133, s. 27.

<sup>75</sup> APP, Cesarsko-Niemiecki Urząd Powiatowy w Płocku, sygn. 41; Cesarsko-Niemiecki Zarząd Cywilny w Płocku, sygn. 64.

<sup>76</sup> APT oddział we Włocławku, Cesarsko-Niemiecki SzeF Powiatu Włocławskiego, sygn. 37.

Profesje urzędników, którym poświęcali się w stronach rodzinnych, pokrywają się z tymi, które reprezentowali poznańscy kandydaci na stanowiska w administracji cywilnej. Wielu z nich reprezentowało zawody związane z pracą biurową, administracyjną, bankowością i sądownictwem, a także z handlem i medycyną. Zróżnicowaniu zawodowemu towarzyszy różnorodność ukończonych szkół i kursów oraz zdanych egzaminów. Urzędnicy nieraz kończyli swoją edukację na szkole ludowej, ale nie brakuje również takich, którzy kontynuowali edukację na poziomie gimnazjalnym oraz uniwersyteckim, uczestnicząc w zajęciach na kilku nawet uczelniach wyższych.

Aż 45% poddanych analizie urzędników administracji cywilnej miało za sobą służbę wojskową (głównie na wschodnim i zachodnim froncie, jeden służył w Afryce). Jeden z nich, 30-letni, pochodzący z Berlina Reihold Pohlmann, zanim trafił do administracji cywilnej na terenach Królestwa Polskiego, pracował, od 1 lutego 1915 do 31 marca 1916 roku, w Generalnym Gubernatorstwie na terenie okupowanej Belgii<sup>77</sup>.

Urzędnicy z Płocka i Włocławka reprezentują w większości tereny wschodnie państwa niemieckiego, w tym Prowincję Poznańską, Śląsk oraz Prusy Wschodnie. Pojedyncze osoby przybyły z Westfalii, Badenii i Wirtembergii. Kilkoro z nich urodziło się bądź zamieszkiwało w Poznaniu, Gnieźnie, Mogilnie i Jarocinie. Do Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego trafiali także mieszkańcy Berlina, Torunia, Wrocławia, Charlottenburga, Hamburga, Stuttgartu czy Zabrze<sup>78</sup>.

Kolejną grupę stanowią przedstawiciele ziemiaństwa, często młodzi ludzie, podobnie jak w przypadku pozostałych osób zgłaszających chęć podjęcia pracy w Zarządzie Cywilnym mieszczący się w przedziale wiekowym 20–30 lat, synowie lojalistów, zwolenników współpracy z Niemcami. Pozostawali oni ze sobą w bliskich relacjach nie tylko ze względu na przynależność stanową, związki towarzyskie i rodzinne, ale właśnie zbieżność poglądów, wokół których budowali swoją publiczną aktywność. Ziemianie zacieśniali kontakty także podczas studiów odbywanych na niemieckich uniwersytetach. Na uniwersytecie w Lipsku studiowali Olgierd Czartoryski, Tadeusz Jackowski i Henryk Woroniecki, pochodzący z Warszawy, którego w listach z czasów wojny wymienia Jackowski.

Zwolennicy ugody z władzami początkowo skupieni byli jedynie w kole parlamentarnym. Wraz ze zmieniającą się sytuacją polityczno-społeczną uznano za konieczne stworzenie nowego ugrupowania, którego głównym inicjatorem został Tadeusz Kryspin Jackowski, prezes Centralnego Towarzystwa

<sup>77</sup> APPL, Cesarsko-Niemiecki Zarząd Cywilny w Płocku, sygn. 60.

<sup>78</sup> W latach 1915–1946 miasto nosiło nazwę Hindenburg.

Gospodarczego, syn Maksymiliana Jackowskiego, społecznego i gospodarczego działacza wielkopolskiego, patrona kółek rolniczych<sup>79</sup>. 1 lutego 1907 roku powstało Kasyno Obywatelskie, którego statut opracował Stanisław Turno, a komisję statutową utworzyli, obok Turny, także Tadeusz Szufdrzyński, Stanisław Łącki, Kazimierz Lipski i Tadeusz Kryspin Jackowski<sup>80</sup>. Kasyno miało być miejscem wymiany myśli konserwatywnej, w tym także ugodowej. Z instytucją tą związanych było około 30–40 osób, przeważnie reprezentantów ziemiaństwa wielkopolskiego. Wśród nich znaleźli się Franciszek Kwilecki i Józef Żychliński, jeden z najbogatszych ziemian w regionie, który słynął ze skrajnie lojalistycznej postawy, tuż przed wybuchem wojny mianowany radcą Ziemstwa Kredytowego<sup>81</sup>. Stanisław Dzierzbicki, przebywający z krótką wizytą w majątku Żychlińskich w Gorazdowie w maju 1916 roku, w swoim pamiętniku zanotował: „Przy jak najlepszych stosunkach sąsiedzkich nasz gospodarz pan Józef Żychliński, należący do stronnictwa ugodowego poznańskiego, ma ze swoimi sąsiadami i z większością współobywateli niejedno nieprzyjemne przejście i częste utarczki słowne. Bardzo więc był kontent, gdy ja, admirując opór Poznańczyków stawiany Niemcom, ostrzegłem ich przed zbytnim ciężeniem do bata rosyjskiego”<sup>82</sup>. Pozostałych przedstawicieli mieszczaństwa czy inteligencji łączyły z ziemianami relacje towarzyskie bądź zawodowe. W tej drugiej grupie znalazł się Zygmunt Pomian Dziembowski, znany poznański adwokat. Od 1889 roku zasiadał w ławach poselskich Reichstagu i sejmu pruskiego. Wszedł m.in. w skład komisji parlamentarnej pracującej nad nowym kodeksem cywilnym Rzeszy. Na forum publicznym zasłynął obroną oskarżonych w procesie wrześnińskim w 1901 roku oraz w tzw. sprawie gostyńskiej, podczas której bronił własności ziemskiej przed Komisją Osadniczą. Jego społecznej pozycji zaszkodziła tzw. sprawa ordynacji rydzynskiej, czyli sprzedaż majątku rządowi pruskiemu po śmierci ostatniego z właścicieli Sułkowskich<sup>83</sup>. Kasyno funkcjonowało do 1914 roku. W 1916 roku powstało Stronnictwo Pracy Narodowej, które w założeniach miało się stać partią polityczną. Wśród najważniejszych działaczy znaleźli się Zygmunt Pomian Dziembowski, Franciszek Kwilecki i Józef Żychliński. W tym samym czasie rozpoczęto wydawanie w Poznaniu „Gazety Narodowej”.

<sup>79</sup> R. Łysoń, *Polskie ugrupowania ugodowe...*, s. 144.

<sup>80</sup> Tamże, s. 148.

<sup>81</sup> Tamże, s. 190; BU PR, S. Leitgeber, *Materiały dotyczące rodzin ziemiańskich*, sygn. 3744, s. 3.

<sup>82</sup> S. Dzierzbicki, *Pamiętnik z lat...*, s. 138.

<sup>83</sup> Więcej o sprawie rydzynskiej zob. S. Borowiak, *Sprawa ordynacji rydzynskiej na tle walki o ziemię w Poznańskim na przełomie XIX i XX w.*, Poznań 2008. Zob. także J. Baumgart, *Dziembowski Zygmunt Florian (1858–1918)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. VI, Kraków 1946, s. 138–139.

Do grona ugodowców zaliczali się ponadto Roman Komierowski, Zdzisław Czartoryski i Hektor Kwilecki z Kwilcza, których synowie – Tomasz Komierowski, Olgierd Czartoryski i Dobiesław Kwilecki – znaleźli się w niemieckich cywilnych strukturach administracyjnych.

Omawiani reprezentanci ziemiaństwa stanowili grono dobrych gospodarzy, których celem była nie tylko ochrona majątków. „Większość uważała się za polskich patriotów i starała się przeciwstawić utracie ziemi przez polskich ziemian. Nie było wśród nich wielkiej wyrozumiałości dla utracjuszy, a wielu było aktywnie zaangażowanych w działalność społeczną i gospodarczą polskiej ludności w tym również w proces walki o ziemię”<sup>84</sup>. Pozostawali pod wrażeniem gospodarczej i kulturalnej potęgi Niemiec, a to dzięki studiom i codziennym kontaktom, które dawały szerszy obraz niemieckich osiągnięć. Poszukiwano przede wszystkim kompromisu z władzami, ale nie za wszelką cenę<sup>85</sup>. Gawroński zwolenników współpracy z Niemcami w Wielkopolsce przedstawiał jako „kilku ziemian, dobrych niezawodnie Polaków, ale psychicznie już związanych z kulturą berlińską [...]”<sup>86</sup>.

Zwolennicy współpracy z Państwami Centralnymi swoje poglądy publikowali w formie broszur i odezw. Autorami byli Stanisław Turno, Franciszek Morawski, Olgierd Czartoryski, jego szwagier Jan Szołdrski. Do tego grona należał również Franciszek Kwilecki z Dobrojewa, którego żoną była siostra Zdzisława Lubomirskiego, jednego z członków Rady Regencyjnej. Z wykształcenia był rolnikiem, ale ukończył także studia rzeźbiarskie w Krakowie i Paryżu<sup>87</sup>. Po wybuchu I wojny światowej wydawał drukiem broszury dotyczące spraw politycznych i ekonomicznych. Dwie broszury ukazały się w 1915 roku. Były to *Czचे hasła*, skierowana przeciwko radykalizmowi i socjalizmowi, oraz *Polen und Deutsche gegen Russland*, w której nakreślił stosunki polsko-rosyjskie, choć jak pisała w swoim pamiętniku ks. Maria Lubomirska, Kwilecki był „o wiele mądrzejszy od swoich broszur [...]”<sup>88</sup>. We współpracy z Niemcami, przeciwko Rosji, widział szansę na odbudowanie Polski.

W tym samym roku swoją broszurę opublikował także Olgierd Czartoryski, reprezentujący poznańską linię Czartoryskich, ożeniony z Mechtyldą Habsburg, dzięki czemu zyskał szerokie kontakty, pt. *Müssen Deutsche und*

<sup>84</sup> Tamże, s. 191.

<sup>85</sup> Więcej o ugodowych ideach omawianej grupy zob. R. Łysoń, *Polskie ugrupowania ugodowe...*

<sup>86</sup> J. Gawroński, *Moje wspomnienia...*, s. 494.

<sup>87</sup> R. Krygier *Franciszek Maria Władysław Kwilecki (1875–1937)*, w: *Szamotulanie znani i mniej znani*, Szamotuły 1992, s. 101–102.

<sup>88</sup> A. Kwilecki, *Ziemiaństwo wielkopolskie. Między dworem a wsią*, Poznań 2001, s. 545–546; *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej...*, s. 288.

*Polen sich immer befehlen?*, w której przedstawił wewnętrzne stosunki polsko-niemieckie w Prusach kształtujące się w ramach prowadzonego konfliktu. Rozesłana do osób w Poznaniu powszechnie znanych została przychylnie przyjęta. J.K. Dziembowski w liście do Czartoryskiego napisał: „Pospieszam złożyć serdeczne podziękowanie za przesłaną broszurę i wyrazić uznanie dla mądrych, politycznych a przytem na polskim godnym gruncie opartych zapatrywań i wywodów w niej zawartych. Solidaryzuję się z broszurą Xsięcia zupełnie [...]”<sup>89</sup>.

## Na stanowiskach w Królestwie Polskim – zakres obowiązków

Wchodzący w skład analizowanej grupy urzędnicy w znacznej większości stanowili część personelu biurowego. Nie piastowali zatem eksponowanych stanowisk, ale to właśnie ich praca zapewniała skuteczne funkcjonowanie lokalnej administracji. Jest jednak i druga grupa osób zatrudnionych w niemieckiej administracji cywilnej, którym powierzano wysokie, kierownicze stanowiska. Wielu młodych ziemian, z racji swojego pochodzenia, a często i wykształcenia, reprezentując dzielnicę o charakterze przede wszystkim agrarnym, otrzymało posady w rolnictwie. W kwartalnych sprawozdaniach szefa niemieckiej administracji cywilnej przy generalnym gubernatorze warszawskim z lat 1915–1918 pojawiały się nazwiska Adolfa Bnińskiego, piastującego urząd rzeczoznawcy rolnego najpierw w Gostyninie (1915–1916), a później w Łodzi (1916–1918), Józefa Żychlińskiego z Gorazdowa, przez krótki czas przebywającego w Płocku (1915), Kajetana Morawskiego, którego mianowano na stanowisko w Rypinie (1915–1916), Dobiesława Kwileckiego z Kwilcza, pełniącego służbę w biurze rzeczoznawcy rolnego w Mławie i Włocławku (1916–1918) czy Tadeusza Jackowskiego, sprawującego nadzór nad rolnictwem w Ciechanowie i Mławie, później przeniesionego do okręgu warszawskiego, i wielu innych<sup>90</sup>. Gładysz w swych wspomnieniach podaje, że w połowie 1917 roku na stanowiskach rzeczoznawców rolnych było 19 Polaków<sup>91</sup>.

Karierę urzędniczą rozpoczynano nieraz bardzo wcześnie. Przykład może stanowić Zygmunt Pomian Dziembowski, który na tereny Królestwa

<sup>89</sup> BU PR Listy do Olgierda Czartoryskiego ws. jego broszury 1915, sygn. 316 IV.

<sup>90</sup> W kwartalnych sprawozdaniach szefa niemieckiej administracji cywilnej przy generalnym gubernatorze warszawskim z lat 1915–1918 odnaleźć można ponadto przedstawicieli m.in. Żołtowskich, Szczanieckich oraz innych gałęzi Żychlińskich, obsadzających stanowiska rzeczoznawców rolnych w Sierpcu, Błoni, Garwolinie czy Mińsku Mazowieckim.

<sup>91</sup> Ł. Jastrząb, *Nieznane źródła do...*, s. 333.



Polskiego trafił już w 1914 roku, pełniąc służbę w szeregach wojska niemieckiego. Mimo swoich 57 lat zgłosił się do armii jako ochotnik „z wyraźną prośbą, aby go zużyto nie czasem w biurze, lecz w służbie wojskowej w obliczu wroga”<sup>92</sup>. Był to rzadki przykład dla Polaków, jak napisano w jednym ze wspomnień pośmiertnych w 1918 roku<sup>93</sup>. Zgodnie ze swoją wolą wysłany został na front z przydziałem do sztabu Augusta von Mackensena, dowodzącego 9 Armią pod Łodzią. Pod koniec grudnia 1914 roku w przesłanej Stanisławowi Turno karcie leutnant von Dziembowski pisał, iż „podano mnie na życzenie do głównego sztabu wschodu do oddziału polityczno-administracyjnego”<sup>94</sup>. W roku następnym, na terenach zajętych dotychczas przez wojska niemieckie, administracja cywilna wydawać zaczęła urzędowe pismo „Verordnungsblatt der Kaiserlich Deutschen Verwaltung in Polen” (Dziennik Rozporządzeń dla Królestwa Polskiego), na łamach którego publikowano rozporządzenia w języku polskim i niemieckim, obowiązujące „wszystkie władze i osoby prywatne w dzielnicach zajętych”<sup>95</sup>. Pismo to, którego abonament kwartalny wynosił 1.50 M, ukazywało się raz w tygodniu (pierwszy numer wyszedł 1 kwietnia 1915 roku), a jego redaktorem został Pomian Dziembowski, który był także zatrudniony na stanowisku tłumacza. Zachowała się korespondencja kierowana do naczelnika powiatu kaliskiego, tajnego radcy rządowego Hahna, przez Dziembowskiego, początkowo z Poznania, później zaś z Kalisza, dotycząca dystrybucji Dziennika Rozporządzeń. „Verordnungsblatt” trafiał do najważniejszych instytucji w powiecie – urzędu powiatowego, magistratów, żandarmerii, lokalnych sądów, okolicznych gmin oraz osób prywatnych.

Wiosną 1915 roku przybył do Płocka Józef Żychliński, który mianowany został na „stanowisko w sprawach gospodarczych i handlowych” w Sztabie Korpusu. Choć politycznie zaangażowany, należący „do obozu zachowawczego w swojej dzielnicy”, podczas służby w Płocku unikał „wynurzeń politycznych”, a poświęcając się pracy starał się ochraniać rodaków przed negatywnymi skutkami wojny<sup>96</sup>. Zaangażował się m.in. w działania mające na celu pozyskanie większego obiektu dla najmłodszych mieszkańców miasta potrzebujących pomocy, których liczba szybko przekroczyła 400.

<sup>92</sup> *Wiadomości miejscowe i potoczne. Kronika miejscowa – O byłym pośle*, „Kurier Poznański”, 1914, nr 194, s. 4.

<sup>93</sup> *Der frühere Reichstags und Landtagsabgeordnete Justizrat Dr. Sigismund v. Dziembowski Pomian*, „Aus dem Ostlande”, 1918, nr 8.

<sup>94</sup> Ossolineum, Papiery Turnów, sygn. 15759/II.

<sup>95</sup> *Kronika. Wiadomości miejscowe – Dziennik rozporządzeń dla Królestwa Polskiego*, „Dziennik Poznański”, 1915, nr 77, s. 3.

<sup>96</sup> T. Świecki, F. Wybult, *Mazowsze Płockie...*, s. 42–43; Zob. także B. Hutten-Czapski, *Sześćdziesiąt lat życia...*, s. 384.

Z Żychlińskim, podczas jego służby w Płocku, miał styczność Tadeusz Świecki, z którym dyskutował na temat bieżących wydarzeń: „W stosunkach prywatno-towarzyskich u nas rozmawiałem nieraz z p. Żychlińskim o widokach rozwoju sprawy polskiej, w czym różniliśmy się zasadniczo. Poglądy polityczne p. Żychlińskiego wynikały z przeświadczenia, że na rozwój wypadków i ukształtowanie się stosunków na wschodzie decydujący wpływ wywrą Niemcy, że koalicja nie dotrwa do ostatecznych rozstrzygnięć, poczynając od Rosji, że rola Austrii pozostanie podrzędną, a wobec tego umiarkowana polityka ugodowa w stosunku do Niemiec jest najbardziej wskazaną. Na moje zarzuty, że na tak zbudowanym pozornie realnym podłożu politycznym nie może być mowy o realnej odbudowie Państwa Polskiego, gdyż zarówno duch prusko-niemiecki, jak interes ekspansji niemieckiej staną temu na przeszkodzie, p. Żychliński utrzymywał, że w polityce niestety trzeba liczyć się z możliwościami i starać się wydobyć wszystko to, co się daje uzyskać, nie rezygnując ze swoich ostatecznych dążeń”<sup>97</sup>.

Podróżujący na tereny okupowane, nie podlegające jeszcze pod zarząd cywilny, zaopatrzyć musieli się w „potrzebne legitymacje”<sup>98</sup>. Sprawozdania z takich podróży podawał w poznańskiej prasie Kazimierz Brownsford należący do Komitetu Niesienia Pomocy w Królestwie Polskim, przemierzający, wraz z innymi członkami Komitetu, zniszczone okolice niedawnych walk w celu ocenienia potrzeb miejscowej ludności. W czerwcu 1915 roku celem wyjazdu była Mława, do której Brownsford wyruszył z Poznania przez Toruń nocnym pociągiem o 3.13. Do Mławy dotarł o 11 rano. Na miejscowym dworcu nie obyło się bez potrzebnych formalności paszportowych, które były konieczne na terytoriach nie objętych zarządem cywilnym. Pomimo okazania legitymacji i pomocy władzy wojskowej na dworcu podróżujący spędzić musieli kolejną godzinę. Mława odległa była od dworca o 25 minut „mocnego marszu pieszo – o powózce niema mowy”<sup>99</sup>.

Po utworzeniu Generalnego Gubernatorstwa, w sierpniu 1915 roku, w drogę wyruszył Franciszek Kwilecki mianowany urzędnikiem politycznym przy Beselerze. Miał pełnić funkcję „łącznika do swego szwagra, który w charakterze przedstawiciela mieszkańców stolicy był głównym Niemców kontrpartnerem we wszystkich ich politycznych poczynaniach na terenie Polski. Kwilecki miał, jako główne zadanie, mitygować wybuchy zbyt gwałtownego temperamentu, jakim się odznaczał Lubomirski, który byłby z pewnością nieraz «potłukł całą porcelanę» i doprowadził do zerwania

<sup>97</sup> T. Świecki, F. Wybult, *Mazowsze Płockie...*, s. 43.

<sup>98</sup> *Komitet niesienia pomocy w Królestwie Polskim*, „Kurier Poznański”, 1915, nr 1915, nr 138, s. 1.

<sup>99</sup> Tamże.

wszelkich kontaktów między Polakami a okupantem, gdyby nie spokojny i zrównoważony wpływ Kwileckiego, spełniającego rolę piorunochronu”<sup>100</sup>. Z przyjazdu szwagra Lubomirski nie był zadowolony. Kwilecki nie zdobył również sympatii członków Centralnego Komitetu Obywatelskiego<sup>101</sup>. Podobnie pozytywnej opinii w oczach Dzierzbickiego nie zyskał Dziembowski, który „podobno [...] wyrobił sobie stanowisko komisarza rządowego przy Towarzystwie Kredytowym Ziemskim. Zdaje się, że wyszukiwanie dla siebie odpowiednich stanowisk jest głównym celem pana Dziembowskiego itp. panów”<sup>102</sup>. Wkrótce CKO został rozwiązany, mimo starań, jakie podejmowali jego członkowie: „Chcieliśmy zrobić wszystko możliwe, aby przetrwać, niestety, żadne nasze przedstawienia wysłuchanymi nie zostały, obietnice zaś panów Dziembowskiego i Czapskiego ani w części nie ziściły się. Zdaje się, że szczególnie Dziembowski albo nic nie wie, albo świadomie mówi nieprawdę. Jak dotąd nawet jego przechwałki o mianowaniu go komisarzem rządowym przy Towarzystwie Kredytowym Ziemskim nie sprawdziły się”<sup>103</sup>. 21 września 1915 roku przed prusofilską agitacją Zygmunta Dziembowskiego i Franciszka Kwileckiego, prowadzoną wśród arystokracji na rzecz przyłączenia ziem Królestwa Polskiego do Niemiec, ostrzegali austriackie władze wojskowe Władysław Sikorski, szef Departamentu Wojskowego NKN<sup>104</sup>.

W tym samym czasie, we wrześniu 1915 roku, po otrzymaniu telegramu o nominacji na stanowisko rzeczoznawcy rolnego dla powiatu grójeckiego, do Warszawy wyruszył Tadeusz Gustaw Jackowski, by stawić się do dyspozycji niemieckiej administracji cywilnej. Skierował się do siedziby Zarządu Cywilnego, która mieściła się wówczas w pałacu Saskim, gdzie od szefa resortu rolnictwa Diesta otrzymał jednak informację o zmianie podjętej decyzji: „tego miejsca, które miałem dostać, nie dostanę, bo nie jest tak niezbędną moja obecność tam, jak w innych stronach, gdzie koniecznie kogoś potrzeba”<sup>105</sup>. W stolicy przebywał krótko, jedynie jeden dzień, skąd wyruszył

<sup>100</sup> J. Gawroński, *Moje wspomnienia...*, s. 486.

<sup>101</sup> S. Dzierzbicki, *Pamiętnik z lat...*, s. 74. Centralny Komitet Obywatelski został powołany do życia w 1914 roku. Celem była pomoc poszkodowanym w wojnie przez organizację jadłodajni i ochronek. Współpracował z Poznańskim Komitetem Niesienia Pomocy Królestwu Polskiemu. Rozwiązany we wrześniu 1915 roku. Prace instytucji kontynuowała Rada Główna Opiekuńcza.

<sup>102</sup> S. Dzierzbicki, *Pamiętnik z lat...*, s. 74.

<sup>103</sup> Tamże.

<sup>104</sup> Naczelny Komitet Narodowy – instytucja powstała w sierpniu 1914 roku w Krakowie w wyniku porozumienia przedstawicieli środowisk konserwatywnych oraz demokratycznych, mająca stanowić najwyższą władzę dla Polaków zamieszkujących Galicję; I. Daszyński, *Pamiętniki...*, s. 221.

<sup>105</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 13.9.1915, APP, Jackowscy – spuścizna, sygn. 21. Zob. także T. Jackowski, *W walce...*, s. 223.

do Ciechanowa, by tam rozpocząć służbę jako rzeczoznawca rolny. Na to samo stanowisko, w tym samym okresie, skierowany został także Kajetan Morawski, o czym w październiku poinformował swoich teściów, państwa Turnów. Celem jego podróży był powiat rypiński, jeden „z najlepszych pod względem rolniczym – ale daleko do kolei i z dziwnie mało ponętną stolicą”<sup>106</sup>. 15 grudnia 1916 roku rozkaz stawienia się do Warszawy otrzymał podoficer Gładysz. Obawiając się, „by rozkazu nie cofnięto”, wyruszył czym prędzej do stolicy, gdzie otrzymał przydział na stanowisko adiutanta rzeczoznawcy rolnego w Kaliszu<sup>107</sup>.

Z korespondencji przesyłanej przez Jackowskiego do domu we Wronczynie obok zatroskanego o zdrowie ojca syna wyłania się obraz odpowiedzialnego urzędnika, gotowego do podjęcia trudnego zadania, jakie przed nim postawiono. Zdawał sobie sprawę z tego, że ciężkie czasy, jakie nastały, szybko nie ustąpią. Pisał w jednym z listów: „Obowiązkiem jest poświęcać całą swoją pracę i zdolności dla ogółu, tak jak to robią miliony ludzi obecnie, a mieć własny interes dopiero potem na oku”<sup>108</sup>. Dlatego jeszcze przed oficjalnym rozpoczęciem służby wyruszył w teren, by zapoznać się ze stanem rolnictwa, skalą zniszczeń wojennych, panującymi w okolicy stosunkami i ludźmi sprawującymi publiczne funkcje. Powiat, który znalazł się pod jego zarządem, liczył 10 gmin, do których należało po kilkanaście majątków, wsi chłopskich oraz zaścianków. Odwiedzając okolicę, trafił m.in. do Opinogóry Edwarda Krasińskiego: „Serce się kraje, gdy się to widzi. Zamek Zygmunta wygląda jak rzeszoto – same dziury w ścianach, we wieży, w dachu; z prześlicznych sklepień gotyckich, stiukami ozdobnych, kominków marmurowych widać raz po raz tylko ślady. Naturalnie mebli żadnych nie ma śladu – prócz kilku, które w grobowcu zdołano schronić. Kaplica bowiem jakby cudem ocalała. Wszystkie zaś inne budynki i oficyny, statuy etc. zniszczone. W przepyszonym parku drzewa popalone i powywracane, ziemia poryta granatami lub rozkopana okopami. Wolne zaś miejsca zajmują groby poległych. O ile sobie przypominam, to na 19 folwarków opinogórskich 16 jest zniszczonych”<sup>109</sup>. Poza tym spotkał się z prezesem towarzystwa rolniczego oraz przewodniczącym komitetu obywatelskiego, a by lepiej poznać potrzeby lokalnej społeczności, planował zorganizować spotkanie „wszystkich obywateli i przedstawicieli gmin”<sup>110</sup>. Podróże, także te dalsze, obejmujące czasami sąsiednie okręgi, kontynuował również później, w listach rysując obraz zniszczeń wsi i miasteczek, które do niedawna jeszcze były miejscami działań zbrojnych

<sup>106</sup> K. Morawski do S. Turno, Rypin, 5.10.1915, Ossolineum, Papiery Turnów, sygn. 15764/II.

<sup>107</sup> Ł. Jastrząb, *Nieznane źródła do...*, s. 333.

<sup>108</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 8.10.1915, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 21.

<sup>109</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 17.9.1915, APP, Jackowscy – spuścizna, sygn. 21.

<sup>110</sup> Tamże.

frontu wschodniego: „Widzę rzeczy, o których mi się nie śniło dawniej. Czytając opisy pola bitwy nie można sobie wyobrazić, że to może być tak straszne. Przyjeżdżam n. p. na jakiś majątek, w którym jeszcze niedawno kwitł dobrobyt i [...] bogactwo. Śliczny dwór, klomby nieraz jeszcze pełne kwiatów, [...] na wiosnę misternie obcięte, dwór pełen ślicznych zabytków, podwórze jak we Wrzesińskim [...] – ale wszystko podziurawione, porozbijane i puste. Żywej duszy tam nie ma, dosłownie, wszyscy uciekli, czy też wypędzeni. To najlepsze [...] z majątków pozycyjnych, bo nie spalone. Ale są i takie okolice, gdzie ani jednego budynku całego nie ma w całym widnokregu. N. p. cały P [...], miasto tak duże jak n. p. Kościan, a może i większe, najdokładniej spalonym; został tylko jeden las kominów. Trudno tam nawet zorientować się, gdzie dawniej ulice były”<sup>111</sup>. W powiecie łukowskim, dokąd Gładysz trafił pod koniec 1917 roku, majątki i gospodarstwa rolne cechowało duże zróżnicowanie, „były majątki w wysokim stopniu zaniedbane, źle prowadzone, ale był też warsztaty rolne jak majątki [...], które stały na wysokim poziomie”<sup>112</sup>.

Pracujący w terenie urzędnicy musieli sami zbudować administracyjne struktury. W tym początkowym okresie organizowania się administracji cywilnej na obszarach zajętych panował, jak to określił Morawski, chaos, ze względu na przejmowanie przez administrację cywilną władzy nad okupowanymi terenami, od zarządu wojskowego<sup>113</sup>. Szukano mieszkań, dobierano konie i personel. Już wkrótce Jackowski miał do pomocy trzech sekretarzy. Pracy w powiecie było jednak tak dużo, że już wkrótce musiał starać się o nowych. Mimo dużego zapotrzebowania „przysyłanie ich bardzo wolno idzie”<sup>114</sup>. W liście z lipca 1916 roku wspominał, że sekretarze, którzy pomagali mu w pracy, pochodzili, tak jak on, z Wielkopolski, m.in. z Pobiedzisk i Konarzewa<sup>115</sup>. Wkrótce pod jego komendę trafił także doktor agronomii Bogdan Chrzanowski, zostając jego zastępcą, o którym Jackowski miał jak najlepsze zdanie, bowiem Chrzanowski to „bardzo solidny i poważny urzędnik [...]”<sup>116</sup>. W jego biurze pracował także Dobiesław Kwilecki z Kwilcza<sup>117</sup>. Od 17 czerwca 1918 roku, będąc już na stanowisku w Warszawie, miał osobistego adiutanta, którym został Stanisław Potulicki<sup>118</sup>.

<sup>111</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 27.9.1915, APP, Jackowscy – spuścizna, sygn. 21.

<sup>112</sup> Ł. Jastrząb, *Nieznane źródła do...*, s. 338–339.

<sup>113</sup> K. Morawski do S. Turno, Rypin, 5.10.1915, Ossolineum, Papiery Turnów, sygn. 15764/II.

<sup>114</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 26.10.1915, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 21.

<sup>115</sup> T. Jackowski do ojca, Mława, 15.7.1916, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 22.

<sup>116</sup> T. Jackowski do ojca, Mława, 10.9.1916, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 22.

<sup>117</sup> Kwartałne sprawozdanie szefa niemieckiej administracji cywilnej przy generalnym gubernatorze warszawskim w latach 1915–1918 (IV-VI 1916); T.G. Jackowski, *W walce...*, s. 229.

<sup>118</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 17 VI 1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

Jackowski miał wokół siebie wielu rodaków. Inaczej sytuacja wyglądała w Kaliszu i Turku, podczas pobytu Gładysza w tych miastach, który w swych wspomnieniach pisał, że podczas służby w pierwszym z wymienionych miast był „w powiatowej administracji jedynym Polakiem”<sup>119</sup>. Na stanowisku prezydenta Kalisza zasiadał, mianowany przez Niemców, Teodor Prądyński, pochodzący z Poznania<sup>120</sup>. W Turku, dokąd został przeniesiony w połowie 1917 roku, gdzie objął funkcję rzeczoznawcy rolnego, poznał dr. Zygmunta Czarneckiego<sup>121</sup>, zastępcę naczelnika powiatu, i Jarosława Czarlińskiego<sup>122</sup>, prokuratora. Nadleśniczym w okolicznych lasach okazał się kolega Gładysza z gnieźnieńskiego gimnazjum, Kornel Koraszewski. W Łukowie na Podlasiu poza Gładyszem w powiatowej administracji urzędowało na wyższych stanowiskach jeszcze dwóch Polaków – adwokat Jankowski z Ostrowa Wielkopolskiego<sup>123</sup>, który objął funkcję prokuratora, oraz Franciszek Czarnowski pochodzący z Gniewu, wspomagający Gładysza w rozległym powiecie łukowskim. Sekretarzem rzeczoznawcy rolnego zaś był Deszkiewicz pochodzący z Poznańskiego. W mieście tym prezydentem był znajomy Gładysza z Gniezna, wówczas sekretarz adwokacki, Sołtysiak<sup>124</sup>. W Nieszawie prezydentem miasta mianowany został, pochodzący ze Śląska, Józef Nociński<sup>125</sup>. Polaków w swoim otoczeniu miał sam generał-gubernator von Beseler, i nie chodzi tutaj o wysokich urzędników, a o służbę, która była wyłącznie polska, wśród której znaleźli się poznańczycy, pracujący jako „lokaj jego, stangret i szofer”<sup>126</sup>.

Polscy obywatele Rzeszy poszukujący zatrudnienia w strukturach niemieckiej administracji cywilnej mogli liczyć na stanowiska w urzędach

<sup>119</sup> Ł. Jastrzęb, *Nieznane źródła do...*, s. 334.

<sup>120</sup> Teodor Prądyński (1877–1937, burmistrz Kalisza w l. 1916–1918, podniósł miasto z upadku gospodarczego i finansowego, uczestnik powstania wielkopolskiego, PSB t. XXVIII) adwokat z zawodu, późniejszy naczelnny dyrektor Towarzystwa Ubezpieczeń „Vesta” w Poznaniu.

<sup>121</sup> Zygmunt Czarnecki (1884–1939), działacz samorządowy, absolwent Królewskiego Gimnazjum w Ostrowie Wielkopolskim. Doktorat z prawa uzyskał na Uniwersytecie we Wrocławiu. W l. 1914–1918 starosta turkowski, w l. 1919–1920 starosta czarnkowski, a w l. 1920–1922 starosta koźmiński. Wicemarszałek poznańskiego sejmiku wojewódzkiego.

<sup>122</sup> Jarosław Czarliński – późniejszy prezes Sądu Okręgowego w Gdyni – rozstrzelany przez hitlerowców; APK, Naczelnik Powiatu Kaliskiego, sygn. 179.

<sup>123</sup> Późniejszy szambelan papieski, rozstrzelany przez hitlerowców.

<sup>124</sup> Ł. Jastrzęb, *Nieznane źródła do...*, s. 338.

<sup>125</sup> Urodzony w 1860 roku w Opolskiem. W momencie złożenia wniosku o zatrudnienie w niemieckiej administracji cywilnej w Królestwie Polskim mieszkał w Poznaniu. Za sobą miał edukację w szkole ludowej. Miał żonę i 5 dzieci. Zob. APK, Akta personalne Józefa Nocińskiego burmistrza Nieszawy 1915–1918, sygn. 27.

<sup>126</sup> A. Kraushar, *Charakterystyka von Beselera*, w: *Warszawa w pamiętnikach pierwszej wojny światowej*, oprac. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1971, s. 152.

powiatowych odpowiednie do ich wykształcenia i dotychczasowego zawodowego doświadczenia. Wielu z nich, zgodnie ze swoją profesją, trafiło do biur naczelników powiatów jako urzędnicy i pomocnicy biurowi, tłumacze, stenotypiści i telefoniści. Od jesieni 1917 roku pełnił służbę tłumacza w Warszawie Bohdan Hulewicz. Jednak „nie przydzielano mi żadnego materiału politycznego ani wojskowego do tłumaczenia, raczej czysto administracyjne rozporządzenia [...] bez wysiłku potrafiłem uporać się z pracą w 3–4 godziny [...]”<sup>127</sup>. Wkrótce został przeniesiony do Sosnowca, gdzie praca jego była „zabójczo nudna”<sup>128</sup>. Wśród specjalistów znaleźli się nadzorcy młynów, inspektorzy mięśni, inspektorzy szkolni, lekarze, księgowi. Obywateli niemieckich można również było spotkać w lokalnej policji, na poczcie, pracujących jako cenzorzy, jak również wśród gości. Zajmowali się ponadto prasą. Podporucznik Bogumił Hoffmann trafił do Łodzi, gdzie jego zadaniem miało być „współpracownictwo w klejeniu Gazety Łódzkiej”, choć, jak przyznawał w liście do Paczkowskiego, „inna rzecz wykonanie zadania, na które zresztą absolutnie nie jestem przygotowany”<sup>129</sup>. Pracownicy poznańskich tytułów, „Kuriera Poznańskiego” i „Gońca Wielkopolskiego”, zasili szeregi urzędnicze w Koninie, Kole, Kaliszu, Kutnie i Wieluniu, na stanowiskach sekretarzy i tłumaczy, nie tylko w urzędach szefów powiatów, ale także komendanturach dworców czy lokalnych sądach<sup>130</sup>. Zapotrzebowanie na pracowników było duże, o czym mogą świadczyć wnioski, które napłynęły do poznańskiego Prezydium Policji, w dniach 14, 17 i 20 grudnia 1917 roku, z urzędu powiatowego w Łęczycy, w sprawie sprawdzenia 20 dziewcząt, przyjętych na posady telefonistek i pomocnic biurowych<sup>131</sup>. Z powodu sytuacji epidemiologicznej – walki z tyfusem plamistym – w powiecie wrocławskim należało zwiększyć liczbę personelu sanitarnego<sup>132</sup>. W urzędach powiatowych sporządzano spisy pracowników, z podziałem na lokalnych oraz niemieckich urzędników, jak również pracowników wyższego, średniego i niższego szczebla<sup>133</sup>.

Poza sekretarzami Jackowski otrzymał oddział żandarmów i wojska, które pozostawało pod komendą nowego rzeczoznawcy rolnego. Szef Zarządu Cywilnego von Kries, który jeszcze we wrześniu 1915 roku odwiedził teren przez niego administrowany, polecił mu stworzyć wydział gospodarczy

<sup>127</sup> B. Hulewicz, *Wielkie wczoraj...*, s. 94.

<sup>128</sup> Tamże, s. 103.

<sup>129</sup> B. Hoffmann do J. Paczkowskiego, Łódź, 13.6.1915, BU PR, Korespondencja Józefa Paczkowskiego, sygn. 739 IV.

<sup>130</sup> APP, Prezydium Policji, sygn. 9132, s. 151.

<sup>131</sup> APP, Prezydium Policji, sygn. 9133, s. 250, s. 250–259, 261–271.

<sup>132</sup> APT oddział we Wrocławku, Cesarsko-Niemiecki Szef Powiatu Włocławskiego, sygn. 293.

<sup>133</sup> APT oddział we Wrocławku, Cesarsko-Niemiecki Szef Powiatu Włocławskiego, sygn. 9, 37.

spośród lokalnych rolników, na co Jackowski przystał. Szefowi Zarządu Cywilnego, o którym pisał, że nie jest on „przystojny, ale ma nadzwyczaj bystre, świdrujące oczy, [jest to] człowiek stalowej energii i pracy”, zdał raport z pierwszych swoich posunięć na nowym stanowisku<sup>134</sup>. Formalne przekazanie powiatu ciechanowskiego pod zarząd Jackowskiego nastąpiło 30 września 1915 roku<sup>135</sup>. Prace organizacyjne, niezbędne, by móc rozpocząć służbę na dobre, zakończył na początku października<sup>136</sup>. W kwietniu 1916 roku objął także administrację powiatu mławskiego, zostając kierownikiem Wydziału Gospodarczego mławskiej guberni wojskowej<sup>137</sup>. Jeszcze w lipcu tego samego roku rozszerzono jego kompetencje na inne kwestie związane z gospodarką, „a więc finanse, monopol, przemysł, handel, wywóz i wwóz, etc. etc. Najciekawszy to więc z wszystkich decernatów. Obecnie pracuję nad tworzeniem dochodów powiatom przez monopole; mam już monopol na cukier, zboże, mąkę, obecnie opracowuję monopol na mydło, sól, jaja i rodzaj monopolu na masło i gęsi”<sup>138</sup>.

Na urzędników czekało dużo pracy, „by trochę porządku w administrację tutejszą wprowadzić – ale tryb życia przez to ciekawy” – zanotował w jednym z listów Morawski<sup>139</sup>. Wśród obowiązków, jakie musieli wypełniać rzeczoznawcy rolni na terenach, przez które przeszedł front, było niesienie pomocy zniszczonym gospodarstwom, polegające na otoczeniu ich opieką, oddaniu pod zarząd sąsiadom lub żołnierzom z podoficerem na czele, którzy podejmowali się najpilniejszych prac w polu. Współpraca z wojskiem rodziła jednak kolejne problemy: „na obszarze kilkunastu tysięcy morgów [...] nie mogłem znaleźć ani jednej stajni, do której mógłbym wstawić konie wojskowe, przeznaczone dla uprawy wiosennej” – żalił się ojcu Jackowski<sup>140</sup>. Wkrótce jednak otrzymał namioty, w których konie i ludzie mogli się schronić. Ponadto starał się zapewnić majątkom i gospodarstwom sprzęt potrzebny do przeprowadzania prac polowych. Z powodu trudności zwracał się nawet o pomoc drogą prywatną, do ojca, by pozyskać niezbędne narzędzia, takie jak na przykład pługi parowe<sup>141</sup>. Nie była to jedyna pomoc z Poznańskiego, na jaką mogli liczyć mieszkańcy Królestwa Polskiego poszkodowani przez wojnę. Finansowego wsparcia udzielał poznański Komitet Niesienia Pomocy w Królestwie Polskim, reprezentowany m.in. przez Kazimierza Brownsforda,

<sup>134</sup> T. Jackowski do ojca, Mława, 22.9.1915, APP, Jackowscy – spuścizna, sygn. 21.

<sup>135</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 2.10.1915, APP, Jackowscy – spuścizna, sygn. 21.

<sup>136</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 8.10.1915, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 21.

<sup>137</sup> T. Jackowski do ojca, Mława, 13.4.1916, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 21.

<sup>138</sup> T. Jackowski do ojca, Mława, 15.7.1916, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 22.

<sup>139</sup> K. Morawski do S. Turno, Rypin, 14.10.1915, Ossolineum, Papiery Turnów, sygn. 15764/II.

<sup>140</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 26.4.1916, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 21.

<sup>141</sup> T. Jackowski do ojca, Mławy, 13.4.1916, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 21.



który 1 października 1915 roku zjawił się w Ciechanowie przywożąc ze sobą 10 tysięcy marek<sup>142</sup>. Na działalność organizacji pomocowych zgodę wyrażały władze, zarówno Poznańskiego, jak i Generalnego Gubernatorstwa. Dzięki aktywności Komitetu Niesienia Pomocy w Królestwie Polskim na terenie okupowanym przez Niemców działały licznie komitety poznańskie, zakładane przez lokalnych działaczy przy wsparciu przedstawicieli tej instytucji przybywających z Poznania, którzy objeżdżali zniszczone ziemie. Z czasem postanowiono przekształcić te komitety w rady opiekuńcze miejskie i powiatowe. W lutym 1916 roku powstała Powiatowa Rada Opiekuńcza w Mławie, na zebrania której przyjeżdżał, z ramienia władz, hr. Franciszek Kwilecki<sup>143</sup>.

Po okolicy podróżowano konno, powozem lub, na dalsze wyprawy, samochodem wojskowym. Po objęciu powiatu mławskiego powiększył się zarządzany przez Jackowskiego obszar, po którym również częściej musiał podróżować, co miało wpływ na konie oraz samochody, którymi dysponowano. Skarżył się w jednym z listów, że z „24 automobili, stojących do dyspozycji, trzy już są popsute, co przy tutejszych drogach nie jest dziwnem”<sup>144</sup>. Gładysza, którego w 1917 roku przeniesiono do Turku, od najbliższego dworca kolejowego w Kaliszu dzieliły 42 km. Wszelka komunikacja z miastem powiatowym musiała odbywać się konno, a podróż trwała co najmniej 4 godziny<sup>145</sup>. Pozostając często w drodze, mierzyć musiano się nie tylko z dużymi odległościami czy kiepskimi drogami, ale także z nieprzychylną pogodą, szczególnie dotkliwą zimą. Aura długo nie pozwalała o sobie zapomnieć, nie odpuszczając u progu wiosny w marcu 1917 roku: „Tutaj zima znów na dobre. Wczoraj utknąłem automobilem [...]

<sup>142</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów 2.10.1915, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 21. Komitet Niesienia Pomocy w Królestwie Polskim został założony w Poznaniu w styczniu 1915 roku pod przewodnictwem abp. Edwarda Likowskiego. Instytucja ta miała kierować pomocą przeznaczoną dla zachodniej części Królestwa Polskiego. Poznański komitet współdziałał z amerykańską Fundacją Rockefellera, która wspierała wówczas swoimi działaniami zniszczoną przez wojnę Belgię. Organizacja ta powołała Komitet międzynarodowy niesienia pomocy Królestwu, do którego przekazywane miały być zebrane przez komitety krajowe fundusze. Pomoc miała się opierać na przekazywaniu potrzebującym zboża i innych produktów żywnościowych, jak również organizacji tanich i bezpłatnych kuchni dla ludności czy ochronek dla najmłodszych. Współpracowano również z komitetem szwajcarskim, który Komitetowi poznańskiemu przekazywał zebrane na potrzebujących fundusze. Zob. np. *Odezwa Komitetu niesienia pomocy Królestwu Polskiemu*, „Kurjer Poznański”, 1915, nr 31, s. 1; *Od Komitetu niesienia pomocy w Królestwie Polskiem*, „Kurjer Poznański”, 1915, nr 73, s. 1. Zob. także D. Płygawko, *Sienkiewicz w Szwajcarii*, 1986, s. 31–32; J. Holzer, J. Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1985, s. 450–451.

<sup>143</sup> T. Świecki, F. Wybult, *Mazowsze Płockie...*, s. 140; zob. także S. Dzierzbicki, *Pamiętnik z lat...*, s. 114.

<sup>144</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 26.4.1916, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 21.

<sup>145</sup> Ł. Jastrząb, *Nieznane źródła do...*, s. 337.

w śniegu, przeciętnie 1/2 m. grubym – mimo że miałem naszą najsilniejszą maszynę. Musiałem automobil zostawić i pieszo wrócić<sup>146</sup>. Wkrótce do problemów trapiących podróżujących po Królestwie Polskim dołączył także brak benzyny<sup>147</sup>.

Jackowski, jak i inni rzeczoznawcy rolni, o czym wspomina również Morawski, czas musiał dzielić pomiędzy podróże w teren i pracę biurową, która z czasem zaczęła dominować: „Pracuję od 9-tej rano do 9 wieczór, z przerwą dwóch godzin na obiad i podwieczorek”<sup>148</sup>. W swoim biurze przyjmował licznych interesantów, których liczba nierzadko dochodziła do stu dziennie. Zgłaszali się do niego wszyscy, od prezesa towarzystwa rolniczego po chłopą, który poza kawałkiem ziemi leżącej odłogiem i rodziną, którą musiał utrzymać, nie miał nic. Do biura przychodził również po powrocie ze służbowych podróży, gdzie mimo późnych godzin wieczornych i zapadającego już zmroku czekali na niego okoliczni mieszkańcy. Wypełnianiu obowiązków przez Jackowskiego, nie tylko poprzez udział w wyjazdach, ale także obecność podczas rozmów czy czytanie akt, przyglądał się niekiedy jego ojciec odwiedzający syna w miejscu pracy. Po jednej z takich podróży w teren w biurze czekało na „Tadzia dużo interesantów, z p. Choromańskim, prezesem Towarzystwa Rolniczego na czele. Konferencje trwały dobrą godzinę. Przekonałem się naocznie, jak tam Tadzia cenią i lubią; w każdym domu to widać. I tak Choromański mówił: «wszystkie nasze nieszczęścia zaczęły się, gdy nam zabrakło p. Naczelnika, t. j. gdy pan wyjechał na urlop. Wtenczas p. Platen zaczął nam zboże zabierać – etc. etc.». Ten Platen to był podwładny Tadzia rzeczoznawca rolniczy w Ciechanowie. Nie ma go już dzisiaj”<sup>149</sup>.

Pomoc, jakiej udzielał Jackowski, polegała również „na rozdawaniu mąki i pilnowaniu młynów. Bardzo to trudna sprawa: zamiarem zaprowadzić tu [...] znaczki chlebowe, i czekam tylko zgody wyższej władzy. Mam także zamiar stworzenia tu rodzaju wydziału powiatowego z najpoważniejszych obywateli i wójtów się składający”<sup>150</sup>. Zajmował się ponadto, mimo nieposiadania prawniczego wykształcenia, spornymi kwestiami, do czego zmuszony był brakiem sądów w okolicy. Pierwsze kilka dni służby zajęły sprawy najbardziej naglące. Wśród nich znalazło się „unormowanie podatków,

<sup>146</sup> T. Jackowski do ojca, Mława, 18.3.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23; Z powodu silnego mrozu i zawiei Jackowski zmuszony był do zatrzymania się w przytułku dla żołnierzy znajdującym się w Ciechanowie, Zob. także T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 7.12.1916.

<sup>147</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 29.8.1917; APP, Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>148</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 8.10.1915, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 21.

<sup>149</sup> Notatki moje (dziennik Tadeusz Kryspina Jackowskiego), APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 16, s. 401; Kwartalne sprawozdanie szefa niemieckiej administracji cywilnej przy generalnym gubernatorze warszawskim w latach 1915–1918 (X–XII 1916).

<sup>150</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 27.9.1915, APP, Jackowscy – spuścizna, sygn. 21.

importu [...], oliwy, nafty, soli etc., rozdanie za darmo drzewa z lasów i okopów rosyjskich biednej ludności, otwarcie szkół polskich i żydowskich. [...] W ogóle prawie wszystkie sprawy tu są naglące, a bieda też bardzo wielka”<sup>151</sup>. Problemem, z którym także należało się zmierzyć, byli złodzieje grasujący w okolicy. Kilkunastu z nich, którzy byli „postrachem całego kraju” udało się Jackowskiemu wyłapać<sup>152</sup>.

W czasie służby spotykał się z wieloma osobami, od tych, którzy coś znaczyli w powiecie, po biedotę szukającą u niego ratunku. Ale nie tylko. Pewnego razu „[...] poznałem p. Marcelego Jackowskiego z Wodzicznej. Jest to brat Bronisława, który swego czasu swój majątek stracił i teraz gospodarzy na majątku swego szwagra, także Jackowskiego, znajdującego się za granicą. Poznałem tego Marcelego u mnie w biurze, gdy przyszedł z jakimś interesem. Zabawne spotkanie! Mówił mi Marceli, że brat jego, [...] jest zapalonym heraldykiem. Ma papiery Jackowskich aż do XIV wieku. Będzie więc może wiedział, w jakim stopniu jesteśmy krewni”<sup>153</sup>.

Głównym zadaniem Jackowskiego jako rzeczoznawcy rolnego była odbudowa lokalnego rolnictwa po zniszczeniach wojennych, by zapewnić ludności pracę i wyżywienie. W tym celu rozdzielano pomiędzy rolników zboże i kartofle. Urzędników obowiązywały jednak również przepisy rekwizycyjne, wydane przez władze już w pierwszym roku wojny. Część plonów wywożono do Niemiec z przeznaczeniem dla ludności cywilnej, część szła na zaspokojenie potrzeb walczących na frontach żołnierzy niemieckich. Część zbiorów należało odesłać do Warszawy, której, podobnie jak i innym miastom Królestwa, groził głód: „Prócz wyżywienia i opiekowania się własną ludnością, przeszło 200 000 ludzi, muszą dostawić Warszawie 1/4 całej jej konsumpcji kartofli”<sup>154</sup>. Transport rodził nowe problemy, z którymi należało się zmierzyć. Tak 26 kwietnia przedstawił sprawę ojcu: „Na Święta [Wielkanocne 1916 roku – przyp. A.K.] zwieźliśmy do samej Warszawy jako na zapas 40 000 centnarów kartofli, prócz zwykłych ilości, potrzebnych na rodzinny dowóz (8000 ctr.). Co znaczy wywożenie kartofli po tutejszych drogach, tego nie można sobie wyobrazić. Dużo bardzo mam pomocy przez konie kawaleryjskie, dzięki uprzejmości pułkownika. Mimo to, że konie te są naturalnie odpowiednio silne, mogą wywieść dziennie tylko 20 ctr. (para koni). Dużo pomocy mamy także przez kolejki, które wybudowano w roku zeszłym podczas ofensywy. Te kolejki, uzbrojone w b. porządne lokomotywy, udało nam się jeszcze zachować dla naszych

<sup>151</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 2.10.1915, APP, Jackowscy – spuścizna, sygn. 21.

<sup>152</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów 17.10.1915, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 21.

<sup>153</sup> T. Jackowski do ojca, Grójec, 16.6.1917; APP, Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>154</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 18.4.1916, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 21.

celów. Podobnie jak z kartoflami, kłopotu dużo z dowozem mąki, mięsa, mleka, i masła do Warszawy. Powiniennem odstawić dziennie około 1000 ctr. mąki, miesięcznie dwieście kilkadziesiąt sztuk bydła etc. etc.”<sup>155</sup> Rekwizycji podlegały także konie, których potrzebowała niemiecka armia: „Z mego obwodu zabrano teraz 2280 koni; szukałem w Warszawie jakichś braków, któremi bym największe dziury mógł załatać. Dostałem raptem sto koni. Diestowi udało się uratować ostatnie 16 tysięcy koni, które według rozkazu ministerium wojny jemu teraz miały być zarekwirowane. Gdy tak szalona wyrwa w tutejszych siłach pociągowych się stała, kupiliśmy zaraz, mimo wielkich trudności robionych nam w Berlinie, dwa pługi parowe i dwa motorowe dla naszych powiatów”<sup>156</sup>. Podczas wojny zarekwirovano z terenów Królestwa Polskiego około miliona koni. W niektórych powiatach władze rekwirowały aż do 80% tych zwierząt<sup>157</sup>.

Z podobnymi trudnościami zmierzyć musiał się Gładysz, który starał „się te przymusowe dostawy w interesie ludności miejscowej ociążać i ograniczać”, narażając się przy tym na „nieraz ostre upomnienia z Warszawy”<sup>158</sup>. Było to konieczne, bowiem w źle prowadzonych majątkach, co wielokrotnie stwierdzał Gładysz podczas swoich służbowych podróży, „plony sprzątnięte wystarczają zaledwie na deputaty dla pracowników i na wyżywienie bardzo nielicznych inwentarzy”<sup>159</sup>. Zwolnione z obowiązku dostawy były wsie, które szczególnie ucierpiały z powodu działań wojennych<sup>160</sup>. Pisma ze stolicy w sprawie dostaw żywności otrzymywał także Jackowski. Nakazywano, by jeszcze raz „cały powiat z pomocą wojskową przeszukać i zabierać żywność, gdzie się da”<sup>161</sup>. Po dokonaniu kilkukrotnych przeszukań w powiecie nie było już więcej żywności, którą można by odesłać do Warszawy, co Jackowski starał się wykazać w sporządzanych dla władz memoriałach.

Do licznych obowiązków Jackowskiego należało także członkostwo w komisji zajmującej się wypłacaniem pieniędzy za rekwizycje, co wymagało od niego ponownie częstych wyjazdów w teren: „Dotychczas wypłacano kwity, teraz i takie pretensye, na które kwitów nie ma. A tych jest bardzo dużo. Trzeba na miejscu zbadać zaraz stan rzeczy, i napisać opinię

<sup>155</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 26.4.1916, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 21. Zob. także Notatki moje (dziennik Tadeusz Kryspina Jackowskiego), APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 16, s. 489.

<sup>156</sup> T. Jackowski do ojca, Mława, 5.4.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>157</sup> J. Holzer, J. Molenda, *Polska w pierwszej...*, s. 162.

<sup>158</sup> Jastrząb Łukasz, *Nieznane źródła do...*, s. 336.

<sup>159</sup> Tamże, s. 339.

<sup>160</sup> T. Jackowski, *W walce...*, s. 229.

<sup>161</sup> Notatki moje (dziennik Tadeusz Kryspina Jackowskiego), APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 16, s. 401.

(*Gutachten*). Ponieważ wszystko od tego «*Gutachten*» zależy, więc moje zadanie jest z wielką odpowiedzialnością połączone. Takich pretensji tu są miliony. Zachowanie tu obiektywności jest nieraz trudne. – Wczoraj byłem w jednej gminie, w której przez 11 miesięcy bezustannie szalała walka. Ziemia zryta raz przy razie granatami, doły i okopy przecinają pola w wszystkich kierunkach, gdyż pozycje się zmieniały, z folwarków i wsi nic nie zostało, prócz gruzów wśród kwitnących sadów i [...] bzu”<sup>162</sup>.

Opinia Jackowskiego co do postępowania Niemców była negatywna, tak jak i całego Królestwa, które mierzyć musiało się nieraz z brutalnością władzy. „Rekwizycje są twarde, lasy tną bez miłosierdzia, licho bardzo płacąc za wszystko. Może przyjść do przesilenia, do represji ze strony Niemców. W takim razie Tadzio i kilku innych wzięliby dymisyę”<sup>163</sup>. Mimo krytycznego stanowiska wobec niemieckiej polityki okupacyjnej Jackowski, jak i inni, pozostawali na służbie w ramach niemieckiej administracji cywilnej.

W życie należało wprowadzić reformę agrarną, monopole „mięsny, węglany, soli, wielką statystykę żniwną, raporty kwartalne”, a także zająć się regulacją rzek i kanałów czy budową dróg, o czym zdecydowano na zebraniach z wójtami i przewodniczącymi miejscowych towarzystw rolniczych<sup>164</sup>. Ponadto angażowano się w prace lokalnej administracji, jednocześnie wcielając niemieckie zarządzenia w życie, jak chociażby tzw. Ordynację powiatową, zgodnie z którą w powiatach miały być tworzone instytucje samorządowe, pełniące role ciał doradczych i wykonawczych, choć o ograniczonych kompetencjach. W razie niezatwierdzenia przedstawionego przez naczelnika powiatu wniosku lub projektu, mógł on zostać skierowany do szefa administracji przy generale-gubernatorze. Pierwsi członkowie sejmików mieli pochodzić z niemieckiej nominacji, kolejni zaś mieli być wyłaniany w drodze wyborów<sup>165</sup>. „Wybory, do sejmiku – co odnotował Jackowski – nie są łatwe w powiecie mającym przeszło 20 tysięcy szlachty zagon[owej]”<sup>166</sup>. W dwujęzycznych protokołach z posiedzeń sejmików powiatowych oraz powiatowych komisji odnaleźć można nazwiska pochodzących z Wielkopolski urzędników. W latach 1917–1918 udział w tych spotkaniach,

<sup>162</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 20.5.1916, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 22.

<sup>163</sup> Notatki moje (dziennik Tadeusz Kryspina Jackowskiego), APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 16, s. 405.

<sup>164</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 9.5.1916, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 22; T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 19.6.1916, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 22; T. Jackowski, *W walce...*, s. 227.

<sup>165</sup> A. Ajnenkiel, *Administracja w Polsce...*, s. 27; Tadeusz Świecki, Franciszek Wybult, *Mazowsze Płockie...*, s. 111; T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 8.6.1916, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 22.

<sup>166</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 19.6.1916, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 22.

w powiecie włocławskim, brali hrabia Dobiesław Kwilecki z Kwilcza, pełniący wówczas funkcję, jak to zostało określone w jednym z protokołów, pomocnika powiatowego, który został „zawezwany do pióra” podczas obrad komisji rolniczej, ponadto uczestniczył w posiedzeniach komisji drogowej, szkolnej, sanitarnej oraz finansowej, i Bogdan Chrzanowski z biura rzeczoznawcy rolnego we Włocławku, którego obecność odnotowana została podczas posiedzeń sejmiku powiatowego w czerwcu i sierpniu oraz komisji rolniczej w sierpniu 1917 roku<sup>167</sup>. W obradach sejmiku powiatu kaliskiego brali udział burmistrz Kalisza, Teodor Prądyński oraz rzeczoznawca rolny dr Czarnecki, pełniący również funkcję tłumacza, który uczestniczył także w posiedzeniach komisji rolniczej<sup>168</sup>.

Działania na prowincji śledzili najwyżsi urzędnicy Generalnego Gubernatorstwa, objeżdżając poszczególne powiaty. Obok Kriesa, jeszcze w 1915 roku, wizytę w powiecie ciechanowskim złożył generał-gubernator von Beseler, co było dla Jackowskiego „nadwyraz ważne”<sup>169</sup>. Konieczne były kilkudniowe przygotowania poprzedzające przybycie najważniejszego z urzędników Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego. Zabrano się zatem za „porządkowanie wszystkiego, co było do porządkowania, czyszczenie mundurów i hełmów żołnierzy etc. etc. Przez mój powiat generał dwa razy przejeżdżał, różnymi drogami, więc ja i moi żandarmi mieliśmy dużo czynienia. Wreszcie przedwczoraj na godzinę 12 [...] była naznaczona parada. Wszystko się przygotowywało na ten ważny moment, aż nagle telegram, że exel. już o 10-tej przyjeżdża. Więc gwałt, szukanie szpady, hełmu i galopem na plac parady. Gubernator podróżuje w jednym tylko automobilu, za nim zaś jedzie wagon salonowy, który w większych miejscowościach staje. Dostałem rozkaz reprezentowania władzy cywilnej na paradzie. [...] Generał nieomal każdego żołnierza wypytywał o jego zajęcie, rodzinę etc. Po oficjalnej części dość męczącej z powodu naprężenia nerwów, było śniadanie. Ja jako najwyższy przedstawiciel władzy cywilnej siedziałem naprzeciw Beselera. Skutkiem tego miałem sposobność dużo z nim rozmawiać. Bardzo był ożywiony, choć widać pewne zmęczenie po nim, czemu się dziwić nie można, zważywszy, ile w ostatnim roku zdziałał i przeszedł. Z początku śniadania tylko na pytania przez gen. gubernatora stawiane odpowiadał – nie zaczynając samemu rozmowy. Potem jednak uznałem za stosowne samemu też niejedno dorzucić, dla informacji o stosunkach polskich. Uderzyła mnie wielka jego wiedza – n.p. poinformowany był dokładnie o pomnikach polskich etc. Chwalił pomnik Mickiewicza w Warszawie; nie

<sup>167</sup> APT oddział we Włocławku, Cesarsko-Niemiecki Szef Powiatu Włocławskiego, sygn. 175.

<sup>168</sup> APK, Naczelnik Powiatu Kaliskiego, sygn. 21, 22, 305.

<sup>169</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 17.10.1915, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 21.

śmiałem przeczyć, choć innego jestem zdania. Nadzwyczaj ciekawe rzeczy opowiadał o swej kampanii dotychczasowej”<sup>170</sup>.

Jackowski również, reprezentując władze niemieckie, podróżował sam. 17 czerwca 1917 roku odwiedził Białobrzegi, w Radomskim, dokąd został zaproszony przez Austryaków „jako reprezentant władzy na poświęcenie nowego mostu na Pilicy, łączącego obie okupacje. Zjechały się najróżniejsze wielkie figury [...]. Uroczystość ta kończyła się naturalnie wspianiałym bankietem, na którym używaliśmy wprost koncertu najrzadszych francuskich szampanów – jak za najlepszych czasów”<sup>171</sup>. Wizyta ta dała mu możliwość porównania organizacji struktur administracyjnych powstałych pod okupacją austriacką i niemiecką: „Komendantem obwodu Radomskiego jest pułkownik Kwiatkowski, jak zdołałem zauważyć, czarno-żółty bardzo Polak, ale Polak i przemówił kilkukrotnie do ludności etc. Szefem administracji (komisarz cywilny) tamtejszym też Polak. Inżynier, który ten most, jak i wiele innych już pobudował, jest Królewski, rdzenny Polak, odznaczony nawet teraz jakąś wysoką dekoracją austriacką. To by tu było niemożliwym. Wójt także był na bankiecie i bardzo zgrabny wznosił toast, jako przedstawiciel władzy polskiej”<sup>172</sup>.

Urzędników pracujących na prowincji nie omijały ważne uroczystości. To nie tylko wizyty dostojników, ale i przedsięwzięcia, od których zależęć mógł dalszy rozwój wydarzeń w Królestwie Polskim. Uroczyste chwile towarzyszyły ogłoszeniu aktu 5 listopada, zakładającego utworzenie samodzielnego Królestwa Polskiego z monarchią dziedziczną i ustrojem konstytucyjnym. Celem krótkofalowym deklaracji miało być pozyskanie polskiego rekruta. Organizacją wojska polskiego zająć mieli się Niemcy pod kierunkiem Beselera<sup>173</sup>. Przed ostatecznym zredagowaniem manifestu do Berlina (28 października) i Wiednia (30 października) udała się grupa Polaków z Królestwa, wśród nich Józef Brudziński, rektor Uniwersytetu, Michał Łempicki i Stanisław Dzierzbicki, by do władz centralnych skierować prośbę rodaków „o opiekę i przywrócenie państwowości polskiej”<sup>174</sup>. Za „aniołów stróżów” delegacja otrzymała zaufanych Wielkopolan m.in. Franciszka Kwileckiego i Józefa Żychlińskiego, „który cieszył się szczególnem zaufaniem Szefa Administracji i miał dobre stosunki z warszawskimi kołami politycznymi [...]<sup>175</sup>.

Zanim dokonano oficjalnego odczytania gotowego już aktu, Beseler chciał przedstawić dokument pozostałym Polakom pełniącym służbę w Generalnym

<sup>170</sup> Tamże.

<sup>171</sup> T. Jackowski do ojca, Grójec, 19.6.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>172</sup> Tamże.

<sup>173</sup> J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1985, s. 117–119.

<sup>174</sup> Tamże, s. 123.

<sup>175</sup> B. Hutten-Czapski, *Sześćdziesiąt lat życia...*, s. 355; S. Dzierzbicki, *Pamiętnik z lat...*, s. 183.

Gubernatorstwie. Jackowski, przebywający wówczas w Mławie, pod koniec października 1916 roku otrzymał depezę wzywającą go do stawienia się na zebraniu u generał-gubernatora na Zamku w Warszawie. Na miejscu spotkał wielu oficerów i „wyższych urzędników polskich w mundurach niemieckich”<sup>176</sup>. Po powrocie do Mławy został przez gubernatora wojskowego von Loosa wyznaczony do odczytania, w dniu 5 listopada, polskiego tłumaczenia manifestu. Z wielkim entuzjazmem zdawał relację z tego wydarzenia swemu ojcu: „A więc stało się, Polska znów niepodległa!! Przed 2 godzinami wielki ten fakt został dopełnionym. [...] O ½ 12 w największej sali tutejszej zebrawali się przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa, oraz oficerowie całej guberni. Sala [...] przybrana w kwiaty i polskie barwy [...]. Kilka minut przed 12 zajechał gubernator [wojskowy von Loos – przyp. A.K.], eskortowany przez szwoleżerów bawarskich. Wprowadzony został na salę przez radcę tajnego [...], komendanta miasta i mnie. O punkt 12-tej rozpoczął się akt uroczysty. Gubernator odczytał proklamację w języku niemieckim, potem ja w języku polskim. Skończyłem wykrzyknąłem: «A więc sprzymierzeni monarchowie zapewniłi najuroczyściej odbudowanie wolnej samodzielnej Polski. Tego faktu nikt obalić nie zdoła. Niech żyje Polska!» po trzykroć. W tej chwili obok mnie rozwinięto sztandar polski, stary, wspaniały, który wczoraj w Przasnyszu odebrałem, i także w tej samej chwili na wszystkich gmachach urzędowych całej guberni zawisły chorągwie polskie i uderzano w dzwony. [...] Dużo ludzi płakało, mnie samemu zdawało się, że głos mi się łamie [...]”<sup>177</sup>. „Kurier Płocki” podawał, że na uroczystości stawili się reprezentanci cechów, stowarzyszeń i grup społecznych z Mławy, Ciechanowa i Przasnysza<sup>178</sup>.

Niedługo później władze wydały odezwę wzywającą mieszkańców Królestwa Polskiego do stawienia się w szeregi tworzonego przeciwko Rosji ochotniczego wojska polskiego. Wkrótce (11 grudnia 1916 roku) w szeregach przeniesionych do Królestwa legionów znalazł się Stanisław Taczak, który na własną prośbę oddelegowany został z armii niemieckiej. Trafił najpierw do Nałęczowa, a później do Dębliń, gdzie został instruktorem. Jego zdaniem należało zachować kadry dla przyszłego polskiego wojska. Włączył się w tworzenie Polnische Wehrmacht, dla którego powołano Inspekcję Wyszkożenia. Podległy tej instytucji był Inspektorat Kursów Wyszkożenia, w którym zatrudnienie znaleźli polscy i niemieccy oficerowie, wśród nich był również Taczak. W grudniu 1917 roku został on przewodniczącym Komisji Regulaminowej, której zadaniem było tłumaczenie i opracowywanie niemieckich regulaminów wojskowych<sup>179</sup>.

<sup>176</sup> T. Jackowski, *W walce...*, s. 227.

<sup>177</sup> T. Jackowski do ojca, Mława, 5.11.1916, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 22.

<sup>178</sup> Tadeusz Świecki, Franciszek Wybult, *Mazowsze Płockie...*, s. 114.

<sup>179</sup> B. Polak, *Generał Stanisław Taczak (1874–1960)*, Koszalin 1998, s. 32–33.



11 maja 1917 roku Jackowski otrzymał telefoniczne zawiadomienie o przeniesieniu do Warszawy na stanowisko rzeczoznawcy rolnego powiatu warszawskiego, gdzie również jego głównym zadaniem miała być odbudowa rolnictwa, choć, jak informował ojca, na nowe stanowisko został powołany także „ze względów politycznych”<sup>180</sup>. Zmiana stanowiska związana była ze zwiększeniem zakresu obowiązków. Zanim jednak podjął pracę, musiał zameldować się u szefa policji, Ernsta von Glasenappa, który pełnił jednocześnie funkcję naczelnika powiatu.

Przeniesienie na inne stanowisko nie było tylko domeną wysoko postawionych urzędników. Przykłady przynoszą kwestionariusze z Płocka i Włocławka, z których wynika, że zmiana miejsca służby mogła następować nawet kilkakrotnie. Zamieszkały w Poznaniu, choć urodzony w Görlitz, Kurt Bittner na służbie w Królestwie Polskim był od sierpnia 1915 roku. W ciągu ponad trzech lat ten pracownik pomocniczy przebywał w Pabianicach, Włocławku i Płocku<sup>181</sup>. Pracownicy na stanowisku pozostawać mogli od kilku miesięcy do kilku lat. Poznanianka Stefania Harwaczyńska pozostawała na służbie we Włocławku od czerwca do listopada 1916 roku<sup>182</sup>. Dobiesław Kwilecki spędził we Włocławku trzy lata, swoją pracę rozpoczynając w lipcu 1916 roku<sup>183</sup>.

Jednym z przystanków w urzędniczej karierze mogła być Warszawa, stolica Królestwa Polskiego, gdzie swoją siedzibę miały władze centralne. Tutaj podejmowano decyzje mające wpływ na pozostałe ziemie Królestwa znajdujące się pod okupacją niemiecką. Ale Warszawa to także miasto skupiające działaczy politycznych i zamożnych Polaków. To w tym mieście kwitło życie towarzyskie, gdzie na balach i uroczystościach spotykali się przedstawiciele władzy centralnej i warszawskich elit. Wśród nich znaleźć można było także urzędników z Wielkopolski, piastujących prestiżowe stanowiska w stolicy. Obejmowały je osoby sprawdzone i godne zaufania. To do stolicy trafił Franciszek Kwilecki z Dobrojewa, Zygmunt Dziembowski, a także Józef Żychliński, przeniesiony w 1916 roku z Płocka, by pełnić służbę w sztabie Beselera, i Tadeusz Jackowski, który od czasu do czasu odwiedzał Warszawę, będąc jeszcze rzeczoznawcą rolnym w Mławie i Ciechanowie, dla załatwienia różnych spraw w gubernatorstwie<sup>184</sup>. Wyjazd do stolicy był wydarzeniem oczekiwanym przez Jackowskiego, który, jak sam zanotował w jednym z listów, oddychał „z lubością tutejszem powietrzem – mam wrażenie, że jestem gimnazystą i że mam dwa dni wolnego”<sup>185</sup>. Po drodze

<sup>180</sup> T. Jackowski do ojca, Mława, 11.5.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 22.

<sup>181</sup> APP1, Cesarsko-Niemiecki Zarząd Cywilny w Płocku, sygn. 46.

<sup>182</sup> APT oddział we Włocławku, Cesarsko-Niemiecki Szef Powiatu Włocławskiego, sygn. 37.

<sup>183</sup> Tamże.

<sup>184</sup> T. Świecki, F. Wybult, *Mazowsze Płockie...*, s. 106.

<sup>185</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 30.10.1915, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 21.

zobaczyć mógł Modlin i ocenić skalę zdobyczy, na którą składały się „setki tysięcy ctr. wołowiny, miliony konserw, olbrzymie góry z węgla usypane [...]”. Na własne oczy widziałem kilka tysięcy armat jednego typu, nie mówiąc o innych<sup>186</sup>. W maju 1916 roku odwiedził Agrykolę, gdzie odbywały się zawody sportowe, w których udział brały „tysiące skautów, dziesiątki tysięcy widzów”<sup>187</sup>. Gimnastycznym pokazom przyglądali się zastępca Beselera, gen. Ulrich von Etdorf, prezydent poznańskiej policji Knesebeck oraz „liczny zastęp oficerów najróżniejszych”<sup>188</sup>. Wieczór, wraz z Knesebeckiem, spędził u Olgierda Czartoryskiego.

Odwiedzając stolicę, przy okazji spotykał krewnych i znajomych, również tych piastujących stanowiska w administracji Królestwa Polskiego, których karierę śledził, a o podejmowanych przez nich działaniach i opiniach informował ojca: „Józio Żychl[liński] wprawdzie twierdzi, że przyszłe tygodnie przyniosą poważne zmiany, ale i on sam nad temi ciągłymi dysharmoniami się martwi. Olgierd wyjechał na czas dłuższy do Berlina i Wiednia, Józio w tych dniach też jedzie. Czapski mówił mi, że do Taty napisze w odpowiedzi na list Jego”<sup>189</sup>. Po przeniesieniu do Warszawy Jackowski zamieszkał z Olgierdem Czartoryskim, swoim rówieśnikiem, choć widywali się rzadko z racji podróży odbywanych przez Czartoryskiego, z których relacji chętnie słuchał: „Widziałem Olgierda, który powrócił z pogrzebu cesarza Franciszka Józefa w Wiedniu. Bardzo ciekawe rzeczy opowiadał”<sup>190</sup>. W 1917 roku Czartoryski gościł m.in. u króla bułgarskiego w Sofii, gdzie „podobno tam zapał dla sprawy polskiej wielki”<sup>191</sup>. Jackowski przy tym korzystnie oceniał samego Olgierda, z którego zrobił się „bardzo poważny człowiek [...] przytem nad wyraz zrównoważony, niezbyt optymistyczny i bardzo gorąco czujący patriota”<sup>192</sup>.

W stolicy Jackowski spotkać mógł także przybyłego pod koniec 1915 roku Franciszka Kwileckiego z Dobrojewy, który wkrótce został mianowany przez władze niemieckie kuratorem utworzonej w Warszawie Rady Głównej Opiekuńczej, kontynuującej działalność rozwiązanej przez Niemców Centralnego Komitetu Obywatelskiego, nadzorującym prace tej instytucji<sup>193</sup>.

<sup>186</sup> Tamże.

<sup>187</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 9.5.1916, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 22.

<sup>188</sup> Tamże.

<sup>189</sup> T. Jackowski do ojca, Mława, 18.3.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23; Zob. także T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 9.5.1916, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 22.

<sup>190</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 7.12.1916, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>191</sup> T. Jackowski do ojca, Mława, 5.4.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>192</sup> Tamże.

<sup>193</sup> *Z różnych stron – Nominacya*, „Dziennik Poznański”, 1915, nr 205, s. 2. Informacja podana za „Norddeutsche Allgemeine Zeitung”; *Różnych stron – Rada opiekuńcza w Warszawie*,

Choć temperamentu politycznego Kwilecki nie miał, jak zanotowała w swoim pamiętniku ks. Lubomirska, chciał angażować się w politykę. Cechowała go duża antyrosyjskość z jednej, a podziw dla Niemiec z drugiej strony. Mimo tego Lubomirska podkreślała, iż był on dobrym Polakiem. Podczas wizyt u Lubomirskich Kwilecki dzielił się z gospodarzami swoimi poglądami na temat współpracy z Niemcami oraz przyszłości Polski. Był on „przekonany absolutnie w zwycięstwo państw centralnych. Uważa, że Polacy winni się z wolna gotować do jakiejś gremialnej, podpisami opatrzonej deklaracji bądź na korzyść Niemiec, bądź na korzyść Austrii, a choćby na korzyść «tego z dwóch państw, które nas połączy i zapewni największe narodowe korzyści» – deklaracji broniącej nas od podziału. Franio sądzi, że takowy skrypt zaważyłby na szali, że rząd niemiecki zanadto nas posądza o rosyjskie sympatie, gdy chciałby w nas mieć przedmurze przeciw wschodowi”<sup>194</sup>.

Do działalności Kwileckiego i Żychlińskiego, który w Warszawie organizował spotkania mające na celu, jak zapisał w pamiętniku Dzierzbicki, „zbliżenia nas z Niemcami”, na których bywało „prócz Poznańczyków będących na służbie rządowej” kilkunastu innych Polaków oraz wyżsi urzędnicy niemieccy z szefem Zarządu Cywilnego, Kriesem, jak i pozostałych Poznańczyków, z nieufnością podchodził Dzierzbicki, widząc ich starania o pozyskanie zwolenników dla niemieckich władz<sup>195</sup>. Mimo to wierzył „jak najsilniej w ich dobrą wiarę i w szczery polski patriotyzm. Kwilecki niewiele się w ogóle odzywa, ale Żychliński, który jest o wiele ruchliwszy i wymowniejszy, potrafi najdrastyczniejsze zarządzenia przedstawić w dziwnie łagodnym świetle, a najmniejsze ustępstwo – ba! Nawet cień ustępstwa, jakąś mglistą obietnicę – uważać za fakt pierwszorzędnej wagi. Powtarzam, wierzę, iż jest on jak najmocniej przekonany, że w interesie Niemiec leży utworzenie silnej, niezależnej Polski, zasłaniającej Niemcy od Rosji – ta jednak jego wiara, nie uzasadniona ani przeszłością historyczną, ani faktami obecnymi, czyni go bezkrytycznym przy ocenie rzeczywistości. Spotykając się z nim często przy różnych sprawach i w różnych okolicznościach, sprzeczamy się prawie zawsze, przy czym on mi zarzuca zbyt pesymizm, gdy ja widzę w nim niepoprawnego optymistę, który majaki bierze za rzeczywistość. Niemniej jednak wierzę w jego dobrą wolę i patriotyzm i dlatego pomimo wszystkiego bardzo go cenię, a towarzystwo jego bardzo lubię”<sup>196</sup>.

---

„Dziennik Poznański”, 1915, nr 293, s. 3; *Rada Główna Opiekuńcza*, „Dziennik Poznański”, 1915, nr 294; S. Dzierzbicki, *Pamiętnik z lat...*, s. 95.

<sup>194</sup> *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej...*, s. 296.

<sup>195</sup> S. Dzierzbicki, *Pamiętnik z lat...*, s. 163.

<sup>196</sup> Tamże, s. 167–168.

Szeroką działalność prowadził także Dziembowski, reprezentując władze niemieckie podczas konferencji z lokalnym działaczami. Na jednym z takich spotkań, w początkach 1916 roku, dyskutowano „projekt statutu Banku Ziemiańskiego”. Dzierzbicki zanotował w pamiętniku, że Dziembowski „przedstawiał nam się w podwójnej roli: to jako przedstawiciel rządu, to znów jako rodak udzielający nam życzliwych rad. Niestety jednak, zarówno pod względem szczerości rad, jak i dokładności informacji budziły się wśród nas bardzo poważne wątpliwości. Ta nieufność wzmożła się jeszcze, gdy został on nam przysłany na posiedzenie Ogólnego Zebrania [władz Towarzystwa Kredytowego Ziemiańskiego – przyp. A. K.] w charakterze komisarza rządowego”<sup>197</sup>. Towarzyszył także udającym się w interesach m.in. do Poznania działaczom warszawskim. Jednym z nich był Stanisław Karpiński<sup>198</sup>, odwiedzający Poznańskie w 1916 roku dla pozyskania pożyczki w Banku Związku Spółek Zarobkowych. Jako „opiekuna” przydzielono mu właśnie Dziembowskiego, który, jak zanotował Karpiński w swoim pamiętniku, „zachowywał się bez zarzutu”<sup>199</sup>. Za swoje zaangażowanie w strukturach administracji cywilnej, w szczególności za starania o ponowne uruchomienie warszawskich szkół wyższych, Dziembowski został odznaczony Krzyżem Żelaznym II kl.<sup>200</sup> Odznaczenie to otrzymał również, w 1917 roku, Jackowski<sup>201</sup>.

Podobne podróże odbywał Żychliński, który towarzyszył w drodze do Poznania i Berlina w sprawach Banku Ziemiańskiego Dzierzbickiemu, mającemu przy tej okazji sposobność poznania „osób z polskiego towarzystwa poznańskiego”, wśród których znaleźli się m.in. Tadeusz Kryspin Jackowski, hrabina Kwilecka, żona Franciszka Kwileckiego i księżna Czartoryska, matka Olgierda Czartoryskiego. W drodze powrotnej Dzierzbicki zaproszony został przez Żychlińskiego do jego majątku – Gorazdowo – gdzie został serdecznie przyjęty. Będąc pod wrażeniem, zanotował w pamiętniku: „Chociaż [...] mój gospodarz [...] narzekał na różne nieprzyjemne następstwa wojny, jak brak nawozów sztucznych, rekwizycje koni i bydła, widocznym jest, że robi w czasie wojny doskonale na gospodarstwie interesu. Zasługa to szczególniej energicznej pani domu, która w nieobecności męża kieruje doskonale gospodarstwem”<sup>202</sup>.

<sup>197</sup> Tamże..., s. 111.

<sup>198</sup> Stanisław Karpiński (1870–1943) był bankowcem. W okresie wojny działał społecznie, m.in. jako skarbnik CKO. Od lipca 1916 do marca 1917 roku pełnił funkcję radnego miasta Warszawy. W okresie dwudziestolecia piastował stanowiska Ministra Skarbu, Senatora oraz Prezesa Banku Polskiego.

<sup>199</sup> S. Karpiński, *Pamiętnik dziesięciolecia*, Warszawa 1931, s. 46–47.

<sup>200</sup> *Rechtsanwalt Dr. v. Dziembowski Pomian*, „Posener Tageblatt”, 1918, nr 339, s. 5.

<sup>201</sup> T. Jackowski do ojca, Grójec, 8.6.1917, APP, Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>202</sup> S. Dzierzbicki, *Pamiętnik z lat...*, s. 134–138.

Poznańscy odbywający służbę na wysokich stanowiskach w Warszawie mieli okazję poszerzyć swe znajomości o szereg wybitnych postaci, by wspomnieć Michała Łempickiego czy Wojciecha Kossaka<sup>203</sup>. Podobnie było z gośćmi przybywającymi do stolicy zza południowej granicy. Podczas spotkań dochodziło do wymiany poglądów i doświadczeń związanych ze sprawami publicznymi. Galicyjski polityk i publicysta Jan Hupka, który bywał w Warszawie, jako reprezentant NKN dla omówienia spraw związanych z aprowizacją, miał styczność z przedstawicielami Poznańskiego, hr. Hutten-Czapskim, wówczas kuratorem Uniwersytetu Warszawskiego, i Żychlińskim, którzy reprezentowali władze „w niemieckich mundurach”<sup>204</sup>. Drugi z urzędników zyskał sobie uznanie swoją wysoką pozycją, jaką zdobył w strukturach administracyjnych. To jemu Jackowski przypisywał w dużej mierze przygotowania do obchodów rocznicowych 3 Maja w 1916 roku, które stanowiły manifestację uczuć patriotycznych<sup>205</sup>.

Jackowski wkrótce po przybyciu do Warszawy, w maju 1917 roku, oddelegowany został na 2 tygodnie do Grójca, na zastępstwo, co akurat miało być z korzyścią dla niego, bowiem poznać miał „kraj więcej, i ludzi”<sup>206</sup>. Podobnie jak wcześniej w Ciechanowie, także i teraz planował „objechać okolicę; trudności wielkie z komunikacją, bo tu trudniej o samochody [...]”<sup>207</sup>. Trafwszy do Warszawy, nie angażował się w wielką politykę, starając się pozostawać na uboczu politycznych rozgrywek, „mając czas i głowę zajęta sprawami żywnościowymi. Chcę być przynajmniej 3–4 dni w tygodniu w drodze, aby lepszy mieć pogląd na sprawy gospodarcze. Wielki mamy kłopot w naszym powiecie z wytrwaniem do przyszłych zniw”<sup>208</sup>. Mimo iż pewnego razu „chcieli mi oddać na jakiś czas pewien decernat przy szefie administracji «im Nehen amte», ale do tego nie doszło, z czego się nie gniewam, bo musiałbym się rozrywać pomiędzy obu urzędami”<sup>209</sup>.

A obowiązków na jednym stanowisku nie brakowało. Ponownie zmierzyć musiał się z groźącym miastu głodem, nędzą na przedmieściach Warszawy, która „jest przysłowiową nieomal, trudno sobie nawet wyobrazić, jak wygląda dziś w takich [...] jak Góra Kalwarya, Mogilnica etc. Żydostwo na pół nagle,

<sup>203</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 9.5.1916, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 22.

<sup>204</sup> J. Hupka, *Pobyty w Warszawie, kwiecień-maj 1917 roku*, w: *Warszawa w pamiętnikach pierwszej wojny światowej*, oprac. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1971.

<sup>205</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 9.5.1916, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 22; T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 1.6.1916, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 22.

<sup>206</sup> Notatki moje (dziennik Tadeusz Kryspina Jackowskiego), APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 16, s. 408.

<sup>207</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 1.6.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 22.

<sup>208</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 23.6.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>209</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 27.6.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

na pół zgłodniałe, leży bezmyślnie na ulicach. Gdy n.p. z wozu wiozącego kartofle na kolej (naturalnie pod eskortą wojskową) kilka ziemniaków spadnie, to rzuca się na to jak dzikie zwierzęta kilkanaście lub i więcej ludzi”, suszami nękającymi pola uprawne i zorganizowanymi grupami napadającymi na okoliczne folwarki w poszukiwaniu żywności<sup>210</sup>. Jackowski w jednym z listów do ojca przytoczył historię mieszkańek jednego z majątków, wdowy z dwiema córkami, z których jedna zarządzała okolicznym lasem, a druga polem, napadniętymi pewnego razu przez bandytów, którzy skrupowawszy wszystkich mieszkańców przez kolejne cztery godziny plądrowali dom<sup>211</sup>. Kwestia wyżywienia ludności zniszczonego przez wojnę Królestwa Polskiego była kluczowa, na co wskazywały również liczne wizyty miarodajnych figur „z różnych stron i wszyscy bardzo smutne miny mają. Wczoraj minister sprawiedliwości, a brat generała-gubernatora, Beseler, bardzo szczegółowo wypytywał mnie się o stan tutejszych urodzai, które zresztą są jeszcze nie najgorsze”<sup>212</sup>. Liczył, że sytuacja ta przyspieszy koniec wojny. A zatem, jak sam Jackowski skwitował, „decernat żywnościowy nie jest [...] dzisiaj przyjemnym”<sup>213</sup>. Trudna sytuacja aprowizacyjna spowodowana była nie tylko wojennymi zniszczeniami, ale również brakiem koni i bydła, nawozów, narzędzi i in. Jackowski starał się poprawić jakość zbóż poprzez zakup wysoko wykwalifikowanego zboża siewnego. Udał się do Dańkowa w powiecie grójeckim, gdzie znajdowała się hodowla zbóż siewnych i nasienia buraczanego rodziny Janaszów<sup>214</sup>.

Głównym zadaniem Jackowskiego w okresie jesiennym było zaopatrzenie stolicy i okolicznych osiedli w żywność. Utrzymywał kontakty z dr. Sahmem, dyrektorem Wydziału Gospodarczego oraz współpracował z Centralnym Towarzystwem Rolniczym w Warszawie i Polskim Syndykatem Rolniczym<sup>215</sup>. Mieszkając przez jakiś czas, sam mógł poświęcić się wyłącznie pracy, po zakończeniu której wracał do mieszkania, by wypocząć lub planować kolejne kilkudniowe objazdy podległego mu terenu<sup>216</sup>. Okolice były zróżnicowane pod względem rolniczym. Po jednej z takich wizyt, w Grójcu, zanotował w liście swoje spostrzeżenia: „Kraj to bowiem zupełnie inny, nadzwyczaj żyzny, gęsto zaludniony, dużo zamożnej szlachty. [...] Różni się od typu ludzi w ościennych powiatach, gdzie chłop jest rozwinięty

<sup>210</sup> T. Jackowski do ojca, Grójec, 16.6.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>211</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 19.7.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>212</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 1.7.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>213</sup> T. Jackowski do ojca, Grójec, 16.6.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>214</sup> T. Jackowski, *W walce...*, s. 229.

<sup>215</sup> Tamże, s. 231.

<sup>216</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 27.6.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23; T. Jackowski do ojca, Warszawa, 4.6.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 22.

(por. *Chłopów* Reymonta). Twierdzą, że tu, w tym kącie pomiędzy Wisłą a Pilicą, podczas wędrówki ludów jakiś obcy szczep, nie polski, tu utknął, i już dalej nie poszedł. – Ziemia tu stęka pod urodzajami. Żyta wspaniałe, a i pszenice niegorsze. Szosy na wszystkie strony się ciągną, pozatem dwie kolejki przecinają powiat. Granicę południową tworzy Pilica, a zachodnią Wisła<sup>217</sup>. W swych rozjazdach po okolicy dotarł także do Modlina, gdzie „pierwszy raz widziałem fortecę tak olbrzymich rozmiarów. Jest to li tylko forteca, gdzie ani jeden cywilista nie mieszka i nie mieszkał. Jest to kolos; sam środek jest też odpowiednio wielki, labirynt cytadeli, pawilonów, magazynów etc. etc., a to wszystko tonie w odwiecznych polskich topolach i bogatych ogrodach”<sup>218</sup>.

Podróże dawały możliwość dokonywania pewnych porównań pomiędzy znajomymi krajobrazami Poznańskiego, a mijanymi terenami Królestwa Polskiego, jak również były okazją do poznania regionu także pod względem turystycznym. Podczas jednego z wyjazdów Jackowski zwrócił uwagę na niebywałą „ilość sadów, i najpiękniej urządzonych ogrodów owocowych, także u chłopów. Wyzyskanie ziemi pod tym względem przypomina nieraz [...] Lombardię. Pod tym względem kultura tu znacznie wyżej stoi, jak u nas w Księstwie. Po drodze zwiedziłem Górę Kalwaryę nad Wisłą i zamek w Czersku. Bardzo to ciekawe. Ruiny Czerskiego zamku, siedziby książąt Mazowieckich, stoją na wysokim wybrzeżu nad Wisłą, o kilkadziesiąt metrów nad dolnym brzegiem. Widok z wież zamku roztacza się nieograniczony”<sup>219</sup>. Odwiedził ponadto „część Wisły i kanał Narwi, oglądając, w jakim stopniu jest zdolna do żeglugi, a w jakiej mierze potrzebuje ulepszenia. Podróż tę odbyłem częściowo łodzią motorową, a częściowo parowcem. [...] Wybrzeża Wisły są miejscami prześliczne aż serce się raduje. Naturalnie warunki żeglugi opłakane”<sup>220</sup>.

W maju 1918 roku ponownie ruszył w teren, „by lustrować konie. Mamy 18 tysięcy koni, a więcej jak tysiąc dziennie nie może oko laika obejrzeć. Zwróciłem się do gubernatora, by dał jakiegoś rotmistrza do pomocy, gdyż nie sposób samemu to zrobić. Prócz fizycznego umęczenia i moralnie to bardzo wyczerpujące”<sup>221</sup>. Wyjeżdżał wcześniej rano, zwykle o 5, by móc powrócić wieczorem, lub też nocował gdzieś poza miastem, zmuszony do tego dużymi odległościami, które w ciągu dnia musiał przemierzyć. Starał się brać mało koni. Poza zwierzętami miał ponownie okazję poznać „ludzi

<sup>217</sup> T. Jackowski do ojca, Grójec, 8.6.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>218</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 14.7.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>219</sup> T. Jackowski do ojca, Grójec, 8.6.1917; APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>220</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 22.8.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>221</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 4.5.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

i okolice, co jest bardzo ciekawe. Stykam się z wszelkimi warstwami ludzi, od chłopca do księcia, [...] do milionera żyda. U takiego byłem w tych dniach w Więzowni, letniej rezydencji pana Neumanna, bardzo zresztą miłego człowieka. Z powołania niby to jest architektem, a właściwie nic nie robi; niemniej [...] wie i zna sztukę architektoniczną w Polsce [...]. Jego żona, pół Francuzka nie bez uroku. Rezydencja bardzo ładna, dawne siedzisko Radziwiłłów<sup>222</sup>. Poza lustracją koni musiał również doglądać urodzajów, „by kontrolować statystykę, którą robią specjalnie na ten cel wyznaczeni mężowie zaufania”<sup>223</sup>. Przy tej okazji organizowano „zebrania gminne”, na które „«gromada» licznie się zbiera, i wtedy im to i owo powiem. Chłopy uważnie słuchają, potem mi podziękują za przybycie i w największej harmonii się rozstajemy”. Każdego dnia brał udział w co najmniej jednym takim zgromadzeniu: „ciekawem to jest mieć bezpośredni kontakt z tyłu chłopami. Różne typy są pomiędzy nimi. Wczoraj na jednym zebraniu miałem polskich, niemieckich i rosyjskich chłopów”<sup>224</sup>. Dodatkowych obowiązków przysparzało nowe prawo dotyczące dostaw, których już nie żądano „od całej gminy lub wsi, lecz od każdego producenta z osobna. A ponieważ takich producentów jest dwadzieścia kilka tysięcy, i do każdego trzeba osobno pismo wystosować, a wszystko to zaraz musi być wysłane [...]”<sup>225</sup>.

Od czasu do czasu jednak Jackowski bywał w towarzystwie, nie chcąc odmawiać wszystkich zaproszeń, „gdyż wyglądałoby to podejrzanie. Ale jestem najszcześliwszy, gdy mam wieczór wolny, i mogę nim dysponować. Niestety rzadko się to zdarza”<sup>226</sup>. Powodem organizacji towarzyskiego spotkania, uroczystego obiadu bądź rautu mogła być wizyta ważnych osobistości. 25 maja 1916 roku u hrabiego Hutten-Czapskiego na obiedzie zorganizowanym z okazji przyjazdu pruskich ministrów rolnictwa Klemensa von Schorlemera<sup>227</sup> oraz sprawiedliwości Maksymiliana von Beselera<sup>228</sup>, gościli Niemcy i Polacy, w tym „kilku, jak ich nazywają w Warszawie, niemieckich Polaków, jako to: Żychliński, Olgierd Czartoryski, hrabia Szolndrski, hrabia Kwilecki [...]”<sup>229</sup>. 30 czerwca 1917 roku Jackowski gościł „na b. ciekawym wieczorze u Czapskiego. Było ludzi bez końca, generalicya, sztaby, zarząd cywilny, Rada Stanu, Prezydyum Miasta, Uniwersytet etc. etc. dalej Legiony,

<sup>222</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 17.5.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24. Zob. także T. Jackowski do ojca, Warszawa, 19.7.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

<sup>223</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 26.6.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

<sup>224</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 19.7.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

<sup>225</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 7.8.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

<sup>226</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 7.2.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>227</sup> Pruski minister rolnictwa w latach 1910–1917.

<sup>228</sup> Pruski minister sprawiedliwości w latach 1905–1917.

<sup>229</sup> S. Dzierzbicki, *Pamiętnik z lat...*, s. 141.



poselstwo austriackie i dużo osobników prywatnych, polityków przybyłych z Szwecyi, z Szwajcaryi etc. Pierwszy raz zapewne chłop polski w sukmanie spotkał się na lustrzanych posadzkach z ministrami, generał-gubernatorami, księżętami krwi<sup>230</sup>. 2 maja 1918 roku u Czapskiego gościło ok. 200 osób, „do połowy mundury, do połowy fraki. [...] Wielka to zasługa Czapskiego, że nie boi się kosztów i ambarasu i łączy u siebie ludzi. Drugi tak duży salon, to dom p. Michała Karskiego, gdzie prawie co tydzień urządza wieczory, już to oficjalne, już to dla tutejszego towarzystwa, zawsze bardzo eleganckie<sup>231</sup>. Obok bardzo uroczystych przyjęć, na które przybywało liczne towarzystwo reprezentujące najwyższe sfery, odbywały się spotkania bardziej kameralne, na których również można było się nieco dowiedzieć o rozwijającej się sytuacji politycznej. Jedną z lepiej poinformowanych osób, z zachowania której również można się było wiele dowiedzieć, był Żychliński: „Dziś wieczorem idę do Józia Żychlińskiego, który do domu jutro wyjeżdża. I to jest dowodem, że horyzont spokojny<sup>232</sup>. Z czasem Jackowski zaczął częściej bywać w towarzystwie, określając swoje warszawskie życie jako światowe, mając „na pięć dni naprzód [...] już cały dzień rozłożony. [...]. W salonach ładnych i miłych pań dużo ważnych rzeczy się dzieje, ciekawych rozmów etc.”<sup>233</sup> Gościł również m.in. u regenta Ostrowskiego, u którego „było 50 pań, z tych kilka bardzo ładnych. Mundurów mało [...]”<sup>234</sup>. W czerwcu 1918 roku u regenta odbyło się przyjęcie zorganizowane dla nuncjusza apostołskiego, na którym stawiło się „dużo prałatów, poseł austriacki z dwoma konsulami, Czapski [...]. Ja pierwszy raz oficjalnie wystąpiłem we fraku, a nie w mundurze, na wyraźne życzenie Regenta<sup>235</sup>. Sam Jackowski był obiektem zainteresowania regenta Ostrowskiego, który wypytywał seniora Jackowskiego o służbę syna i dalsze jego plany, wśród nich o wstąpienie do polskiej służby, jak również „o stan germanizacji w Poznańskim (czy nie zrobiła postępow). Mówiliśmy o wspólnych znajomych w Księstwie, o zmianie zapatrywań w Królestwie w stronę aktywizmu, o szkodliwości Nar. Demokracji<sup>236</sup>”.

Zdając sobie sprawę z tego, iż spotkania z osobami wysoko postawionymi od czasu do czasu były konieczne, dlatego też Jackowski zapisał się do Klubu Ziemiańskiego, do wstąpienia w szeregi którego zresztą otrzymał

<sup>230</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 1.7.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>231</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 4.5.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

<sup>232</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 27.6.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>233</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 15.11.1917; APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>234</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 7.12.1917; APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>235</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 17–19.6.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

<sup>236</sup> Notatki moje (dziennik Tadeusz Kryspina Jackowskiego), APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 16, s. 447.

zaproszenie na członka stałego. Środowisku temu prezesował, od kwietniu 1918 roku, Maciej Radziwiłł, brat ministra wojny Franciszka Radziwiłła<sup>237</sup>. To właśnie w Klubie Ziemiańskim można „więcej jak w Klubie Myśliwskim spotkać dzisiejsze koła rządowe”<sup>238</sup>. W miesiąc później środowisko to zorganizowało obiad, na którym stawiły się „wysokie sfery rządowe”<sup>239</sup>. Jackowski miał okazję porozmawiać dłużej z premierem Janem Kantym Steczkowskim, „który wracał z wielkiej konferencji w sprawie oddania administracji w ręce polskie. Sprawa ta dobrze stoi”<sup>240</sup>.

Po ogłoszeniu aktu 5 listopada władze przystąpiły do realizacji jego postanowień. Pierwszym posunięciem była organizacja Polnische Wehrmacht, która jednak nie przyniosła spodziewanych rezultatów w postaci dobrowolnego i przede wszystkim masowego zaciągu młodych Polaków. Skutkiem tej decyzji było niezadowolenie organizacji niepodległościowych żądających utworzenia wpierw rządu, który mógłby powołać obywateli pod broń. 6 grudnia 1916 roku obaj generał-gubernatorzy wydali rozporządzenie o powołaniu Tymczasowej Rady Stanu, w skład której wchodzić miało 25 członków powołanych przez generał gubernatorów (15 z niemieckiej strefy oraz 10 ze strefy austriackiej). Na czele instytucji stać miał, wybrany przez Radę, marszałek koronny. Zadaniem Rady było tworzenie zrębów polskiej administracji<sup>241</sup>. W pracach nad powstaniem tej instytucji, w rozmowach z Austriakami, obok Kriesa, Born-Fallois, Lerchenfelda<sup>242</sup> i Hutten-Czapskiego, brał udział Żychliński, który, poza pracą nad listą członków „przeprowadził także, aby powołano do Rady Stanu Wacława Niemojowskiego, wielkiego właściciela ziemskiego, z wyraźnym zamiarem powierzenia mu urzędu Marszałka Koronnego”<sup>243</sup>. Do propozycji Żychlińskiego przychylił się Beseler. Przeciwny nominacji był Hutten-Czapski, co jednak nie przeszkodziło mu pozytywnie oceniać działalności Żychlińskiego, który „okazał się zręcznym i doświadczonym negocjatorem”, prowadząc rokowania

<sup>237</sup> Maciej Radziwiłł (1873–1920) był działaczem gospodarczym i politycznym, właścicielem Zegrza. W latach 1914–1917 należał do Komitetu Narodowego Polskiego, grupującego partie narodowe i część ludowych; Franciszek Radziwiłł (1878–1944) był od 1915 naczelnikiem Milicji Miejskiej w Warszawie, Należał do Tymczasowej Rady Stanu, a od 22 marca 1918 roku zasiadał na stanowisku dyrektora Komisji Wojskowej w rządzie Jana Kantego Steczkowskiego.

<sup>238</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 18.4.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

<sup>239</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 11.5.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

<sup>240</sup> Tamże; Rząd Jana Kantego Steczkowskiego powołany został 4 kwietnia 1918 roku przez Radę Regencyjną. Ustąpił 5 września 1918 roku.

<sup>241</sup> J. Pajewski, *Odbudowa państwa...*, s. 131.

<sup>242</sup> Hugon von Lerchenfeld, Bawarczyk, pomocnik Prezydenta Policji von Glasenappa, niemiecki komisarz przy polskiej Radzie Stanu.

<sup>243</sup> B. Hutten-Czapski, *Sześćdziesiąt lat życia...*, s. 382.

z polskimi środowiskami w sprawie składu Tymczasowej Rady Stanu<sup>244</sup>. Tej umiejętności nie tracił także później, gdy umiał „zawsze w cztery oczy pozyskać szereg członków dla swoich celów. Przez swą poprawność, pełną taktu, umiał na swem trudnym podwójnym stanowisku, jako Polak i jako urzędnik niemiecki, wzbudzić zaufanie. Miał szczególny dar odróżniania i wykorzystywania subtelnymi odcieniami pomiędzy licznymi stronnictwami w Kongresówce”<sup>245</sup>. Żychliński pełnił funkcję zastępcy komisarza, hrabiego Hugona Lerchenfeld-Köferinga, przy Tymczasowej Radzie Stanu, zaś Jackowski mianowany został „delegatem szefa administracji przy Radzie Stanu i Centralnym Towarzystwie Gospodarczym w sprawach gospodarczych, a specjalnie aprowizacji i podziału produktów”<sup>246</sup>. Stanowisko to wiązało się z udziałem w posiedzeniach m.in. z przedstawicielami Rady Stanu, prezydium CTG, Rady Głównej Opiekuńczej i Magistratu Warszawy. Jedno ze spotkań dotyczyło powołania do życia Centralnego Krajowego Urzędu Statystycznego. Jackowski przedstawiał sprawę ojcu: „Chodzi o to, że Rada Stanu w imieniu społeczeństwa oświadczyła gotowość współdziałania w aprowizacji kraju. Władza okup. zagwarantowała zakaz wywozu poza ściśle z góry określonymi ilościami i zgodziła się na zupełną kontrolę. Centr. urząd stat. składać się będzie z przedstawicieli wszystkich w tem interesownych instytucji, a więc C.T.G., R.G.O., sejmików, Komitetu Arcybiskupiego, Miast, włościańskich kółek etc. oraz przedstawicieli Rady Stanu. Ten urząd założy natychmiast na prowincji sejmikowe komisje statystyczne, z sześciu członków się składające. Przewodniczącym *ex officio* jest naczelnik pow. [...]. Te komisje mają zebrać dane o zbiorach i odsyłać je do centrali. [...] Za każdy niedostarczony centnar płaci rolnik karę równającą się dziesięciorakiej wartości (a więc przy życie 130 Mk kary za centnar). Gdy ogólny kontyngend będzie osiągnięty, reszta zboża oddaną będzie wolnemu handlowi”<sup>247</sup>. Jackowski jednak był sceptycznie nastawiony do założeń projektu. Do Departamentu Sprawiedliwości trafił adwokat Jan Zakrzewski, który objął stanowisko starszego referenta „dla spraw aplikacji oraz wszelkich personalii b. zaboru pruskiego”<sup>248</sup>.

Tymczasowa Rada Stanu rozpoczęła funkcjonowanie 14 stycznia 1917 roku, budząc nadzieje społeczeństwa na realne zmiany. W krótkim jednak czasie autorytet instytucji zaczął słabnąć. Nie udało się przejąć w polskie ręce szkolnictwa ani sądownictwa, czego oczekiwano, nie doszło do zwołania sejmu. Klęską zakończyły się starania o przejęcie kontroli

<sup>244</sup> Tamże, s. 384.

<sup>245</sup> Tamże.

<sup>246</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 14.7.1917, APP Jackowsky – spuścizna sygn. 23.

<sup>247</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 19.7.1917, APP Jackowsky – spuścizna, sygn. 23.

<sup>248</sup> BR, Papiery Szuldrzyńskich z Lubasza. Spuścizna Stanisława Szuldrzyńskiego, sygn. 2801.

nad wojskiem<sup>249</sup>. W związku z kryzysem przysięgowym członkowie Rady Stanu 25 sierpnia 1917 roku złożyli swoje mandaty. Już 12 września obaj generał-gubernatorzy wydali patent powołujący do życia Radę Regencyjną, w skład której weszli arcybiskup warszawski Aleksander Kakowski, prezydent Warszawy książę Zdzisław Lubomirski oraz były członek rosyjskiej Rady Państwa, ziemianin Józef Ostrowski.

Jackowski z wielką radością pisał do ojca: „Mamy już Radę Regencyjną! Ogłoszenie nastąpiło w sposób może trochę fajerwerowaty, ale bądź co bądź podchwycono sentyment publiczności. [...] nie można było złapać cesarza, który na Bałkanach przebywał, a bez cesarskiego podpisu nie można było sprawy opublikować. [...] wreszcie po godz. 7mej wieczorem nadszedł telegram cesarski. Żychliński go odebrał i ze zwykłą sobie jowialnością schował do kieszeni. Poszedł do opery i zaproponował, by teraz depezę opublikowano. [...] Efekt był olbrzymi, obecnych 2 regentów t.j. Lubomirskiego i Ostrowskiego fetowano [...] Introdukcya uroczysta zależy od różnych jeszcze rzeczy, tak że dziś terminu oznaczyć nie można. Mam nadzieję, że przypadnie na czas, gdy Tata tu będzie. W każdym razie radzę wyekwipować się w «szaty godowe»<sup>250</sup>. W uroczystej intronizacji Rady Regencyjnej, która nastąpiła 27 października 1917 roku, udział wzięli obaj Jackowscy – ojciec i syn, co znalazło odbicie zarówno w listach młodego Jackowskiego, jak i pamiętniku seniora. Tadeusz Kryspin Jackowski odnotował przebieg uroczystości, zachowując także na pamiętkę „kartę wstępu na uroczystość wprowadzenia Rady Regencyjnej”. O bilety na wydarzenie wystarali się Jackowski i Żychliński. „D. 27/X 17 – to dzień objęcia części rządów w Królestwie przez radę regencyjną. O 9tej rano był już Tadzio u mnie w Bristolu. [...] Dużo było flag i chorągwi narodowych; byłoby ich niewątpliwie więcej, gdyby nie trudności kupienia materyałów. Przejechali trębacz legionowi na siwych koniach, potem ułani z biało-amarantowemi proporcami. – O 9¼ ruszyliśmy z Łąckim i Tadzkiem ku zamkowi, rozmyślając po drodze, czy kiedy ktoś przed paru laty mógł się spodziewać, że służbowemi końmi Tadzka pojedziemy na warszawski zamek, aby patrzeć, jak Beseler będzie wprowadzał w urząd polską regencyjną radę. Na dziedzińcu zamkowym ruch uroczysty: Szpaler z legionistów, ułani konno, orkiestra. Wpuszczają przy bramie za okazaniem biletu jedynie. – Przed wejściem do zamku grupa panów, wśród nich trochę znajomych: Andrzej Lubomirski z Przeworska, Komorowski Konstanty, Józef Żółtowski, Górski, Zdz. Tarnowski z Dzikowa, prof. Dembiński.

Wchodziliśmy do sali zamkowej przez środkowe wejście naprzeciw wieży zegarowej; mosiężna poręcz i takąż balustrada. Komnaty królewskie oglądałem kiedyś za moskiewskich czasów jeszcze, z wielką trudnością wystarawszy się o bilet przez Tadzka Łubieńskiego. A teraz wszędzie legioniści stoją przy drzwiach, broń prezentują [...].

Równocześnie weszli do sali, – każda grupa osobnemi drzwiami, generał-gubernatorzy i regenci. Tamci weszli na swoje podium, 3 regenci zatrzymali się przed nimi. Potem mówił Beseler po niemiecku, a Szeptycki od siebie po polsku. Następnie

<sup>249</sup> J. Pajewski, *Odbudowa...*, s. 162.

<sup>250</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 17.10.1917; APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

Czapski odczytał tłumaczenie polskie przemówienia Beselera. Wtenczas regenci weszli na podium, Kakowski arcyb. w środku, po prawej Ostrowski, po lewej jego stronie Lubomirski. Odpowiedział po polsku Ostrowski, a X. Chełmicki, sekretarz jeneralny to samo odczytał po polsku. Przemówienie łatwo odczytać w Gazecie Nar., której roczniki chowam. Następnie Beseler powitał regentów jako już w urzędzie będących [...], poczem muzyka zagrała Boże coś Polskę, – a Ostrowski podziękował i wznosił okrzyk na 2 cesarzy.

Wyszli gen. gubernatorzy i regenci, pojechali do katedry, a my podążyliśmy za nimi. Dostałem bólu w nodze, tak że ledwo chodzić mogłem. Więc opierałem się na Tadziku, i tak złączeni szliśmy wolno, rozpamiętując wielkość chwili i uprzytamniając sobie wielkość miłosierdzia Bożego. W zamku byliśmy rozłączeni, Tadzio był pomiędzy oficerami i urzędnikami z jednej strony sali, a ja z drugiej pośród delegacji etc. W Katedrze znów się rozłączyliśmy, Tadzio został w Kościele, my z Łąckim mieliśmy numerowane miejsca w prezbiterium. Zdarzyło się, że byliśmy w drugim rzędzie od ołtarza, tuż za księżną Lubomirską, jej córką i panią Franciszkową Kwilecką.

Obok nas po stronie ewangelii pułkownicy i majorowie legionów, delegacja Koła Polskiego galicyjskiego, konsulowie państw neutralnych, delegacje stronnictw politycznych, burmistrz Warszawy etc. – Po stronie lekcji w krzesłach w prezbiterium wyżsi oficerowie niemieccy oraz Kries, Lerchenfeld, Born-Fallois, przed nimi na 2 fotelach Beseler i Szeptycki; pod ścianą na 3 fotelach z klęcznikami 3 regenci. Mszę cichą miał ks. biskup Zdzitowiecki o wspaniałej postawie, z pompą godną pędzła Matejki. Po mszy regenci przysięgę powtarzali za biskupem, na ewangelię, którą trzymał jeden z prałatów i którą ucałowali potem. Biskup miał, a raczej odczytał kazanie od stóp ołtarza. Regenci przysięgę podpisali przykleknawszy, podczas gdy cały kościół śpiewał „Boże coś Polskę”. Łzy się cisnęły do oczu.

Wróciliśmy do zamku. Ułani polscy stali na dziedzińcu, piechota legionistów prezentowała broń, muzyka grała na trąbach i bębnach „Jeszcze Polska nie zginęła”. Ścisk na sali był wielki. Komitet (Komierowski i Łuniewski) postawili Łąckiego i mnie tuż przy podium Regentów. Weszli wśród uroczystej ciszy. Wystąpił w. marszałek byłej Tymcz. Rady Stanu Pomorski i przeczytał swą mądrą i wspaniałą mowę. Potem [...] Chmielewski i Drzewiecki oraz mec. Suligowski (prezes rady miejskiej) ofiarowali chleb i sól – przemowa, na którą odpowiedział arcybiskup Kakowski. Potem wystąpiła delegacja galicyjska [...]. Podziękował Ostrowski, witając braci z Małopolski, a potem zwrócił się do nas: «Są tu obywatele z Poznańskiego, których witam także serdecznie i życzę im ich dzielnicy wszystkiego dobrego. Niech żyje Małopolska, niech żyje Wielkopolska, niech żyje cała Polska». To wyrzekłszy zwrócił się do mnie, który tuż przy nim stał, i do Łąckiego który stał przy mnie, i uściśnął nam dłonie. Jeszcze Lubomirski przemówił [...] Złożyłem podziękowanie Ostrowskiemu wraz z życzeniami, które także wyraziłem Lubomirskiemu i Arcybiskupowi. Ten powiedział: Teraz będziemy bardziej do siebie zbliżeni. Co daj Boże odpowiedziałem. Po woli zamek się opróżniał. Konie Tadzia podług umowy czekały na nas pod Kolumną Zygmunta; pojechaliliśmy z Łąckim do hotelu europejskiego<sup>251</sup>. 1 listopada

<sup>251</sup> Notatki moje (dziennik Tadeusz Krzypina Jackowskiego), APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 16, s. 439–442.

rzeczoznawca rolny powrócił jeszcze na chwilę do wspólnie spędzonych z ojcem chwil: „W tak wielkiej chwili jak sobotniej, dobrze było, że razem ją przeżyliśmy. Myślałem o tem może najsilniej, gdy z zamku szliśmy do katedry, ja podpierając Tatę schorowanego skutkiem pracy i cierpień życia całego”<sup>252</sup>.

Po uroczystościach intronizacyjnych Rady Regencyjnej do stolicy przyjechał Jan Gawroński, który zamieszkał u swojego wuja Franciszka Kwileckiego, przy ul. Wareckiej, gdzie w krótkim czasie miał okazję „poznać cały kwiat naszych aktywistów. Byli wśród nich przede wszystkim poznaniacy, służący jak i wuj Franio w wojsku niemieckim – Jackowski, Żychliński, Łącki, Mielżyński; królewiaczy – Ronikier, Franciszek Radziwiłł i komendant milicji, Dzierzbicki, Łempicki; z legionistów – Januszajtis i Sikorski, na którego najbardziej liczono dla stworzenia wojska polskiego przy boku Niemców. Z Niemców wbił mi się w pamięć szczególnie hr. Lerchenfeld, Bawarczyk sympatyczny i kulturalny, który spełniał funkcję komisarza niemieckiego przy polskiej Radzie Stanu”<sup>253</sup>.

W listach Jackowskiego pojawiły się także wzmianki o zawartym 9 lutego 1918 roku przez Niemcy i Austro-Węgry (a także ich sojuszników Bułgarię i Turcję) z Ukrainą Republiką Ludową traktatu brzeskiego, jak i nastrojach, które zapanowały po ogłoszeniu informacji o jego podpisaniu. Traktat, który zakładał przekazanie Ukrainie Chełmszczyzny i części Podlasia, przyjęto jako kolejne nieszczęście, a dezaprobatę wyrażano poprzez organizację strajków i pochodów na ulicach Warszawy: „Wczoraj [tj. 14 lutego – przyp. A.K.] był dzień strajku ogólnego, demonstrującego przeciw nowemu rozbiorowi. Rzeczywiście wszystko strajkowało prócz wodociągów i światła. A więc nawet służba w hotelach, kucharze w restauracjach, dorożkarze i.t.d. Dużo ludzi przez cały dzień nic w ustach nie miało. Strajk odbył się jednak godnie i na szczęście do większych zaburzeń nigdzie nie doszło. Były małe pochody na Krakowskim i Nowym Świecie, gdzie się niestety nie obyło bez krwi rozlewu. Jednego studenta zabito. Trochę ludzi rannych. Ale na ogół uniknięto nieszczęścia, jakiego się spodziewano po wielkiem napięciu, jakie było. Z jednej strony tłumy, z drugiej policja i wojska uzbrojone w ostre ładunki, karabiny maszynowe etc. Ułani w kilku miejscach szarżowali. O mały włos byliby poturbowali Lubomirskiego, który idąc spokojnie ulicą w towarzystwie Jerzego Tarnowskiego i adjutanta Roztworowskiego, stał się nagle przedmiotem oracyi tłumów”<sup>254</sup>. Sam Jackowski chciał wówczas zrezygnować ze służby, co wyperswadowali mu regenci Lubomirski

<sup>252</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 1.11.1917; APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>253</sup> J. Gawroński, *Moje wspomnienia...*, s. 506–507.

<sup>254</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 14–15.2.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24; zob. także J. Pajewski, *Odbudowa...*, s. 234–235.

i Ostrowski: „Powiedzieli, że ma pozostać na posterunku, gdzie jest krajowi pożytecznym”, jak zanotował w swoich wspomnieniach jego ojciec Tadeusz Kryspin<sup>255</sup>. W momencie tym o złożeniu swoich urzędów myśleli także Hutten-Czapski i Żychliński<sup>256</sup>. Nie abdykowali regenci, którzy zamiast tego wystosowali ostrą odezwę do władz niemieckich i austriackich. Ustąpił natomiast rząd premiera Kucharzewskiego.

W 1918 roku kształtujące się władze polskie, jak to ujął Jackowski, zaczęły przejmować urzędników niemieckich. Na kilka tygodni przed zakończeniem wojny miejsce pracy zmienił m.in. Kajetan Morawski, wstępując „do polskiej służby państwowej w Departamencie Stanu rządu powołanego przez Radę Regencyjną”<sup>257</sup>. Sam Jackowski trzymał się nadal w „rezerwie i na zapytania do niczego się nie zobowiązuję, czekając na czas odpowiedni”<sup>258</sup>.

W tym czasie na ulicach Warszawy można było spotkać Dowborczyków, którzy „sympatyczne wrażenie robią [...] po Warszawie chodzą w swoich mundurach, bardzo zresztą ładnych (typ munduru rosyjskiego)”<sup>259</sup>. O Dowborczykach Jackowski mógł się więcej dowiedzieć od przebywającej czas jakiś w Warszawie, w kwietniu 1918 roku, hr. Franciszki Michałowej Woronieckiej, stojącej na czele Czerwonego Krzyża w korpusie Dowbor-Muśnickiego<sup>260</sup>. „Dziś [tj. 8 kwietnia 1918 r. – przyp. A. K.] spotyka się Muśnicki w Brześciu z Januszem Radziwiłłem i Steckim. Żychliński także tam pojechał, ważne sprawy będzie miał do omówienia z gen. Hoffmanem”<sup>261</sup>. Celem rozmów miało być porozumienie się z generałem Dowborem-Muśnickim oraz zawarcie umowy pomiędzy generałem a generalnym sztabem niemieckim. Ostatecznie w maju 1918 roku I Korpus Polski został przez władze niemieckie rozbrojony.

Jackowski podczas swojej służby w aprowizacji spotykał wielu ludzi – urzędników pracujących w strukturach administracji niemieckiej i tych, którzy zasilali kształtującą się administrację polską. Zależało mu na tym, by poznać przedstawicieli jak najszerszych kręgów społeczeństwa. Chciał „sobie wyrobić wszędzie stosunki, wszędzie zaufanie sobie zyskać, aby mózdz wszędzie dobrze czynić. Co będzie dalej, to nie wiadomo naturalnie, ale chciałbym być urzędnikiem, który by w jaknajszerszych rozmiarach ludzkości mógł służyć”<sup>262</sup>.

<sup>255</sup> Notatki moje (dziennik Tadeusz Kryspina Jackowskiego), APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 16, s. 480.

<sup>256</sup> B. Hutten-Czapski, *Sześćdziesiąt lat życia...*, s. 528.

<sup>257</sup> BU PR, S. Leitgeber, Warsztat pracy Sławomira Leitgebiera, sygn. 3830/2.

<sup>258</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 26.1.1918; APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

<sup>259</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, Wielkanoc 1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

<sup>260</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 3.4.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

<sup>261</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 8.4.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

<sup>262</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 2.10.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

Wobec rozgrywających się wydarzeń drugiej połowy 1918 roku Jackowski podpisał „cyrograf” wobec dotychczasowych władz przełożonych, w którym oświadczył chęć wstąpienia do polskiej służby państwowej<sup>263</sup>.

W październiku 1918 roku informował, „że pomiędzy 1.12 a. 1.1. zarząd cywilny się wyniesie, o ile prędzej dla nieprzewidzianych powodów kraju nie opuści”<sup>264</sup>. Urzędnicy niemieccy pozostać jednak mieli jeszcze jakiś czas na stanowiskach, „aż do dalszego rozporządzenia”<sup>265</sup>. Rozwój wydarzeń przyspieszył te działania, a nowy termin wyznaczono na 1 grudnia 1918 roku, o czym informowała prasa warszawska, a za nią m.in. gazety poznańskie. „Kurier Poznański” 12 listopada za „Warschauer Zeitung” podawał, że „P. Generał-gubernator w dn. 9 bm. Wystosował do Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego pismo następujące: P. kanclerz Rzeszy zarządził, że zarząd kraju na terenie generał-gubernatorstwa należy przekazać polskiemu rządowi państwowemu przed dniem 1 grudnia 1918 roku. [...] Obecnie konieczne jeszcze do utrzymania spokoju i bezpieczeństwa w kraju niemieckie wojsko okupacyjne przechodzi pod rozkazy dowódcy wojskowego. Przekazanie to nie dotyczy pozostających pod komendą wojskową kolei szerokotorowych, które łącznie z zabezpieczeniem kolejowego zaopatrzenia węglowego zostają w rękach niemieckich. Również wyjęte będą z pod przekazania komunikacja telegraficzna i telefoniczna, służące interesom wojskowym. Komunikacja pocztowa, służąca ludności polskiej, będzie oddana. Szef administracji otrzymał polecenie i pełnomocnictwo, aby niezwłocznie zawrzeć z rządem polskim umowy, niezbędne w sprawie oddania zarządu kraju. Jednocześnie otrzymał szef administracji pełnomocnictwo, aby między Rzeszą niemiecką a państwem polskim zawrzeć tymczasową, na zasadzie wzajemności opartą, umowę gospodarczą na czas do ustalenia normalnych stosunków gospodarczych”<sup>266</sup>. Następnego dnia, 13 listopada, Jackowski pisał do ojca o wydarzeniach rozgrywających się na ulicach stolicy: „Otóż jestem zdrow i polskim urzędnikiem już – to najważniejsze. Bieg wypadków był następujący: Ruch, jak wszędzie, rozpoczął się w Sobotę. Głuche pogłoski o rewolucji w Niemczech, w południe powrót specjalnym pociągiem z Berlina Beselera z wielkim sztabem, wiadomość o rzeczypospolitej bawarskiej potem o abdykacji cesarza Wilhelma. Ale wszędzie wzorowy spokój, tak samo w nocy. Wraciałem bardzo późno do domu i widziałem ruch na ulicach najnormalniejszy.

Nazajutrz rano, w Niedzielę, udałem się jak zwykle o 11 rano do mego bióra, by odebrać tygodniowy raport oddziałów wojskowych stojących pod

<sup>263</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 2.11.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 25.

<sup>264</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 21.10.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 25.

<sup>265</sup> I. Mickiewiczowa, *Plany niemieckich władz...*, s. 313.

<sup>266</sup> *Zwinięcie generał-gubernatorstwa warszawskiego*, „Kurier Poznański”, 1918, nr 260, s. 2.



moją dyzpozycją. Stawili się, jak zwykle, wszyscy podoficerowie i feldwebli, ale bardzo grzecznie oświadczyli mi, że w nocy uchwalili założyć radę żołnierską, zrzucili swego majora z dowództwa i nie chcą już dalej pełnić dotychczasowej służby, gdyż zamierzają powrócić do domu. Rozstaliśmy się w największej zgodzie. I niedziela również przeszła w największym spokoju. Niemniej jednak znać było, że żydzi-bolszewicy próbują rewolucji. Ale przyjazd Piłsudskiego wszystko uratował, on naród na nogi postawił, to jest absolutnym faktem. Zmobilizowało się P.O.W. w wojsko inny duch wstąpił, również w żandarmeryę i Milicyę, i wszystko stanęło gotowe do czynu. Zaczęto od tego, że wyłapano komitet bolszewicki i rozstrzelano ich wszystkich, zniszczono ich drukarnie, bióro. [...] Nad ranem zaczęło się zrzucanie okupacyi, czyn tak niebywały, że do dziś wielkości jego ocenić nie można. – Ogrom jego z pewnej oddali dopiero się uwidoczni. – Ośmdziesiąt tysięcy Niemców rozbrojonych przez kilka tysięcy «legunów», dowborczyków, «Peowiaków», ochotników w małej tylko części uzbrojonych. Nawet gimnazyści rozbrajali. Poddała się cytadela, uzbrojona w artylerję, zamek, komendantura, plac lotników, wszystkie koszary, pałac szefa administracyi, jednym słowem wszystko. Jedynie prezydyum policyi w ratuszu przez 24 godziny zajadłe się broniło. Zatarasowali się tam Glasenapp z gubernatorem Kellerem i ich sztaby. Bombardowanie było dość silne. W końcu się poddano, i Glasenappa, gubernatora i kilku innych uwięziono w cytadeli. Zresztą jednak zdobywanie poszczególnych miejsc było tak łatwe, że miało charakter humorystyczny. Tak n.p. prof. Kowalski uzbrojony w parasol i dziesięciu «peowiaków», z których jeden tylko jakąś broń palną posiadał, zdobył dwie wojskowe fabryki chemiczne, zdaje się tlenu i azotu. Gdy na czele swego «oddziału» doszedł do bramy fabryki, kazał posterunkowi oddać broń. Ten to bez oporu uczynił. Kowalski oddając tą broń jednemu z owych chłopców, powiedział: przynajmniej jeden z nas jest teraz porządnie uzbrojony i poszedł dalej zdobywać odwach. Oficer na razie się wzbraniał, ale w końcu się poddał, prosząc tylko o pozwolenie zatrzymania swej szabli, pamiątki po dziadku i ojcu.

Ja, tego dnia, rano jak zwykle wyszedłem na miasto, które miało charakter bardzo rewolucyjny. Wszędzie zbiegowisko, szarżowanie wojsk, tłuczenie i rozbijanie czegoś i silne strzelanie. Poszedłem do mego bióra. Tam nieładnie wyglądało. Popłoch nieopisany. Właśnie zabierano konie ze stajni, także moje (jedna para znów tu wróciła). W wszystkich pokojach popłoch niemieccy urzędnicy biegają i proszą o pieniądze, o bezpieczeństwo [...] Zrozumiałem wtedy, że spadły ze mnie kajdany niewoli niemieckiej, że mundur mój niemiecki, służba niemiecka już nie istnieją. Zabrałem Stasia Potulickiego i poszliśmy do ministerium rolnictwa, chcąc zasięgnąć informacji, co dalej czynić mamy. Nie mogłem się tam niczego

dowiedzieć na razie, gdyż wszyscy urzędnicy tego ministerium zajęci byli przejmowaniem gmachów publicznych, zajętych przez Niemców, jako też znajdujących się tam aktów, inwentarzach<sup>267</sup>. W swoich wspomnieniach zanotował, że 11 listopada tym rodakom z zaboru pruskiego, którzy chcieli powrócić w rodzinne strony, ułatwił wyjazd, a tym, którzy pozostać pragnęli w Warszawie, wystarał się o pracę, co czynił również dla pracowników pochodzących z Królestwa Polskiego<sup>268</sup>. Generał-gubernator von Beseler opuścił Warszawę w nocy z 12 na 13 listopada, udając się statkiem do Torunia, a stamtąd do Niemiec<sup>269</sup>.

Sytuacja w stolicy oddziaływała na prowincję. Niemcy służący poza Warszawą nie mogli już wówczas liczyć na pomoc, zmuszeni organizować wyjazd do Niemiec we własnym zakresie. W Łukowie o sytuacji zebranych przy obiedzie w lokalnym kasynie urzędników poinformował dowódca wojskowy obwodu łukowskiego w stopniu generała. „Następnie adiutant generała przeczytał nam warunki kapitulacyjne, podyktowane przez marszałka Focha naczelnej komendzie wojskowej niemieckiej<sup>270</sup>. W kasynie „[...] po jednej stronie stołu siedziały władze wojskowe, po przeciwnej władze cywilne, ale wszyscy w mundurach. W środku stołu po stronie wojskowej siedział generał, po stronie cywilnej naczelnik powiatu, stary już, emerytowany pułkownik, przypadkowo dawny dowódca pułku z Krotoszyna w Poznańskim. Ja jako jego zastępca z urzędu siedziałem po jego prawej stronie”. Gładyszowi „zdawało się, że serce wyskoczy [...] z radości, niestety, mego zadowolenia nie mogłem namacalnie okazywać. Nastrój wśród Niemców był bardzo poważny, a siedzącemu obok mnie staremu pułkownikowi, które całe swoje życie wytrwał w aktywnej służbie wojskowej, rzęsiście łzy spływały z oczu na stojący przed nim talerz<sup>271</sup>”.

W momencie przegranej Niemiec na ulicach Warszawy, nieopodal gmachu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, Tadeusz Święcicki spotkał Józefa Żychlińskiego, który zbliżając się, wołał: „Moje poglądy przegrały, zwyciężyła pańska wiara, a z nią razem Polska, możemy więc czuć się narówni szczęśliwi<sup>272</sup>”.

<sup>267</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 13.11.1918, APP, Jackowscy – spuścizna, sygn. 25.

<sup>268</sup> T. Jackowski, *W walce...*, s. 237.

<sup>269</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 13.11.1918, APP, Jackowscy – spuścizna, sygn. 25; G. Bartnik, *Niemieckie władze okupacyjne...*, s. 117.

<sup>270</sup> Ł. Jastrzęb, *Nieznane źródła do...*, s. 341.

<sup>271</sup> Tamże.

<sup>272</sup> T. Święcki, F. Wybult, *Mazowsze Płockie...*, s. 43.

## Na stanowiskach w Królestwie Polskim – poza służbą

Nowa posada na terenach okupowanych wiązała się nie tylko z nowymi obowiązkami, ale także wymagała zorganizowania od nowa pozaurzędniczego życia. Z dala od najbliższych pracownicy administracji cywilnej sami musieli zmierzyć się z kwestiami lokalowymi, jak i tymi związanymi z wyżywieniem, problemami zdrowotnymi i pensją, która nie zawsze starczała na zaspokojenie podstawowych potrzeb. Określone godziny pracy pozwalały im spędzić czas wolny według własnego uznania, a z dłuższego wypoczynku mogli skorzystać, udając się na urlop w rodzinne strony.

Zgodnie z „Warunkami zatrudniania urzędników i pracowników w administracji cywilnej w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim” to gmina musiała przekazać do dyspozycji kwaterę (mieszkanie z potrzebnym wyposażeniem) zgodnie z rozporządzeniem Pana Naczelnego Gubernatora. Warunki lokalowe mogły jednak zasadniczo różnić się od tego, co pozostawiono daleko w kraju. Jackowski, który dość często zmieniał mieszkania, zarówno będąc na prowincji, jak i później w stolicy, skarżył się ojcu w jednym z pierwszych listów z Ciechanowa: „Mieszkanie moje [...] straszne – śpię na starej kanapie pełnej najmniejszych przedstawicieli świata zoologicznego. O porządnym umyciu też nie ma [...] mowy – a jada się, gdzie się uda. Ale od 1 Paźdz. dostanę zupełnie porządne mieszkanie, gdzie też biuro moje otworzę”<sup>273</sup>. Wkrótce sytuacja zmieniła się na lepsze. Goszczący w 1917 roku w Mławie Tadeusz Kryspin Jackowski odwiedził syna w mieszkaniu, które ten dzielił z landratem Dr. Diltheyem. Do swojej dyspozycji rzeczoznawca rolny miał dwa pokoje<sup>274</sup>. Po przeniesieniu do Warszawy, dopiero po kilku dniach od przybycia do stolicy, w wolną niedzielę, Jackowski mógł się spokojnie wypakować: „Miałem 8 centn. kufrów i skrzyń!!”<sup>275</sup>. Mieszkanie dzielił wówczas m.in. z Olgierdem Czartoryskim, który jednak często bywał w podróży. W stolicy od czasu do czasu także zmieniał adres zamieszkania. W początkach 1918 roku opuścił zajmowaną dotychczas willę, by przenieść się do mieszkania na rogu Alei Ujazdowskich i Alei Róż, „po kupcu rosyjskim Szelechowie [...]. Cieszę się na nie ogromnie, zwłaszcza latem jest tam ślicznie, naprzeciw parku Ujazdowskiego z terasą etc. Na moje miejsce wprowadza się Tomasz Komierowski”<sup>276</sup>. W kwietniu ponownie

<sup>273</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 17.9.1915, APP, Jackowscy – spuścizna, sygn. 21.

<sup>274</sup> Notatki moje (dziennik Tadeusz Kryspina Jackowskiego), APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 16, s. 397.

<sup>275</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 4.6.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 22.

<sup>276</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 4.2.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

informował ojca o zmianach lokalowych, z którymi nie tylko on musiał się borykać, „gdyż codzień ktoś powraca i wyprasza swego «wojennego» lokatora”<sup>277</sup>. Tym razem przeniósł się na ul. Włodzimierską, z czego był bardzo zadowolony. Miejsce to odznaczało się większym niż mieszkanie na Alejach spokojem oraz korzystniejszą ceną<sup>278</sup>.

Hulewicz, mianowany tłumaczem w Warszawie, otrzymał jako kwatere „piękny pokój narożny na pierwszym piętrze w Hotelu Europejskim”<sup>279</sup>. Wkrótce jednak przeniósł się do prywatnego mieszkania na rogu ul. Chopina i Mokotowskiej, które również wspaniale się prezentowało. Było ono „kompletnie urządzone, aż za obszerne na jedną osobę, wygodne, na drugim piętrze. Na tej samej klatce schodowej tabliczka z nazwiskiem Leleweł, a na pierwszym piętrze mieszkanie warszawskie Henryka Sienkiewicza. Nade mną, na trzecim piętrze, mieszkał znany poeta, krytyk literacki i dziennikarz Zdzisław Dębicki”<sup>280</sup>. Po przeniesieniu do Sosnowca zamieszkał wraz z żoną w Katowicach, skąd dojeżdżał do miejsca pracy<sup>281</sup>. W Turku, w kilka dni po przybyciu, Gładysz zamieszkał na kwaterze u żydowskiej rodziny. Szybko jednak zwrócił się do komendantury wojskowej o zmianę adresu, bowiem „było to mieszkanie bardzo zimne [...]”<sup>282</sup>. Wkrótce przeniósł się do parterowego domu jednorodzinnego na przedmieściach miasta, należącego do rodziny Rzęczykowskich. Do swojej dyspozycji otrzymał dwa pokoje, zaś właścicielom pozostawiono trzy pokoje wraz z kuchnią<sup>283</sup>.

Kwestia zakwaterowania była dla urzędników ważną sprawą, dlatego też jeszcze przed wyjazdem słali zapytania o panujące w miejscu służby warunki. Stefania Klemczyńska w liście z 25 maja 1917 roku, skierowanym do władz Włocławka, informując o swoim zatrudnieniu przez szefa administracji i objęciu stanowiska w dniu 9 czerwca, zapytała m.in. o to, czy koniecznym jest, aby wzięła ze sobą kołdrę i pościel. W odpowiedzi poinformowana została, że urzędnicy mieszkają w mieszkaniach prywatnych, a zatem pościel i kołdra nie były konieczne. Do czasu znalezienia odpowiedniej kwatery urzędnicy mieszkali w hotelach<sup>284</sup>.

W mniejszych miejscowościach był problem ze zjedzeniem „czegoś na mieście”, dlatego też Jackowski planował utworzyć kasyno<sup>285</sup>. Dotychczas

<sup>277</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 3.4.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

<sup>278</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 8.4.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

<sup>279</sup> B. Hulewicz, *Wielkie wczoraj...*, s. 96.

<sup>280</sup> Tamże.

<sup>281</sup> Tamże, s. 102.

<sup>282</sup> Ł. Jastrząb, *Nieznane źródła do...*, s. 336.

<sup>283</sup> Tamże.

<sup>284</sup> APW, Cesarsko-Niemiecki Szef Powiatu Włocławskiego, sygn. 268.

<sup>285</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 17.10.1915, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 21.

każdy oficer przybywający do Ciechanowa, „jak w dym do mnie się udaje”<sup>286</sup>. Podobna instytucja funkcjonowała także w Mławie, w której stółowało się „26 oficerów i urzędników”, i Turku, gdzie wyżsi urzędnicy mogli za opłatą zjeść posiłek<sup>287</sup>. Wśród stołujących się w kasynie w Ciechanowie był gubernator wojskowy powiatu von Loos, o którym senior Jackowski, mający okazję go poznać, zanotował w swoim dzienniku, iż jest „to bardzo wykształcony i kulturalny człowiek”<sup>288</sup>. Rzeczoznawca rolny, wraz z ojcem, który z kasyna nie zawsze chciał skorzystać, chodził do „bardzo prymitywnie urządzonej restauracji małomiasteczkowej”, w której właścicielka, Bartosikowa, serwowała dobre jedzenie<sup>289</sup>. Choć nie był to najlepszy pod względem wystroju lokal, to jednak cieszył się przychylnością wyższych urzędników, którzy to miejsce od czasu do czasu odwiedzali. 22 kwietnia 1917 roku to właśnie u pani Bartosikowej wyprawione zostało powitalne śniadanie na cześć Tadeusza Kryspina Jackowskiego. Na rozpoczętym o pierwszej posiłku byli „obecni Loos, Dilthey, II adjutant Bülow, Chrzanowski młody z Unii (podwładny Tadzia), paru oficerów, z których jeden jest burmistrzem w Mławie, razem 9 osób. Śniadanie podług obyczaju miejscowego podane: wódka i zakąski, – potem sztuka mięs, potem dopiero barszcz, dalej kotlety z groszkiem, na koniec omlet z konfiturami, koniak, kawa, wino czerwone i francuski szampan, wykopany z ziemi, gdzie był przez długi czas ukryty, bardzo dobry. 2 butelki z rosyjską banderolą kupiłem dla Wronczyna, 15 Mk. – Wszystko było bardzo dobre, więc posiedzenie przeciągło się do 3ciej przeszło”<sup>290</sup>. Po przeniesieniu do Warszawy Jackowski i Czartoryski początkowo nie prowadzili własnej kuchni<sup>291</sup>. Urzędnikom brakowało czasu na przyrządzanie potraw, dlatego też „sprowadzaliśmy sobie obiady na razie z jakiejś restauracji na Al. Jerozolimskich – wypadały one po 10 Mk”<sup>292</sup>. W okresie wielkanocnym 1918 roku, z powodu licznych obowiązków, Jackowski jadał śniadania „dla ważnych powodów w prezydium policyj”<sup>293</sup>. Na śniadaniach bywał także u Regenta Ostrowskiego, a czwartkowe obiady, „do których zasiada z górą 50 panów, zaczynają świetnością swoją przypominać swych historycznych pradziadów”, urządzano w Klubie Ziemiańskim<sup>294</sup>.

<sup>286</sup> Tamże.

<sup>287</sup> Notatki moje (dziennik Tadeusz Kryspina Jackowskiego), APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 16, s. 398; Ł. Jastrzab, *Nieznanne źródła do...*, s. 333.

<sup>288</sup> Notatki moje (dziennik Tadeusz Kryspina Jackowskiego), APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 16, s. 398.

<sup>289</sup> Tamże s. 397.

<sup>290</sup> Tamże, s. 399.

<sup>291</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 23.6.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>292</sup> T. Jackowski do ojca, Grójec, 8.6.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>293</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, Wielkanoc 1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

<sup>294</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 6.7.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

Posiłki mogły mieć wymiar polityczny. Celem jednego ze śniadań, urzędzonych przez Franciszka Kwileckiego, było towarzyskie zbliżenie pomiędzy Zdzisławem Lubomirskim, a szefem zarządu cywilnego Kriesem<sup>295</sup>.

Podobnie jak żołnierze na froncie, także i urzędnicy urozmaicali swoją dietę dzięki produktom przysyłanym w paczkach ze stron rodzinnych. Jackowskiemu „najwięcej by się przydały konserwy z mięsa i ryb, o ile o takie niezbyt trudno, a może i kawał kielbasy czasem”<sup>296</sup>.

Jackowski otrzymywał z domu również i inne produkty, których nie można było dostać w Warszawie ze względu na drożyznę. Oprócz niej urzędnicy, jak i mieszkańcy Królestwa Polskiego, zmagać musieli się z kartkami na produkty, które często były wyrobami zastępczymi<sup>297</sup>. Pierwsze kartki chlebowe pojawiły się we wrześniu 1915 roku. Później jednak przepisami tymi objęto inne towary. Chleb był tani, ale było go niewiele, a skład odbiegał od tego, który znano, odnajdując wśród składników m.in. łubin<sup>298</sup>. Mimo tych trudności Jackowski sam starał się od czasu do czasu organizować śniadania czy kolacje „dla różnych figur tutejszych. Byli z Polaków my domowi, Franio Kwilecki i Skrzyński z tutejszego poselstwa austriackiego, z Niemców ks. Miguel Braganca, Hatzfeld, Schiersdorf, prezydent urzędu zbożowego Scherr-Thorr, Knoblauch”<sup>299</sup>. Podczas posiłków rozprawiano o różnych kwestiach, „między innymi także o projekcie nowego kanału łączącego Odrę z Wisłą”<sup>300</sup>.

Urzędnicy za swoją pracę otrzymywali pensje. W 1917 roku ze względu na panującą drożyznę planowano podnieść płace o 25%. Ostatecznie jednak więcej pieniędzy otrzymać mieli jedynie ci, którzy pracowali w Warszawie, Łodzi i Kaliszu<sup>301</sup>. Starano się o podwyżki, składając pisma do władz powiatowych, w których odpowiednio argumentowano prośby<sup>302</sup>. Stefania Klemczyńska, mimo skromnych potrzeb, z powodu drożyzny oraz konieczności wspierania matki, nie była w stanie się utrzymać<sup>303</sup>. Jackowski skarżył się w jednym z listów ojcu, że „pensji mi nie podwyższono; dostaję nawet trochę mniej, bo za mieszkanie etc. więcej odciągają”<sup>304</sup>. Gładysz w gnieźnieńskim

<sup>295</sup> *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej...*, s. 393.

<sup>296</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 2.5.1916, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 21.

<sup>297</sup> Dunin-Wąsowicz K., *Warszawa w czasie pierwszej wojny światowej*, Warszawa 1974, s. 135, 173.

<sup>298</sup> T. Jackowski do ojca, Grójec, 8.6.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>299</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 22.12.1917; APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>300</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 14.7.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>301</sup> T. Jackowski do ojca, Mława, 5.4.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>302</sup> Zob. np. APW, Cesarsko-Niemiecki Szeł Powiatu Włocławskiego, sygn. 293.

<sup>303</sup> APW, Cesarsko-Niemiecki Szeł Powiatu Włocławskiego, sygn. 268.

<sup>304</sup> T. Jackowski do ojca, Grójec, 8.6.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

garnizonie otrzymywał 18 marek żołdu miesięcznie, zaś po przeniesieniu do Królestwa Polskiego pensja urzędnika wzrosnąć miała do 800 marek<sup>305</sup>. Tłumaczka Stefania Klemczyńska, pracująca w urzędzie powiatowym we Włocławku, otrzymywała miesięcznie 210 M.<sup>306</sup> Urzędnicy korzystać mogli z szeregu zapomóg<sup>307</sup>. Od 1 marca 1918 roku prezydenci policji i naczelnicy powiatów, do czego upoważnił urzędników szef administracji, mogli przeznaczyć dla inspektorów mięsnych specjalny dodatek: „o ile Panowie są nieżonaci oprócz dodatków w sumie M. 210 – dopłatę w wysokości do 40 M. miesięcznie, o ile zaś są żonaci oprócz dodatku (włącznie z dodatkiem drożyznianym) w sumie M. 262, 50 dopłatę miesięczną w wysokości do M. 120 [...]”<sup>308</sup>. Urzędnik biurowy Stefan Spychalski za zużycie ubrania cywilnego otrzymał jednorazową zapomogę w wysokości 100 M.<sup>309</sup>

Mimo iż urzędnicy wchodzili w skład administracji cywilnej, służbę swoją pełnili w mundurach – cywilnych i wojskowych. W kwestionariuszach wypełnianych przez pracowników osobną rubrykę stanowił opis munduru przysługującego danemu urzędnikowi. Mógł on go uzyskać po okresie próbnym. Za przygotowanie umundurowania odpowiedzialne były stosowne służby mundurowe. Mundury nosili przedstawiciele wielkopolskiego ziemiaństwa – Kwilecki, Jackowski, Żychliński, Szoldrski, a także Czartoryski. Na ulicach Warszawy „w miarę przedłużania się okupacji rosły [...] zastępy wojskowych i urzędników. Cywilnych okupantów prawie że nie spotykano. Wszyscy zaś [...] nosili «mundur królewski» [...]. Czy to był stangred na koźle, szwajcar albo odźwierny, czy pacholek stajenny, lokaj, kucharz lub woźny biurowy – wszystko to tworzyło umundurowaną *feldgrau* armję na posługi okupacji [...]”<sup>310</sup>. Gładysz zamienił mundur żołnierza armii niemieckiej na uniform „z epoletami przypominającymi majora, z tym jednakże, że major wojskowy miał na epoletach gwiazdki, a my, odkomenderowani do służby cywilnej, mieliśmy orła niemieckiego. gdy przyjeżdżałem z Kalisza na urlop do Gniezna, kłaniali mi się niektórzy oficerowie, nie sprawdzwszy dokładnie moich epoletów”<sup>311</sup>.

<sup>305</sup> L. Jastrząb, *Nieznane źródła do...*, s. 333.

<sup>306</sup> APW, Cesarsko-Niemiecki Szef Powiatu Włocławskiego, sygn. 268.

<sup>307</sup> Kwestie te poruszane są w piśmie „Warunki zatrudnienia urzędników i pracowników w administracji cywilnej w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim” wydanym w lipcu 1916 roku przez szefa administracji cywilnej. Pismo to odnaleźć można w teczkach osobowych pracowników administracji cywilnej.

<sup>308</sup> APW, Cesarsko-Niemiecki Szef Powiatu Włocławskiego, sygn. 245.

<sup>309</sup> APW, Cesarsko-Niemiecki Szef Powiatu Włocławskiego, sygn. 333.

<sup>310</sup> A. Kraushar, *Warszawa podczas okupacji niemieckiej 1915–1918. Notatki naoczego świadka*, Lwów 1921, s. 47.

<sup>311</sup> Ł. Jastrząb, *Nieznane źródła do...*, s. 333.

Ani miejsce, ani też zajmowane stanowisko nie gwarantowały pracy łatwej i przyjemnej. Wręcz przeciwnie. Im wyższa pozycja, tym większa odpowiedzialność, do czego dochodził jeszcze nadmiar obowiązków, co skutkowało różnymi fizycznymi dolegliwościami, a w dalszej perspektywie pogorszeniem stanu zdrowia, jednak Jackowski zapewniał ojca, że „ból głowy [...], które nieraz mi się dają we znaki, nie są objawem choroby nerwowej, lecz tylko skutkiem anemii, braku krwi”<sup>312</sup>. Nieraz w swoich listach wspominał o stanie zdrowia Józefa Żychlińskiego, któremu szczególnie dokuczały nerwy. Smutek i wyczerpanie trapiące Żychlińskiego spowodowane były „wieczną walką polityczną”<sup>313</sup>.

Dzięki dużej liczbie sekretarzy Jackowski mógł na nich przerzucić część obowiązków, a co za tym idzie chodzić wcześniej spać. Ograniczył także palenie papierosów do pięciu dziennie, oraz spożycie alkoholu. „Żołądka nie miałem nigdy tak dobrego, jak tu. Podczas najcięższej cholery zdrowszy byłem pod tym względem niż kiedykolwiek”, pisał w liście do ojca 2 maja 1916 roku<sup>314</sup>. Urzędnicy narażeni byli na choroby zakaźne takie jak tyfus czy cholera, a roku 1918 swoje żniwo zbierać zaczęła grypa hiszpanka<sup>315</sup>. Jackowski, mimo zapadnięcia na tę ostatnią chorobę i licznych spraw, które na niego czekały, nie opuścił nawet jednej godziny służby, przemierzając każdego dnia drogę z łóżka do biura i z powrotem<sup>316</sup>.

Urzędnikom administracji cywilnej przysługiwało prawo do korzystania z darmowej opieki zdrowotnej sprawowanej przez lekarzy wojskowych. Oprócz tego mieli oni obowiązek przechodzenia co kwartał badania, które przeprowadzała specjalna komisja lekarska przybyła z Warszawy. Decydowała ona m.in. o dalszym losie oddelegowanych do administracji żołnierzy, o tym, czy są zdolni jedynie do służby garnizonowej, czy jednak mogą być wysłani ponownie na front. Badań tych obawiali się szczególnie młodzi Niemcy i Polacy, ale dzięki dobrym układom z lekarzem powiatowym wielu unikało ponownego wcielenia w szeregi wojska, wśród nich był też Gładysz, u którego wykryto „chorobę serca”. Za zdolnego do służby frontowej został ponownie uznany w październiku 1918 roku, nie miał już jednak okazji ponownie wyjechać w pole z powodu zbliżającego się nieuchronnie końca wojny<sup>317</sup>.

<sup>312</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów. 2.5.1916, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 21.

<sup>313</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, Wielkanoc 1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

<sup>314</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 2.5.1916, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 21.

<sup>315</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 27.6.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>316</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 19.9.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

<sup>317</sup> Ł. Jastrząb, *Nieznane źródła do...*, s. 334; O możliwym przeniesieniu z administracji do wojska wspominali również Jackowscy. Zob. T. Jackowski do ojca, Warszawa, 19.9.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24; Notatki moje (dziennik Tadeusz Kryspina Jackowskiego), APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 17, s. 34.



Hulewiczowi pomagał dr Mielęcki, który „oddał mi nieocenione usługi, chroniąc mnie przed zakwalifikowaniem przez wojskową komisję rewizyjną do służby frontowej”<sup>318</sup>.

By zachować, a w niektórych przypadkach podreperować zdrowie, korzystano z urlopów, które były nieodłącznym elementem urzędniczego życia. Czas trwania wynosił najczęściej kilka dni, ale zdarzały się również i takie trwające nawet kilka tygodni. Na przełomie stycznia i lutego 1917 roku Jackowski pojechał do sanatorium w Wolfelsgrund, gdzie miał „brać kąpiele elektryczne i elektryzację głowy”<sup>319</sup>. Zapewniał jednak, że „ze mną tak źle nie jest, także powiększone serce nie jest bardzo znaczne. Jedyne błęd to pewne słabe tętno serca”<sup>320</sup>. Innym razem dla ratowania zdrowia dostał trzy tygodnie wolnego<sup>321</sup>. Dłuższy, bo czterotygodniowy urlop, wziął po ogłoszeniu traktatu brzeskiego, po którym nie czuł „się na siłach [...] tu pracować”<sup>322</sup>. Był zmęczony tym, co działo się w Warszawie, ale także chory na koklusz<sup>323</sup>. Chrzanowski został wysłany na wypoczynek przez Jackowskiego z powodu „tyfusu plamistego, który przeszedł”<sup>324</sup>. Na czterotygodniowy urlop zdrowotny do Berlina, gdzie mieszkał, udał się lekarz powiatowy Paul Hofer pełniący służbę w Płocku<sup>325</sup>.

Powody, dla których udawano się w rodzinne strony, były jednak bardziej zróżnicowane. Do kraju podróżowano, by odwiedzić krewnych, w tym braci przybywających do domów z frontów Wielkiej Wojny, i wziąć udział w ważnych wydarzeniach z życia najbliższych. Żychliński po ośmiu miesiącach pojechał do domu na Komunię córki<sup>326</sup>. Sekretarz w powiecie tureckim Eduard Schneider otrzymał z Katowic zawiadomienie o śmierci matki i pogrzebie<sup>327</sup>. Na Śląsk udał się również inny z urzędników, który chciał zakwaterować syna w korpusie kadetów<sup>328</sup>. Wyjeżdżano w ważnych sprawach rodzinnych i interesach, także tych najwyższej rangi. Na dwutygodniowe wakacje udał się Franciszek Kwilecki,

<sup>318</sup> B. Hulewicz, *Wielkie wczoraj...*, s. 103.

<sup>319</sup> T. Jackowski do ojca, Wolfelsgrund, 30.1.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 22.

<sup>320</sup> T. Jackowski do ojca Wolfelsgrund, 30.1.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 22.

<sup>321</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 25.8.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>322</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 16.2.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24. Zob. także Notatki moje (dziennik Tadeusz Krzypina Jackowskiego), APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 16, s. 475.

<sup>323</sup> Notatki moje (dziennik Tadeusz Krzypina Jackowskiego), APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 16, s. 480.

<sup>324</sup> T. Jackowski do ojca, Mława, 10.9.1916, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 22.

<sup>325</sup> APPI, Cesarsko-Niemiecki Zarząd Cywilny w Płocku, sygn. 53.

<sup>326</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 29.8.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>327</sup> APK, Naczelnik Powiatu Kaliskiego, sygn. 186.

<sup>328</sup> Tamże.

które spędził nie tylko na wsi, ale odwiedził również Monachium i Berlin: „W Monachium – jak podaje ks. Lubomirska – jadł smaczną białą bułkę i rozmawiał z Forsterem (Friedrich Wilhelm Forster, niemiecki profesor pedagogiki i pisarz) – nad Szprewą rozmawiał z wysoko postawionymi osobami. Sporo też rzeczy ciekawych opowiada i patrzy na świat z nadzieją. «Świat» to zawsze sprawa polska”<sup>329</sup>.

Jackowski nieraz zmuszony był przekładać wyjazd na urlop z powodu spraw, które wciąż czekały na załatwienie. W 1916 roku długo musiał czekać na wyjazd do domu, który wcale się nie przybliżał: „[...] 30go b.m. [września – przyp. A.K.] mamy sejmik złączonych trzech powiatów. Potem przyjeżdża tu Kries, Diest etc. Jednym słowem, przed 10 Października nie będę mógł przyjechać. Żał mi niezmiernie, że dłuży pobyt w domu, na który już czekam od Czerwca prawie, tak się odwleka”<sup>330</sup>. Jednak gdy już przyjeżdżał, przywoził ze sobą podarunki. Z okazji imienin przekazał ojcu „obiecany [...] prezent t.j. szablę legionistyczną, czapkę legionisty oraz oznaki i guziki legionistów. Pomnożył się więc nasz zbiór pamiątek ku mej radości”<sup>331</sup>. Po odjeździe ukochany syn pozostawiał „żał ogólny po sobie”<sup>332</sup>.

Jackowski nie mógł się doczekać okresu żniw, wspólnego objeżdżania pól z ojcem, jak i wieczornych pogawędek<sup>333</sup>. Nie tylko on, bowiem urlopów udzielano rolnikom na okres orki i żniw, by doglądać mogli w tym czasie ziemi. Przy okazji podróży w strony rodzinne urzędnicy mogli pełnić rolę kurierów, przenosząc informacje między działaczami warszawskimi a poznańskimi. Instrukcje przewoził Hulewicz, przy którym jednak nigdy nie znaleziono by żadnych dokumentów, ponieważ wszystkich wiadomości uczył się na pamięć, w czym dopomagała mu, jak również egzaminowała go, Zofia Sokolnicka, kurierka podróżująca do polskich działaczy przebywających w Europie Zachodniej<sup>334</sup>.

Z niecierpliwością również wyczekiwano okresu świątecznego. Jackowski czekał na święta Bożego Narodzenia 1916 roku, które planował spędzić w domu z najbliższymi, by nie tylko wypocząć, ale także, by wreszcie wygadać „się raz porządnie”<sup>335</sup>. 7 grudnia 1916 roku pisał do ojca: „Na szczęście sprawa Świąt w pomyślny sposób zapewne się załatwi. Zdaje się, że będę mógł na

<sup>329</sup> *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej...*, s. 334.

<sup>330</sup> T. Jackowski do ojca, Mława, 16.9.1916, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 22.

<sup>331</sup> Notatki moje (dziennik Tadeusz Kryspina Jackowskiego), APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 16, s. 453.

<sup>332</sup> Notatki moje (dziennik Tadeusz Kryspina Jackowskiego), APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 16, s. 428.

<sup>333</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 6.7.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

<sup>334</sup> B. Hulewicz, *Wielkie wczoraj...*, s. 98.

<sup>335</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 7.12.1916, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 22.

jaki tydzień teraz wyjechać, by odetchnąć swobodniejszą atmosferą, i urzędę naturalnie urlop w ten sposób, by na Święta być w domu. Przyjechałbym n.p. około 18go, a w 2 lub 3 Święto wyjadę. Chcę przez ten tydzień użyć życia domowego w całej pełni, i odpocząć trochę po denerwujących wydarzeniach ostatnich tygodni<sup>336</sup>. Podobnie było w roku następnym, choć Święta 1917 roku przyszło mu ostatecznie spędzić w Warszawie, gdzie jednak nie zbrakło namiastki świątecznej atmosfery: „Jest to chwila, w której więcej niż kiedykolwiek potrzebuje się ciepła rodzinnego. [...] Wielką mi więc dziś przyjemność sprawiła pani Ostrowska, nasza daleka kuzynka, zapraszając mnie na wigilię<sup>337</sup>. Na stole znalazły się potrawy litewskie, które Jackowski pamiętał z dzieciństwa<sup>338</sup>. Urlopów świątecznych starano się udzielać możliwie największej liczbie urzędników. Policjanci z Kalisza kolejno wyjeżdżali do Niemiec w okresie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Rodzinie poświęcić mogli od 5 do 8 dni<sup>339</sup>. Wyjazdy te rozpoczęły się 22 i trwały do 31 grudnia, a każdy z policjantów udał się w swoje rodzinne strony – do Poznania, Berlina, Chorzowa oraz Stralsundu<sup>340</sup> i Wetzlaru<sup>341</sup>. Święta, czy to wielkanocne, czy bożonarodzeniowe, były często jedynymi okazjami, by odpocząć od służby w domowym zaciszu. Możliwy był, na okres świąteczny, przyjazd bliskich do Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego. Maria Zdzisławowa Lubomirska mogła każdego roku obserwować „świąteczny przylot Niemek; żony urzędników otrzymały bowiem pozwolenie przyjazdu na dni dziesięć<sup>342</sup>”.

Fetowano początek Nowego Roku. Na Sylwestra 1917 roku Jackowski otrzymał cztery zaproszenia, z których trzy zdołał wykorzystać. Pierwszy dzień Nowego Roku spędził składając znajomym wizyty wraz z życzeniami noworocznymi: „Zacząłem o 2 u Arcybiskupa, a zakończyłem o 1/2 8 u Janinki na bardzo miłej herbatce<sup>343</sup>. Nie zawsze plany dochodziły do skutku i urzędnicy zmuszeni byli do spędzania świąt na stanowiskach. Chwile te nie różniły się niczym od zwykłych dni w kalendarzu urzędniczym. Jedyną rzeczą było to, „że z pięciu rzeczoznawców rolnych ja jeden tylko zostałem, i dlatego muszę być dużo w drodze, kontrolując urzędy gospodarcze<sup>344</sup>”. Jackowski starał się jednak zachować choć namiastkę świątecznej

<sup>336</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 7.12.1916, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 22.

<sup>337</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 18.12.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>338</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 26.12.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>339</sup> APK, Naczelnik Powiatu Kaliskiego, sygn. 186.

<sup>340</sup> Miasto w kraju związkowym Meklemburgia Pomorze Przednie.

<sup>341</sup> Miasto w kraju związkowym Hesja.

<sup>342</sup> *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej...*, s. 296.

<sup>343</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 2.1.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

<sup>344</sup> T. Jackowski do ojca, Mława, 5.4.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

atmosfery, odwiedzając okolicznych urzędników. W 1917 roku ugoszczony został „w pierwsze Święto na święconem u prezesa tutejszej rady szkolnej, pana Klichiego (?), najpoważniejszego obywatela mławskiego”<sup>345</sup>. Na ręce ojca przesłał życzenia przepelnione nadzieją: „Oby to były ostatnie wielkie święta podczas wojny, i oby przyszłe oglądały choć w części spełnienie naszych gorących pragnień”<sup>346</sup>. W 1918 roku, będąc w Warszawie, w okresie świątecznym odbył kilka oficjalnych wizyt m.in. u regentów<sup>347</sup>.

Urzędnicy zaopatrzeni byli w odpowiednie dokumenty pozwalające im bez zbędnych formalności przekraczać granicę pomiędzy krajem a Generalnym Gubernatorstwem Warszawskim, na wszystkich przejściach granicznych. Dowód osobisty umożliwiał poruszanie się po dzielnicach, gdzie pełniono służbę. Urodzona w Poznaniu w 1878 roku Maria Maciejewska, zatrudniona jako stenotypistka, oraz pochodząca z Charlottenburga, lecz urodzona we Wrocławiu w 1894 roku, Stefania Klemczyńska, pracująca na stanowisku tłumaczki, obie pełniące służbę we Włocławku, mogły swobodnie poruszać się w rejonie Włocławek – Nieszawa – Lipno – Rypin<sup>348</sup>. Jednocześnie dokument ten uprawniał do podróżowania pociągiem w Niemczech bez konieczności zakupu biletów kolejowych.

Praca w niemieckiej administracji cywilnej wiązała się z pozostawieniem w kraju najbliższych krewnych. „Oficerom zatrudnionym w Generalgouvernement nie było wolno zabierać ze sobą rodzin. W administracji pracowało dużo Niemek, jednakże nawet pod pretekstem zatrudnienia w służbie cywilnej nie wolno było oficerom przemycić żony”<sup>349</sup>. Z rodziną utrzymywano korespondencyjny kontakt. Jackowski pisał co kilka dni, z niecierpliwością oczekując wiadomości z domu. Pracy było jednak tak dużo, że często nie starczało czasu, by napisać chociaż krótką wiadomość do domu. Skarżył się ojcu, że czynić to musiał nieraz kosztem swoich obowiązków: „Gdy piszę n.p. list niniejszy, czeka na mnie już znowu 30 osób. Każdy z ważnemi sprawami. Zakazałem ich wpuszczać przez 1/2 godziny i przez ten czas ten list piszę”<sup>350</sup>.

Mimo ogromu obowiązków Jackowski kilkakrotnie w ciągu swego pobytu w Królestwie Polskim zapraszał ojca, by ten odwiedził go w miejscu służby: „Nie uwierzy Tata, jak mi czasem tego ciepła rodzinnego brak, [...] kogoś bardzo bliskiego, z którym mogę się podzielić wszelkiem jakim wrażeniem. Dużo wśród ludzi się kręcę, i nie mogę na nich się skarżyć,

<sup>345</sup> Tamże.

<sup>346</sup> Tamże.

<sup>347</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 3.4.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

<sup>348</sup> APW, Cesarsko-Niemiecki Szef Powiatu Włocławskiego, sygn. 291, 268.

<sup>349</sup> B. Hulewicz, *Wielkie wczoraj...*, s. 101.

<sup>350</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 26.10.1915, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 21.

doznają niemało przychylności, nawet przyjaźni. Ale Ojca, Matki, nikt nie zastąpi<sup>351</sup>. Zapewniał ojca o czekających na miejscu atrakcjach – od możliwości poznania lokalnego życia, warunków służby i okolicy po zwiedzanie pól bitewnych w pobliżu Ciechanowa. Nie mogło zabraknąć odwiedzin u znajomych Wielkopolan na służbie niemieckiej – Franciszka Kwileckiego i Józefa Żychlińskiego, jak również lokalnych działaczy. 26 czerwca 1916 roku podczas pobytu w Warszawie Jackowski senior odwiedził Lubomirskich, z którymi zjadł obiad. W swoim pamiętniku Maria Lubomirska zanotowała, że Jackowski „to działacz pełen zamiłowania i zdolny agronom – jedna z najpotężniejszych głów spod niewoli niemieckiej, bardzo niepokaźny na oko, mały i kulawy. Mnie się ogromnie podobał, rozmawiał tak rozumnie i trzeźwo. Nie czułam w nim tej hipnozy niemieckiej ogarniającej naszych rodaków z Księstwa Poznańskiego, których tu widuję od czasów wojny”<sup>352</sup>. Dla wyjątkowego gościa syn gotowy był tak zorganizować sobie plan dnia, by poświęcić mu jak najwięcej czasu<sup>353</sup>. Wrażenia z podróży do Generalnego Gubernatorstwa senior Jackowski spisywał w swoim dzienniku. 23 kwietnia 1917 roku, podczas jednego z pobytów, udał się z synem na wielką wyprawę doskonałym wojskowym samochodem, „który Tadzio ma prawo brać na podróże służbowe”<sup>354</sup>. Towarzyszył synowi podczas służbowego objazdu terenu, gdzie ten do załatwienia miał „jakieś zbożowe i kartoflane sprawy [...]”<sup>355</sup>. Podczas podróży panowie odwiedzili Przasnysz, który odnawiany był po zniszczeniach, jakich doznał w 1914 roku: „Widok miasta przypomina ruiny rzymskie, forum romanum bez świątyń. Na oko sądząc, 4/5 miasta leży w gruzach. Kościół gotycki teraz restaurują. Dachówek nie ma jeszcze na nim [...]”<sup>356</sup>. Na trasie znalazł się również Krasiniec i Krasno: „[...] pojechaliśmy do Krasinca, gdzie Tadzio miał interes do dyrektora cukrowni p. Ziemskiego. Bardzo nas gościnnie witali i częstowali, – ledwo zdołaliśmy się wyrwać od tych dobrych ludzi, i za dobry kwadrans stanęliśmy w Krasnem. Gniazdo Krasinckich, ostatni z tej linii j.p. Ludwik K. wydał córkę za Adama Czartoryskiego. Krasne było także bardzo przez wojnę ucierpiało, ale dachy wszystkie już odbudowane, budynki zamieszkałe, tylko w ścianach widać niezliczoną [...] śladów kul wszelkiego rodzaju. Oprowadzał nas X. Kanonik Wołyński, bardzo sympatyczny. Kościół pełen nagrobków Krasinckich od XVI w. począwszy; nie widziałem kościoła, któryby tak jak ten tyle miał

<sup>351</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 1.11.1917; APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>352</sup> *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej...*, s. 370.

<sup>353</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 8.6.1916, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 22.

<sup>354</sup> Notatki moje (dziennik Tadeusz Kryspina Jackowskiego), APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 16, s. 399.

<sup>355</sup> Tamże.

<sup>356</sup> Tamże.

nagrobków jednej i tej samej rodziny. Park nowo założony [...] pałac jak na Krasne – skromny”<sup>357</sup>.

Obok programu pobytu młody Jackowski doradzał, jak najlepiej odbyć podróż do Generalnego Gubernatorstwa. Na dziesięć dni przed wizytą, naznaczoną na 28 czerwca 1916 roku, informował: „Radzę Tacie jechać do Warszawy przez Kalisz (wyjazd z Poznania o 2 po pół[nocy]). Ma Tata bowiem wagon wprost do Warszawy. Niech Tata poprosi Schneidera, aby na granicy w Skalmierzycach telegraficznie zakomunikował Taty przejazd i nakazał, by Tatę zaraz przepuścili. [...] Naturalnie nie może Tata mieć listów, druków, notatek etc. przy Sobie. Gazet do zawijania rzeczy też nie wolno używać. W Warszawie będę Tatę oczekiwał zapewne na dworcu, gdybym nie zdążył, to proszę jechać do Bristolu. Będę mógł około 2 dni w W. pozostać, a może i dłużej”<sup>358</sup>. Tadeusz Kryspin Jackowski jeździł do Królestwa Polskiego nie tylko, by spotkać się z synem. Jego celem była także Warszawa, którą odwiedzał dla załatwienia różnych „zebrań i konferencji”<sup>359</sup>. O jego stan zdrowia dopytywali się znajomi, w tym i regent Ostrowski<sup>360</sup>. Syn zachęcał ojca, by ten pozostał w stolicy „używając swobody, teatrów i miłych ludzi. Tyle powinien Tata koniecznie dla Siebie zrobić. [...] Kilka ładnych oper więcej dobrego zrobić mogą, jak szereg kąpeli węglkowych”<sup>361</sup>.

Jackowski towarzyszył ojcu podczas jego pobytu, bowiem mimo licznych obowiązków urzędnicy dysponowali również czasem wolnym. W Kaliszu i Turku, w atmosferze koleżeństwa, w miejscowym kasynie spotykali się Polacy, Niemcy i Żydzi. Do kasyna, na przyjęcia, zapraszano również miejscowych Polaków, w domach których gościli wyżsi urzędnicy cywilnej administracji<sup>362</sup>. Gładysz podczas swojej służby w Królestwie Polskim spotkał kilku kolegów z lat szkolnych, w tym Kornela Koraszewskiego z gimnazjum gnieźnieńskiego, nadleśniczego inżyniera, u którego spędzał co drugą niedzielę<sup>363</sup>. W Łukowie utrzymywał towarzyskie kontakty z dwiema polskimi rodzinami lekarzy, miejscowym proboszczem oraz rejentem-kawalerem, który wraz z dwiema siostrami prowadził „dom [...] bardzo gościnny”<sup>364</sup>. Prasa z trudem docierała na tereny oddalone od stolicy<sup>365</sup>.

<sup>357</sup> Tamże, s. 400–401.

<sup>358</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 19.6.1916, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 22.

<sup>359</sup> T. Jackowski do ojca, Wolfesgrund, 12.2.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 22.

<sup>360</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 20.2.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

<sup>361</sup> T. Jackowski do ojca, Wolfesgrund, 12.2.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>362</sup> Ł. Jastrząb, *Nieznane źródła do...*, s. 333.

<sup>363</sup> Tamże, 336–337.

<sup>364</sup> Tamże, s. 338.

<sup>365</sup> T. Jackowski do ojca, Grójec, 8.6.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

Nieco lepiej wyglądała sytuacja w stolicy, gdzie nie tylko mieszkali krewni i znajomi, ale było także więcej miejsc, które w wolnych chwilach można było odwiedzić. Jednym z nich był teatr, gdzie starał się bywać Jackowski: „Na ogół spełniam obowiązki towarzyskie, ale staram się wyszukiwać kompanię specjalnie miłą. W takiej kompanii byłem w tych dniach w teatrze: Janinka, Wanda Borowska, pani Iza [nieczytelne], Olgierd i ks. Eustachowa Sapieżyna. [...]. Grali *Kaligulę* Roztworowskiego; wielka ta rzecz, głębokie wrażenie robi. Gra zaś Solskiego to coś, czego się nigdy nie zapomni”<sup>366</sup>. Korzystał także chętnie z organizowanych przez ks. Eustachową Sapieżynę „garden party” oraz ze spacerów w towarzystwie innych urzędników. 28 sierpnia 1917 roku udał się na spacer po warszawskich Łazienkach z Czapskim. Później, wraz z Żychlińskim, udali się na kolację<sup>367</sup>. Pobytem w Warszawie upajał się Hulewicz, którego zachwycało to iż „na ulicy, w sklepach, w hotelu słyszę język polski, nie skażony nalotem gwary północnoniemieckiej, jaką się słyszało tak często w Poznaniu”<sup>368</sup>. W stolicy „wszystko wydawało się inne, bardziej swoje”<sup>369</sup>. Wieczorne spotkania w domu przy ul. Wareckiej organizował Franciszek Kwilecki: „Urządzał tam często wieczorki, na których wśród niemieckich mundurów kręciły się zalotnie najpiękniejsze kobiety Warszawy – zapraszane na przemian z wielkiego świata i z teatru”<sup>370</sup>. Na salonach spotykano się, by prowadzić polityczne rozmowy, jednak zdarzało się, że „zabawa szybko wypierała poważniejsze dyskusje [...]”<sup>371</sup>. Jednym z takich miejsc był pałacyk Marconich na Alejach Ujazdowskich, gdzie mieszkali Olgierd Czartoryski, jego szwagier Jan Szołdrski i Witold Morawski. Podczas tych spotkań, których celem miało być zbliżenie polsko-niemieckie, dokonywało się ono „raczej przy tańcach niż przy rozmowach [...]”. Królowała tam zwykle Pola Negri, wówczas początkująca w operze tancerka, sławna później gwiazda filmowa”<sup>372</sup>. Dzięki znajomościom z lokalnymi urzędnikami podejmowali na prowincji działacze warszawskich. Za pośrednictwem Dobiesława Kwileckiego, pomocnika rzeczoznawcy rolnego w Mławie, Stanisław Dzierzbicki poznał szefa powiatowego Gruneliusa<sup>373</sup>.

W okresie karnawału nie unikano zabaw tanecznych. Jackowski odwiedzał „Codzień kilka wieczorków, także z tańcami. [...] Na ogół jednak mało tańczy, i trzymam się trochę zdala; nudne takie karnawałowanie całą

<sup>366</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 22.12.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>367</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 29.8.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>368</sup> B. Hulewicz, *Wielkie wczoraj...*, s. 94.

<sup>369</sup> Tamże.

<sup>370</sup> J. Gawroński, *Moje wspomnienia...*, s. 506.

<sup>371</sup> Tamże, s. 507.

<sup>372</sup> Tamże.

<sup>373</sup> S. Dzierzbicki, *Pamiętnik z lat...*, s. 121–122.

duszą. Czuję nieraz wyraźnie, o ile jestem starszy co do usposobienia od tych wszystkich, co panny obtańcowują. Panny zresztą bardzo miłe, dobrze wychowane i nie głupie. Dla szukających żony materiału dużo<sup>374</sup>. Bywał najczęściej u „dobrych znajomych, gdzie wiem, że będzie miła kompania. Tak n.p. byłem w Niedzielę na ślicznym wieczorze u Hrabiów Potockich. Tańczyć, tańczyć mało, nie chcąc zbyt się męczyć. Dziwna rzecz, ale taniec przy dzisiejszym braku szampana jest męczący bardzo<sup>375</sup>.

Pewnego razu Jackowski wybrał się na seans spirytystyczny, chcąc się „raz [...] przekonać o jego sile magnetycznej i skorzystałem z zaproszenia na taki seans. Przyszedłem sceptycznie usposobiony i trzeźwo się naturalnie na to wszystko patrzyłem. Ledwo usiedliśmy, zaczęły latać ogniki po pokoju, tupot na podłodze i kanapie mnie coś za nogi chwyciło, innych gładzono po twarzy, spychano z krzesła etc. Objawy rzeczywiście nadzwyczajne. Potem niestety wszystko się przerwało, gdyż Tomasz Komierowski bał się strasznie i krzyczał, gdy jakaś niewidzialna siła do niego się zbliżała<sup>376</sup>. 10 listopada 1917 roku zorganizował polowanie w Jabłonnie, dla różnych wpływowych osobistości, które „było cudowne, oprócz jednego szczegółu; nie było zwierzyny. Polowaliśmy w przepysznych kniejach, niestety było za ciepło, zwierzyna leżała w polu<sup>377</sup>. Dla krótkiego wypoczynku wyjeżdżał do Podzamcza, własności Zamoyskich, gdzie panie „psują mnie swoją dobrocią. Zwłaszcza w ostatnich dniach bardzo dla mnie były dobre. [...] Pani Andrzejowa, Burbonka, to piękne zharmonizowanie damy królewskiej z miłością macierzyńską<sup>378</sup>. Będąc wśród krewnych, bliższych i tych dalszych, dochodziły do niego informacje o zabiegach zmierzających do bliższego zapoznania go z tą czy inną młodą damą z towarzystwa: „Dowiedziałem się, że chcą mnie swatać (znowu!) z panną Dembińską, naszą krewną rodzoną [...]. Myśl to c. Helenki Ostrowskiej!!<sup>379</sup>. Ostatecznie jednak próby te nie doprowadziły do żadnych konkretnych działań, czego powodem był młody wiek kandydatki oraz niejedna ciężka chwila, której, jak uważał Jackowski, należy się jeszcze spodziewać<sup>380</sup>. „[...] i lepiej wtedy być samemu<sup>381</sup>.

Polacy, poza służbą na stanowiskach w niemieckiej administracji cywilnej, poświęcali się działalności konspiracyjnej. Hulewicz, przebywając w Warszawie, oprócz obowiązków tłumacza działał także jako delegat

<sup>374</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 31.1.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

<sup>375</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 4.2.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

<sup>376</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 11.5.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

<sup>377</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 15.11.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>378</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 19.9.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

<sup>379</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 8.4.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

<sup>380</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 4.5.1918, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 24.

<sup>381</sup> Tamże.



wydawnictwa „Ostoja”, powstałego w 1916 roku w Poznaniu, którego celem było szerzenie kultury i literatury polskiej. Wydawnictwo wydawało pismo „Zdrój”. Zadaniem warszawskiego delegata było m.in. nawiązywanie kontaktów z artystami. Ze względu na swoją działalność, o której władze wiedziały, był pod stałą obserwacją kontrwywiadu niemieckiego: „Chociaż ani w «Ostoi», ani w «Zdroju» nie figurowałem oficjalnie jako członek zarządu, Rady Nadzorczej, bądź redaktor lub członek redakcji, szef policji poznańskiej i placówka kontrwywiadu dobrze o tym wiedzieli i oczywiście przekazali moje dossier do Generalgouvernement do Warszawy”<sup>382</sup>. Po przeniesieniu do Sosnowca urwały się wszelkie kontakty, dzięki którym mógł współpracować z „Ostoją” i „Zdrojem”. Poza utrzymywaniem kontaktów z literatami, nawiązywał znajomości z wojskowymi, wśród których znaleźli się byli żołnierze i oficerowie armii zaborczych, ukrywający się w domach prywatnych, członkowie tajnej polskiej organizacji wojskowej, żołnierze rozbrojenego przez Niemców korpusu Dowbora-Muśnickiego oraz Polacy „na służbie niemieckiej, którzy traktowali ją jako ucieczkę przed służbą frontową w pruskiej armii”<sup>383</sup>.

W działalność konspiracyjną zaangażował się także Gładysz, przebywając w Turku. Sprzyjało temu zakwaterowanie go w mieszkaniu rodziny Rzęczykowskich, gdzie odbywały się zebrania Polskiej Organizacji Wojskowej. Nieufność wobec nowego lokatora w mundurze niemieckim szybko ustąpiła, co pozwoliło na organizowanie spotkań w mieszkaniu Gładysza. W rozmowach dotyczących przyszłości Polski brał udział również w Łukowie, gdzie zakonspirowane dyskusje toczyły się w domu rejenta. Brali w nich udział „obywatele miejsy, wiejsy i włościanie z wykluczeniem Żydów”<sup>384</sup>.

Podczas swojej służby w Królestwie polscy obywatele Rzeszy stykali się z wieloma ludźmi dźwigającymi na swych barkach różne życiowe doświadczenie, przede wszystkim to związane z wojną. Jackowski, obok zniszczonych miast i wsi, spotykał ludzi wypędzonych ze swych domów przez Rosjan, którzy teraz dopiero mogli powrócić: „Z daleka już takich biedaków na drodze poznać można powracających do dawnych siedzib. Jeden z okolicznych panów, wróciwszy, nie mógł znaleźć śladu, gdzie dwór jego stał, tak dokładnie ziemia była granatami zaorana i rozkopana szańcami”<sup>385</sup>. Mimo tragedii, jakiej doświadczyli, „gatunek ludzi tu sympatyczny, potulny, spokojny, inteligentny i dla rządów niemieckich przychylny. Groza okrucieństw rosyjskich jeszcze nie zgasała. – Opowiadania nieraz dreszczem przejmują”<sup>386</sup>.

<sup>382</sup> B. Hulewicz, *Wielkie wczoraj...*, s. 96.

<sup>383</sup> Tamże, s. 98.

<sup>384</sup> Ł. Jastrząb, *Nieznane źródła do...*, s. 7.

<sup>385</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 2.10.1915, APP, Jackowscy – spuścizna, sygn. 21.

<sup>386</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 27.9.1915, APP, Jackowscy – spuścizna, sygn. 21.

Dla młodego człowieka pochodzącego z Księstwa, które musiało się zmagać „jedynie” z pośrednimi skutkami wojny, było to, być może pierwsze, zderzenie z prawdziwym obrazem wojennej rzeczywistości, ze skutkami walk i ludzką tragedią. Będąc pod wrażeniem opowieści Polaków z okolic Mławy czy Ciechanowa, pisał do ojca: „jak się przekonuję, jesteśmy pod materyalnym względem wprost nieprzyzwoicie przez los faworyzowani. Podziwiam zawsze pogodę tych ludzi tutejszych, stojących nad zupełną nieraz ruiną swego mienia”<sup>387</sup>. Doceniając dogodną sytuację, w jakiej znalazły się strony rodzinne, Jackowski wciąż śledził przede wszystkim rozwój gospodarczy, zapytując m.in. o pogodę, zarówno majątku wronczyńskiego, jak i innych prowincji państwa niemieckiego: „Szczęście wielkie, że jeszcze jako tako u nas wygląda. Od znajomych mieszkających w Brandenburgii i Prusach Zachodnich słyszę, że tam klęska zupełna. Tak samo w Pomeranii smutno wygląda [...]”<sup>388</sup>. Wiadomości ze stron rodzinnych ponadto przywozili inni obywatele Niemiec, ziemianie, którzy mimo pełnienia służby w Królestwie Polskim nadal czuwali nad swoimi dobrami pozostawionymi w Poznańskim. Wśród nich był Franciszek Kwilecki, „który z domu powrócił i mówił, że w Piątek u nas silny deszcz spadł. [...] Franio specjalnie chwalił wygląd pszenicy letniej, którą od Taty sprowadził”<sup>389</sup>.

Zdarzające się przypadki śmierci niemieckich urzędników były odnotowywane w Urzędach Stanu Cywilnego miejscowości, które zamieszkiwali, zanim podjęli służbę w dalekich stronach, i w których pozostali ich najbliżsi, mogący w miejscowej prasie wystawić stosowne nekrologi. Wspomnienia o zmarłych urzędnikach pochodzić mogły również od współpracowników. W czerwcu 1916 roku w wieku 47 lat zmarł doktor medycyny Erich Bosse, sprawujący od marca 1915 roku stanowisko lekarza okręgowego w Koninie. Przyczyną śmierci tego urzędnika odznaczonego Krzyżem Żelaznym było słabe serce, które dało o sobie znać podczas urlopu spędzanego w ojczyźnie. Poza rodziną, mieszkającą w Kościanie, nekrologi wystawili szef powiatu konińskiego i pozostali urzędnicy oraz pracownicy administracji cywilnej<sup>390</sup>.

20 lipca 1918 roku w poznańskim Urzędzie Stanu Cywilnego urzędnik Jutrowski sporządził akt zgonu 60-letniego Zygmunta Pomian Dziembowskiego, zamieszkałego przy Hindenburgstrasse pod numerem 10a, opierając się na oświadczeniu syna, studenta, asystenta inżynierskiego (*Ingenieurassistent*) Jerzego Adama Dziembowskiego<sup>391</sup>. Nekrologi poświęcone

<sup>387</sup> T. Jackowski do ojca, Ciechanów, 2.10.1915, APP, Jackowscy – spuścizna, sygn. 21.

<sup>388</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 19.7.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>389</sup> T. Jackowski do ojca, Warszawa, 23.7.1917, APP Jackowscy – spuścizna, sygn. 23.

<sup>390</sup> Nekrologi Ericha Bosse, „Posener Tageblatt”, 1916, nr 263, s. 4, nr 267, s. 6.

<sup>391</sup> APP, Urząd Stanu Cywilnego Poznań, 1918, sygn. 276, k. 225.

Dziembowskiemu, zmarłemu w Poznaniu po krótkiej chorobie, pojawiły się w pismach zarówno polskich, jak i niemieckich. Przedstawiano w nich drogę zawodową zmarłego, od działalności parlamentarnej do służby, którą podjął wraz z wybuchem wojny, najpierw w armii, a później w administracji cywilnej w Warszawie. Tę ostatnią pełnił – jak odnotowano w dwutygodniku „Praca” – „aż do ostatnich dni swego żywota”<sup>392</sup>. Poprzez swój udział w administracji Królestwa Polskiego pragnął „przysłużyć się sprawie odbudowy Polski [...]”<sup>393</sup>. Szef administracji cywilnej przy generał-gubernatorze warszawskim, von Steinmeister, w jednym z nekrologów podkreślał lojalność zmarłego urzędnika, w którym utracono „wiernego doradcę, współpracownika i przyjaciela”<sup>394</sup>. Pozostawił żonę, dwóch synów, z których jeden, jako porucznik przebywał na froncie, oraz córkę.

## Zakończenie

Mimo że temat służby w niemieckiej administracji cywilnej na terenie Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego wymaga przeprowadzenia dogłębnych badań zachowanych materiałów, przede wszystkim archiwalnych, które dotychczas jeszcze nie znajdowały się w kręgu zainteresowania badaczy tego okresu, na obecnym etapie już, po dokonaniu ich pobieżnej analizy oraz uzupełnieniu o literaturę wspomnieniową, poczynić można pewne podsumowanie tego zagadnienia.

W pierwszej kolejności należy zwrócić uwagę na skład osobowy personelu administracyjnego, w szeregi którego wchodziłi obywatele niemieccy bez względu na narodowość czy wyznanie. Przy zatrudnieniu pod uwagę brano wykształcenie, zawodowe doświadczenie, znajomość języków obcych (w tym przypadku języka polskiego), a także stan zdrowia czy organizacyjną przynależność. O posadę na terenach okupowanych starali się mieszkańcy, w tym również kobiety, większych i mniejszych miast głównie wschodnich prowincji, a u podstaw ich decyzji stały zróżnicowane przyczyny – od potrzeb finansowych po polityczne przekonania. Równie bogata, jak grupa osób poszukujących zatrudnienia, była oferta pracy obejmująca stanowiska od gońców i biurowych pomocników po te wymagające akademickiego wykształcenia, jak również najbardziej eksponowane, na najwyższych szczeblach władzy. Te ostatnie wiązały się z określoną postawą względem niemieckiego

<sup>392</sup> *Z żałobnej karty*, „Praca. Tygodnik polityczny i literacki, ilustrowany”, 1918, nr 30, s. 470.

<sup>393</sup> *Wspomnienie pośmiertne*, „Dziennik Poznański”, 1918, nr 165, s. 4.

<sup>394</sup> *Der frühere Reichstags und Landtagsabgeordnete Justizrat Dr. Sigismund v. Dziembowski Pomian*, „Aus dem Ostlande”, 1918, nr 8.

okupanta. Choć o sprzyjaniu Niemcom wiedzieli lokalni warszawscy działacze, nie odmawiali grupie wielkopolskich ziemian, piastujących te stanowiska, patriotyzmu i szczerych chęci pracy dla Polski.

Na przybywających w odległe strony obywateli niemieckich czekały liczne obowiązki, oprócz których zmierzyć musieli się także z odmiennymi od wielkopolskich stosunkami panującymi w miastach i miasteczkach byłego zaboru rosyjskiego. Na to wszystko nakładały się jeszcze wojenne doświadczenia okolic, przez które jeszcze nie tak dawno przetaczały się walki frontu wschodniego. Przybyli w 1915 roku byli świadkami przejmowania zarządu nad okupowanymi terenami od władzy wojskowej i organizowania się struktur administracji cywilnej, co łączyło się z dodatkowymi obowiązkami. Kolejne lata przynosiły ważne wydarzenia natury politycznej, ale także pogłębianie się problemów spowodowanych toczącym się konfliktem.

Zakończenie wojny i przejście władzy przez polskie instytucje zakończyło niemiecką okupację Królestwa Polskiego. Przed Wielkopolanami ponownie pojawiło się pytanie, co robić dalej – wrócić w rodzinne strony czy może zostać w miejscu, w którym spędzili kilka wojennych lat. Na obecnym etapie badań trudno stwierdzić, czy służba w niemieckiej administracji cywilnej miała znaczenie dla dalszej kariery zawodowej większości z analizowanych urzędników, a jeżeli tak, to jakie. Chodzi tutaj zwłaszcza o niższy personel urzędniczy. Konieczna jest dalsza kwerenda w tym zakresie. Możliwe jest określenie tej zależności w przypadku zaledwie kilku bohaterów, którzy w okresie dwudziestolecia często w dalszym ciągu pełnili publiczne stanowiska. Jednym z nich był Tadeusz Jackowski, który pozostał w Warszawie i przeszedł na służbę polską. Był m.in. posłem polskim w Belgii. Po odzyskaniu niepodległości Departament Stanu, w którym służbę pełnił Kajetan Morawski, przekształcił się w Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Morawski został mianowany „kierownikiem d/s. Niemieckich”<sup>395</sup>.

W Warszawie po 11 listopada pozostał także Taczak. Był on pierwszym oficerem z armii niemieckiej, który oddał się do dyspozycji Ministerstwa Spraw Wojskowych. Został przydzielony do Oddziału VII Sztabu Generalnego WP<sup>396</sup>. Pod koniec grudnia, odwiedzając rodzinę w Poznaniu, został mianowany dowódcą rozpoczynającego się w stolicy Poznańskiego Powstania Wielkopolskiego. Wśród osób, które zgłosiły swój akces do niemieckiej administracji cywilnej, znaleźli się także inni przyszli powstańcy wielkopolscy – Marian Gładysz (w okresie międzywojennym był starostą w Obornikach i Czarnkowie, oraz posłem), Leon Prauziński, Bronisław Sikorski i Bohdan Hulewicz. Witold Celichowski, pierwszy po odzyskaniu niepodległości

<sup>395</sup> BU PR, S. Leitgeber, Warsztat pracy Sławomira Leitgebera, sygn. 3830/2.

<sup>396</sup> B. Polak, *Generał Stanisław...*, s. 33.

wojewoda poznański, o którego sprawdzenie przez Prezydium Policji prosiły władze warszawskie pod koniec 1915 roku, w latach 1916–1918 pracował w Komisji Urzędniczej zajmującej się przygotowaniem urzędników dla administracji. W służbie w administracji pozostał również Adolf Bniński, w latach 1923–1928, podobnie jak Celichowski, pełniący funkcję wojewody poznańskiego oraz senatora IV kadencji. Natomiast Józef Żychliński z Gorazdowa w okresie dwudziestolecia międzywojennego uchodził za najzamożniejszego polskiego ziemianina. Wśród licznych funkcji, które pełnił, znalazły się stanowiska prezesa Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu oraz prezesa Banku Cukrownictwa w Poznaniu<sup>397</sup>.

\*

### **Polacy z zaboru pruskiego zatrudnieni w niemieckiej administracji cywilnej Królestwa Polskiego w l. 1914–1918 (na podstawie m.in. Kwartalnych sprawozdań szefa niemieckiej administracji cywilnej przy generalnym gubernatorze warszawskim w latach 1915–1918)**

- **Bniński Adolf (1884–1942)**
  - radca rolny w Gostyninie (1915 – I–III 1916)
  - radca rolny w Łodzi (VII–IX 1916 – IV–IX 1918)
- **Chłapowski [Marian?] dr**
  - adwokat przy Prezydium Policji w Warszawie (X 1916 – III 1917 – VI–IX 1918)
- **Chrzanowski Bogdan dr**
  - rzeczoznawca rolny w Przasnyszu (VII–X 1915)
  - w biurze rzeczoznawcy rolnego w Mławie – pracownik biura Jackowskiego (X–XII 1916 – X 1916 – III 1917)
  - przy rzeczoznawcy rolnym we Włocławku (IV–IX 1917 – X 1917 – III 1918)
  - przy rzeczoznawcy rolnym w Kutnie (IV–IX 1918 – IV–IX 1918)
- **Czarliński Jarosław**
  - starosta turkowski w l. 1914–1918 (naczelnik powiatu)
  - prokurator w Turku (X–XII 1915 – X–XII 1916)
- **Czarnecki Zygmunt dr**
  - rzeczoznawca rolny w Turku (VII–IX 1916 – IV–IX 1918)
  - zastępca naczelnika powiatu w Turku

<sup>397</sup> A. Kwilecki, *Ziemiaństwo wielkopolskie*, Warszawa 1998, s. 177–180.

- 
- **Czarnowski Franciszek**
    - pomocnik rzeczoznawcy rolnego w Łukowie
  - **Deszkiewicz**
    - sekretarz rzeczoznawcy rolnego w Łukowie
  - **Dziembowski Pomian Zygmunt (1858–1918)**
    - redaktor „Verordnungsblatt der Kaiserlich Deutschen Verwaltung in Polen”
    - VIII 1915 r. członek III wydziału prawnego administracji cywilnej, radca sprawiedliwości
    - główny radca prawny wydziału I, II, IV, i V szefa administracji
    - pod koniec 1917 r. przydzielony do komisariatu Niemiec przy Radzie Regencyjnej
  - **Gładysz Marian (1890–1968)**
    - 1916–1917 adiutant rzeczoznawcy rolnego w Kaliszu
    - 1917 samodzielny rzeczoznawca rolny w Turku
    - 1917–1918 rzeczoznawca rolny w Łukowie (X 1917–III 1918)
  - **Hulewicz Bogdan (1888–1968)**
    - 1917 r. tłumacz w Warszawie
    - tłumacz w Sosnowcu
  - **Jackowski Gustaw Tadeusz (1889–1972)**
    - 1915 r. nominacja na rzeczoznawcę rolnego powiatu grójeckiego
    - 1915 r. rzeczoznawca rolny w Ciechanowie
    - 1916 r. kierownik Wydziału Gospodarczego mławskiej guberni woj- skowej
    - V 1917 r. rzeczoznawca rolny dla okręgu warszawskiego
  - **Jankowski**
    - prokurator w Łukowie (IV–IX 1917 – X 1917 – III 1918)
  - **Komierowski Tomasz (1885–1939)**
    - rzeczoznawca rolny w Łukowie (X–XII 1915 – IV–IX 1917)
    - wydział gospodarczy w Warszawie
  - **Koraszewski Kornel**
    - nadleśniczy pod Uniejowem
  - **Kwilecki Dobiesław (1888–1941), Kwilcz**
    - w biurze rzeczoznawcy rolnego w Mławie – pracownik biura Jackowskiego (IV–VI 1916)
    - w biurze rzeczoznawcy rolnego we Włocławku (VII–IX 1916 – IV–IX 1918)
    - pomocnik powiatowy (1917)
  - **Kwilecki Franciszek (1875–1937), Dobrojewo**
    - I poł 1915 r. w zarządzie cywilnym przy Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim

- w centralnym wydziale I szefa administracji (ogólna administracja: sprawy gospodarcze i finansowe)
- koniec 1915 r. jako niemiecki kurator Krajowej Rady Opiekuńczej w Warszawie
- 1917 r. w komisariacie Niemiec przy Radzie Regencyjnej
- **Morawski Kajetan (1892–1973)**
  - rzeczoznawca rolny w Rypinie (1915–IV – VI 1916)
- **Prądyński Teodor**
  - burmistrz Kalisza w l. 1916–1918
- **Szczaniecki**
  - rzeczoznawca rolny w Nowo Mińsku (1915 – IV–IX 1917)
- **Sołtysiak**
  - prezydent Łukowa
- **Stablewski Stefan (1895–1985)**
  - asystent rolniczy w wydziale rolniczym w Grójcu (6 XII 1915 – 27 V 1917 r.)
- **Szołdrski Jan (1881–1939)**
  - kurator Polskiej Macierzy Szkolnej z ramienia okupantów
- **Żółtowski Zbigniew (1888–1973)**
  - rzeczoznawca rolny w Sierpcu (1915 – IV–VI 1916)
  - rzeczoznawca rolny w Rypinie (VII–IX 1916 – IV–IX 1918)
- **Żychliński Józef (1872–1941), Gorzdzowo**
  - rzeczoznawca rolny w Płocku (1915)
  - zastępca niemieckiego komisarza przy Tymczasowej Radzie Stanu Królestwa Polskiego
  - w komisariacie Rady Regencyjnej
- **Żychliński Kazimierz, Twardowo**
  - rzeczoznawca rolny w Błoniu (1915 – I–III 1916)
- **Żychliński Józef, Kussowo**
  - rzeczoznawca rolny w Garwolinie (IV–VI 1916)

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

- AGAD, Szef Administracji przy Generał-Gubernatorstwie Warszawskim, sygn. 003, 004, 005, 006, 007, 008, 009, 010, 011, 012 (Wykazy czynnych urzędników zatrudnionych w centrali Administracji w Warszawie oraz z poszczególnych powiatów).
- AGAD, Szef Administracji przy Generał-Gubernatorstwie Warszawskim, sygn. 035 (Alfabetyczne listy osób zatrudnionych w Urzędzie Szefa Administracji, z uwzględnieniem zajmowanego stanowiska i miejsca zamieszkania).
- APP, Jackowscy – spuścizna, sygn. 21–25 (listy Tadeusza Gustawa do rodziców).
- APP, Jackowscy – spuścizna, sygn. 16 (Notatki moje. Dziennik Tadeusza Krzypina).
- APP, Jackowscy – spuścizna, sygn. 41 (Zbiór fotografii Tadeusza Gustawa Jackowskiego).
- APP, Prezydium Policji w Poznaniu, sygn. 9132, 9133, 9134.
- APP, Urząd Stanu Cywilnego Poznań, 1918, sygn. 276, k. 225.
- APPłock, Cesarsko-Niemiecki Zarząd Cywilny w Płocku, sygn. 46–73 (Personalial).
- APK, Naczelnik Powiatu Kaliskiego, sygn. 7–9 (Podania o pracę i dane osobowe).
- APK, Naczelnik Powiatu Kaliskiego, sygn. 21 (Protokoły posiedzeń Sejmiku Powiatu Kaliskiego).
- APK, Naczelnik Powiatu Kaliskiego, sygn. 22 (Członkowie Sejmiku Powiatu Kaliskiego).
- APK, Naczelnik Powiatu Kaliskiego, sygn. 133 (Podania o zatrudnienie na kolei wąskotorowej Opatówek – Turek).
- APK, Naczelnik Powiatu Kaliskiego, sygn. 186 (Podania o urlop).
- APK, Naczelnik Powiatu Kaliskiego, sygn. 305 (Posiedzenia Komisji Rolniczej).
- APK, Naczelnik Powiatu Kaliskiego, sygn. 335 (Dziennik Rozporządzenia Generalnego Gubernatorstwa).
- APW, Cesarsko-Niemiecki Szef Powiatu Włocławskiego, sygn. 27 (Akta personalne Józefa Nocińskiego, burmistrza miasta Nieszawy).
- APW, Cesarsko-Niemiecki Szef Powiatu Włocławskiego, sygn. 9 (Personalbestand des Kreisamts).
- APW, Cesarsko-Niemiecki Szef Powiatu Włocławskiego, sygn. 37 (Spis pracowników urzędu).
- Cesarsko-Niemiecki Szef Powiatu Włocławskiego, sygn. 175 (Protokoły posiedzeń Sejmiku Powiatowego 1916–1918).
- APW, Cesarsko-Niemiecki Szef Powiatu Włocławskiego, sygn. 244–359 (Akta personalne pracowników).
- BR, Dział Zbiorów Specjalnych, Materiały i dokumenty rodziny Grabowskich, sygn. 2432 (List Olgierda Czartoryskiego do Kazimierza Grabowskiego, k. 112–113).
- BR, Dział Zbiorów Specjalnych, Papiery Szuldrzyńskich z Lubusza. Spuścizna Stanisława Szuldrzyńskiego, sygn. 2801 (Jan Zakrzewski, *Parę wspomnień z I wojny światowej*, k. 174–184).
- Ossolineum, Papiery Turnów, sygn. 10508.
- Ossolineum, Papiery Turnów, sygn. 10509.
- Ossolineum, Papiery Turnów, sygn. 10510.
- Ossolineum, Papiery Turnów, sygn. 10514.



## Źródła drukowane

- Daszyński I., *Pamiętniki*, Warszawa 1957, t. II, s. 221.
- Der frühere Reichstags und Landtagsabgeordnete Justizrat Dr. Sigismund v. Dziembowski Pomian*, „Aus dem Ostlande” 1918, nr 8, s. 31.
- Dziennik rozporządzeń dla Królestwa Polskiego*, „Dziennik Poznański” 1915, nr 77, s. 3.
- Dzierzbicki S., *Pamiętnik z lat wojny 1915–1918*, Warszawa 1983.
- Hulewicz B., *Wielkie wczoraj w małym kręgu*, Warszawa 1968.
- Hupka J., *Z czasów wielkiej wojny. Pamiętnik nie kombatanta*, Niwiska 1936.
- Hutten-Czapski B., *Sześćdziesiąt lat życia politycznego i towarzyskiego*, Warszawa 1936.
- Jackowski G.T., *W walce o polskość*, Kraków 1972.
- Jastrząb Ł., *Nieznane źródła do historii Wielkopolski XX w.*, Poznań 2013, s. 307–419.
- Karpiński S., *Pamiętnik dziesięciolecia 1915–1924*, Warszawa 1931.
- Kartki z dziennika arystokratki*, oprac. Wojciech Kacper, Warszawa 1948.
- Kraushar A., *Warszawa podczas okupacji niemieckiej 1915–1918. Notatki naoczego świadka*, 1921.
- Leitgeber S., *Poznańskie impresje. Miasto, ludzie, obyczaje*, Poznań 1994.
- Łempicki M., *Dziennik... z 1917 roku*, oprac. W. Suleja, w: *Ze skarbcza kultury*. Półrocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, 1977, z. 28, s. 99–128.
- Łoś S., „Świat się w mych oczach dwukrotnie zawałił...”. *Wspomnienia dyplomaty*, Kraków-Warszawa 2017.
- Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej 1914–1918*, Poznań 2002.
- Warszawa w pamiętnikach pierwszej wojny światowej*, oprac. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1971.

## Prasa

- Dolmetscher, „Posener Zeitung”, 1917, nr 71, s. 7.
- Dr Bosse, *Nekrolog*, „Posener Tageblatt”, 1916, nr 267, s. 6.
- Erich Bosse, *Nekrolog*, „Posener Tageblatt”, 1916, nr 263, s. 4.
- Frauenarbeit im Kriege*, „Posener Zeitung”, 1918, nr 138, s. 4.
- Kanzlistin, „Posener Zeitung”, 1917, nr 60, s. 4.
- Nominacya, „Dziennik Poznański”, 1915, nr 205, s. 2.
- O byłym pośle, „Dziennik Poznański” 1914, nr 194, s. 4.
- Perfekte Stenotypisten, „Posener Zeitung”, 1917, nr 66, s. 4.
- Rada Główna Opiekuńcza w Warszawie, „Dziennik Poznański” 1915, nr 294, s. 1.
- Rada Opiekuńcza w Warszawie, „Dziennik Poznański” 1915, nr 293, s. 3.
- Rechtsanwalt Dr. v. Dziembowski, „Posener Tageblatt” 1918, nr 339.
- Urzednicy do kontrolowania, „Dziennik Poznański”, 1915, nr 288, s. 3, s. 8.
- Wspomnienie pośmiertne, „Dziennik Poznański”, 1918, nr 165, s. 4.
- Zygmunt Dziembowski, *Nekrolog*, „Dziennik Poznański”, 1918, nr 166, s. 5.
- Z żałobnej karty, „Praca. Tygodnik polityczny i literacki, ilustrowany”, 1918, nr 30, s. 470.

## Literatura przedmiotu

- Absolwenci Gimnazjum i Liceum św. Marii Magdaleny w Poznaniu w Poznaniu 1805–1950*, pod red. A. Białobłockiego, Poznań 1995, s. 39.
- Ajnenkiel A., *Administracja w Polsce. Zarys historyczny*, Warszawa 1977.

- Bartnik G., *Niemieckie władze okupacyjne na obszarze byłego Królestwa Polskiego i ich akta przechowywane w Archiwum Głównym Akt Dawnych*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. II, 1987, s. 107–132.
- Baumgart J., *Dziembowski Zygmunt Florian (1858–1918)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. VI, Kraków 1946, s. 138–139.
- Czerniak H., *Zychliński Józef (1872–1941)*, w: *Wrzesiński Słownik Biograficzny*, pod red. W. Śliwczyńskiego, Września 2002, s. 151–152.
- Czy wiesz kto to jest?*, pod red. S. Łoży, Warszawa 1938.
- Dudek A., Stepan K., *Gładysz Marian Józef*, w: *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, pod red. J. Majchrowskiego, Warszawa 1994, s. 283.
- Dunin-Wąsowicz K., *Warszawa w czasie pierwszej wojny światowej*, Warszawa 1974.
- Dzieje Płocka*, pod red. A. Gieysztor, Płock 1978.
- Holzer J., Molenda J., *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1973.
- Jarnecki M., *Gładysz Marian*, w: *Słownik biograficzny Wielkopolski Południowo-Wschodniej Ziemi Kaliskiej*, t. I, Kalisz 1998, s. 108–109.
- Karwowski S., *Dziembowscy herbu Pomian. Dzieje rodziny od XV do początku XX w.*, „Genealogia. Studia i Materiały Historyczne”, z. 9, Poznań-Wrocław 1997, s. 23–82.
- Krygier R., *Szamotołanie znani i mniej znani*, Szamotoły 1992.
- Kwilecki A., *Ziemiaństwo wielkopolskie*, Warszawa 1998.
- Kwilecki A., *Ziemiaństwo wielkopolskie. Między dworem a wsią*, Poznań 2001.
- Mickiewiczowa I., *Plany niemieckich władz okupacyjnych w sprawie rejestratur Zarządu Cywilnego w Polsce*, „Przegląd Historyczny”, 1928, nr 27, s. 309–316.
- Molenda J., *Okupacja niemiecka na ziemiach polskich podczas I i II wojny światowej*, w: *Wojsko – społeczeństwo – historia*, Białystok 1995.
- Moryson J., *Ksiądz Olgierd Czartoryski (1888–1977). Życie i działalność społeczno-polityczna*, Warszawa 2012.
- Nowak A., *Niemieckie władze okupacyjne na terenie byłego Królestwa Polskiego 1914–1918*, w: *Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie. Informator o zasobie archiwalnym*, pod red. D. Lewandowskiej, Warszawa 2008, s. 500–503.
- Pajewski J., *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1985.
- Polak B., *Generał Stanisław Taczak 1874–1960*, Koszalin 1998.
- Płygawko D., *Sienkiewicz w Szwajcarii*, 1986.
- Rappaport H., *Źródła do dziejów okupacji niemieckiej w Królestwie Polskim w czasie pierwszej wojny światowej w pozostałościach akt General-Gubernatorstwa Warszawskiego*, „Archeion. Czasopismo naukowe poświęcone sprawom archiwalnym”, Warszawa 1969, s. 39–56.
- Stepan K., *Jackowski Tadeusz Gustaw*, w: *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, pod red. J. Majchrowskiego, Warszawa 1994, s. 97.
- Stojanowski J., *Rejestratury b. władz okupacyjnych*, „Przegląd Historyczny”, 1928, nr 27, s. 264–308.
- Świecki T., Wybult F., *Mazowsze Płockie w czasie I wojny światowej*, Toruń 1933.
- Tuszyńska J., *Organizacja General-gubernatorstwa warszawskiego w latach 1914–1918*, „Drogi Polski” 1924, nr I, s. 78–95.